

**PRZEDPŁATA** „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie 2. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska 76119.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na ost. tnej str. 30 k., na innych 18 k. W dśladach: Zasiadki i Zaręczy 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadeślanie (w tekście) 75 k. Za dołączenie Amoków 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1245

Petersburg, 15 (2) czerwca 1906 r.

Rok XXIV № 22

## PRZYPOMNIENIE

Wobec kończącego się kwartału drugiego, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał trzeci, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu **7 rb. rocznie**, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, włącznie z przesyłką pocztową: **8 rb. rocznie**, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą **8 rb. kwartalnie**.

Administracja „Kraju”

### DEZYNFEKCJA FORMALINĄ

I statym parofornem. Najnowazy aparat dezynfekcyjny Zarewicza. Cena rb. 45. Dezynfekcja jednego metra kub. wynosi mniej niż kopiejke. Zalecony przez Główny Zarząd Woj.-Med. d. 29 paźdz. 1903 r. za № 11051. W Składzie hurtowym **MATERJAŁÓW OPATZUNKOWYCH Domu Handl. ALEKSANDER WENTZEL. Petersburg, Grochowa 33.** Brozury i odezwy bezpłatnie. (7842)

### PIERWSZORZĘDNE BIURO

od d. 8 lipca przenosi się z Marszałkowskiej 118

**JAHŁKOWSKIEJ** na **№ 70-Jasną 8** w Warszawie. (3439)

W VI-cioklasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym

## JADWIGI KOTWICKIEJ

w Warszawie, Bracka 18,

zapisy i egzaminy do 18 czerwca codziennie w godzinach szkolnych

(3451)

## NESTLÉ A MACZKA DLA DZIECI MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLÉ A

(7812)

Zakład dla przychodnich chorych  
D-ra med. **A. KOZERSKIEGO**

Warszawa, ul. Hortensja № 4.  
Laboratoryj skory i włosów. **Elektroliza. Gabinet Roentgena, Fluorena. Radium. Termoterapija.** Oddzielne ambulatorjum dla mniej zamożnych chorych.

## BAD NAUHEIM.

### Willa Wanda.

Dom polski. Tuż przy Złotym Parku i parku. Ogród własny. Wygodne, pięknie urządzone pokoje.

Właścicielkami: Winda hydrauliczna (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polsko-francuzka. Przepisy lekarskie dla każdego chorego, tak co do pożywienia, jak i higieny zachowuje się. Usług polska. Chłopak czeski gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnym mieszkaniu. Sezon od maja do końca września. Adres dla listów i telegramów: Bad Nauheim. Willa Wanda. Kuchlerstrasse 4

Właścicielka

Helena Szczepanowska.

### POŁĄGA

penjonat „Willa Olga”, elegancko urządzona, pokoje z werandami lub bez. Doskonała kuchnia. Zgłaszać się: **Warszawa, Ryśka 3, m. 2.** (3420)

**W Berlinie** polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. **Skrzetuska.**

## DO KUPNA

małątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

## IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. urzędników przyw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7846)

## KRAWATY

letnie, w pięknych deseniach, niedrogo.  
**JOCKEY-CLUB,**  
№ 40, NEWSKI, № 40. (7887)

zwieszko otrzymano

**KRAWATY** krepowe jednokolorowe.

## KOSZULE

**KOLOROWE**, gotowe i na obstalunek.  
Wspaniałe wyodr.

**MAISON ADOLPHE.** (7888)

№ 60, Newski, wprost pałacu Aniczowskiego.

**NADESZŁY KOŁNIERZYMI Z WIEDNIA.**

## AUTONOMJA NIEOBSZAROWA

Życie społeczne toczy się rozmaitemi drogami, łączy siebie w miarę potrzeby nowe łożyska, częstokroć nieprzewidziane przez teoretyków, którzy dopiero pod wrażeniem nowych objawów wprowadzają do nauki nowe pojęcia. Jednym z pojęć tego rodzaju jest autonomia narodowa nieobszarowa. Po raz pierwszy wprowadził je do literatury prawniczej p. L. Kulczycki, wyłuszczywszy potem w dziełku „Autonomia i federalizm” główne rysy. Zasady polowe wygłosił także przed kilku laty p. R. Springer w książce o narodowościach Austrii. W ostatnich czasach pomysł autonomji narodowej nieobszarowej poruszyli żydzi rosyjscy, zalecający utworzenie dla nich ustroju politycznego odrębnego z sejmem, obranym przez głosowanie powszechne żydów, zamieszkałych gdziekolwiek bądź w granicach imperjum rosyjskiego, i posiadającym władzę ustawodawczą w pewnym zakresie, oraz prawo opodatkowania ludności żydowskiej.

Rzecz sama, t. j. autonomia narodowa nieobszarowa, nie jest bynajmniej nową. Istniała za czasów dawnych, uznawana przez liczne ustawodawstwa i przetrwała aż do dni naszych, jakkolwiek po upadku państw absolutnych i w warunkach ustroju wolnościowego zdawała się zanikać. Żydzi mianowicie korzystali z niej od czasów niepamiętnych, jawnie lub tajnie, i wystarczy rzucić okiem na własne nasze ustawodawstwo, zawarte w *Voluminach Legum*, by o tem się przekonać. Autonomję nieobszarową żydowską uznaje ów starodawny „Przywilej wolności żydowskich”, przez Aleksandra króla w statut wpisany, „nie aby go potwierdzać miał, ale aby obrona była przeciw żydom”. Mieli własne szkoły, sądy cywilne i karne, samorząd najrozleglejszy w swoich sprawach narodowych, wyznaniowych i społecznych. Ustawy Rzeczypospolitej określały jedynie ich stosunki do chrześcijan, i tylko władza wojewodziska lub królewska pozwać przed siebie mogły izraelitów w sprawach wyłącznie ich dotyczących. Mówiąc

nawiasem, prasa postępową rosyjską naszych czasów zdaje się o tem wszystkim niewiedzieć, i biorąc asumpt z przebiegu walk przedwyborczych w Królestwie, oskarża nas o judofobję. Ale rządy absolutne przyzwyczały nas do oskarżeń bezpodstawnych i tylko ze smutkiem zaznaczamy, że przedstawiciele ruchu wolnościowego rosyjskiego nie zapomnieli tradycyji Apuchtinów i Hurków...

W miarę częstszego nawiązywania się stosunków pomiędzy ludami, ułatwienia komunikacyji, podróży, przesiedleń, wychodźstwa, nastąpiło olbrzymie w dobie dzisiejszej rozproszenie się ludów, zwłaszcza w państwach niejednorodnych pod względem narodowościowym. Następstwem tego stanu rzeczy nie jest wszakże tylko wynaradawianie się jednostek lub zreszeń liczniejszych, odległość bowiem od kraju rodzinnego nie stanowi dziś przeszkody nieprzezwyciężonej do utrzymywania stałych z nim stosunków. Zresztą poczucie narodowości jest czynnikiem zbyt potężnym, pierwiastkiem zbyt głęboko tkwiącym w duchu ludzkim, by można było wyzbyć się go nawet wśród obcego otoczenia i w obcym kraju. Trzeba na to zmiany pokoleń i warunków wyjątkowo niepomyślnych. Zdarza się, że wygasłe pozornie zupełnie poczucie narodowe budzi się nanowo nawet w pokoleniach dalszych, które mgliste tylko wspomnienia przeszłości zachowały. Ludzi, nieprzyznających się do żadnej narodowości, kosmopolitów w ścisłym znaczeniu wyrazu, jest na świecie bardzo mało, jeżeli nie zaliczać do nich pasożytów wszelkiego rodzaju, brylujących na międzynarodowych targowiskach próżności.

## ODCINEK „KRAJU“

### POLSKIE STRONNICTWA POLITYCZNE W GALICJI

od roku 1867

NAPISAL

TEOFIL MERUNOWICZ

Polskie stronnictwa ludowe, stojące na gruncie ludowym, poczęły tworzyć się dopiero około roku 1875. Pierwszym, który dał impuls do tworzenia się chłopskich organizacyji politycznych, był ksiądz Stanisław Stojalowski—człowiek utalentowany, z rozległym wykształceniem i z temperamentem agitatora politycznego niezwykle miary. Otrzymawszy pod Lwowem świetnie uposażone probostwo, uczynił swoją plebanję środowiskiem bardzo ruchliwej agitacyji, zapowiadającej wyzwolenie

Dziś przeto sprawa autonomji narodowej nieobszarowej stanęła na porządku dziennym. Zauważyła ją nawet teoria, a to jest dowodem żywotności zagadnienia, ponieważ teorię wszelką prawniczą wyprzedza życie. Objawami dążeń do tej autonomji są istniejące w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej organizacje narodowościowe. Najpotężniejszą z nich jest irlandzka, zabezpieczająca nietylko irlandczykom amerykańskim ich odrębność narodową, ale wpływająca nader dotykalnie na bieg wypadków w kraju ich macierzystym. Wszyscy wiedzą, jak zaważyła na szali potęga fenjan amerykańskich w walce o prawa polityczne Irlandji i o polepszenie losu ludu irlandzkiego na jego wyspie rodzinnej. Zorganizowali się mocno także czesi amerykańscy, odgrywający w życiu politycznym republiki zaoceanowej znaczącą rolę.

Licniejsi od nich polacy północnoamerykańscy nie zdołali osiągnąć równego znaczenia, co przypisać należy przedewszystkiem nader niskiemu poziomowi umysłowemu większości wychodźców polskich. I oni wszakże zreszać się zaczęli w celu stworzenia ustroju prawnopolitycznego własnego, rozciągającego się na cały obszar Stanów Zjednoczonych. W roku 1875 powstało „Zjednoczenie“, w r. 1880—„Związek polski“, założony przez Jul. Andrzejkowicza. Obie te organizacje, po różnych przejściach i zmianach, istnieją do dnia dzisiejszego i są niejako głównymi ostojami polskości w Ameryce północnej.

Związek narodowy polski—opiewa jego „konstytucja“ (*Constitution of Polish national alliance*)—opiera się na systemie federacyjnym pojedynczych

lenie ludu rolnego z pod kurateli szlachty, tudzież sprzymierzonych ze szlachtą urzędników—i księży... Taka działalność musiała w krótkim czasie wywołać nieporozumienia pomiędzy nim a jego przełożoną władzą duchowną. Skończyło się na tem, iż ks. Stojalowski intratne probostwo kulikowskie stracił i, wolny od wszelkich względów na dyscyplinę hierarchiczną, rzucił się z całą siłą swojego potężnego temperamentu w wir agitacyji demagogicznej. A ponieważ w tym kierunku najśmiałej szli zawsze socjaliści, więc ksiądz Stojalowski wkrótce wszedł z organizacyjami socjalistycznymi w zażyłe stosunki: z przywódcą socjalistów polskich, Ignacym Daszyńskim, korespondował poufale, nazywając go «kochanym panem Ignacym». I nieraz socjaliści oddawali mu cenne usługi. On te usługi przyjmował, z wybitniejszymi socjalistami wchodził w stosunki poufale, ale przy tem wszystkim niewiele dbał o programy socjalistyczne. Szedł on zawsze własnymi drogami, uderza-

stowarzyszeń, jako grup związkowych, bez naruszenia samorządu tychże i ich funduszów, oraz osób pojedynczych. Ciałem ustawodawczym Związku (*the law-giving body*), jest Sejm, składający się z pełnomocnych delegatów grup związkowych. Zarząd związku stanowią obrani przez Sejm cenzor, wice-cenzor, oraz pięć członków Rządu centralnego. Godłem Związku są dwie dłonie bratnie z herbami, dokumenty zaś urzędowe noszą pieczęć z herbem Rzeczypospolitej polskiej (*with the seal of the Polish Republic*). Celem Związku są: dbałość o rozwój moralny i materialny żywiołu polskiego w Stanach Zjednoczonych przez zakładanie domów polskich, szkół, zakładów dobroczynnych, opieka nad wychodźstwem polskim, obchody rocznic pamiątkowych, walka z alkoholizmem, popieranie przemysłu i handlu polskiego.

Znaczącem jest oświadczenie statutu, że Związek, jako powstały z woli narodu polskiego w Ameryce, w imieniu tegoż narodu działać będzie legalnie na korzyść interesów politycznych polskich w Europie. Zasługuje na zaznaczenie ustęp statutu, opiewający, że „żaden członek Związku nie może należeć do jakichkolwiek stowarzyszeń anarchistycznych, socjalistycznych lub nihilistycznych“.

Fundusze Związku powstają z wpisanego, oraz ze składek rocznych członków, a są dość znaczne, instytucja bowiem posiada nieruchomości wartościowe i popiera pieniądze szereg zakładów dobroczynnych i szkół polskich. Określona część składek obraca się na kapitał „pośmiertny“, z którego korzystają rodziny zmarłych członków Związku, któremu

jąc śmiało na wszelakie przeszkody, jakie stawały mu na zawadzie. W krótkim czasie wywołał przeciwko sobie zawziętą kampanję konserwatystów, a przez to samo wplątany został w walkę i z rządem krajowym galicyjskim i z biskupami. Podrażniony prześladowaniami, jakich doznawał, prowadził tę walkę z furją osaczoną ze wszystkich stron zwierza, a z niesłychaną przebiegłością, która licznych i potężnych wrogów jego do rozpacz doprowadzała. Biograf ks. Stojalowskiego mógłby tomy zapełnić opisami walk i przygód tego prawdziwie genialnego agitatora politycznego, w ciągu kampanji jego z biskupami i władzami państwowymi,—kampanji, która trwała około dwudziestu lat! Dość powiedzieć, że gdy raz podrażnili go żydzi, rozwinął przeciwko nim tak silną agitację antysemicką, iż na znacznej przestrzeni kraju rząd uczuł się zniewolonym zaprowadzić—dla położenia tamy tej agitacyji—nie zwykły stan wyjątkowy, ale sądy doraźne! W No-

zresztą skutecznie współzawodniczą pod tym względem potężne amerykańskie towarzystwa ubezpieczeń.

Zrzeszenie tego rodzaju, co „Związek narodowy polski“ powstać mogło na ziemi amerykańskiej dzięki wolnościowemu ustrojowi federacji Stanów Zjednoczonych. Wolność obywatelska, wolność stowarzyszeń i zasada równouprawnienia narodowości łączą się logicznie w pojęciu nieobszarowej autonomji narodowej. Jednoczy ona rozproszone kolonie i jednostki, ułatwia im możliwość postępu cywilizacyjnego na gruncie narodowym, na którym najłatwiej i najowocniej przyswaja się kultura, ułatwia wychowanie dzieci, wzmacnia siły ogólne narodu w walce o jego prawa, stanowi ucieczkę dla bezdomnych, opromienia smutne na obczyźnie życie urokiem najdroższych wspomnień i wielkich ideałów, wspólnych całemu narodowi. Wadą jej stać się może zbyt jaskrawe wyodrębnianie się wśród otoczenia obcego, ale gdzie panuje wolność, gdzie ludzie odczuwają twórcze jej tchnienie, uszlachetniające każdą społeczność, tam mowcy być nie mogą o wyłączności ślepej i bezwzględnej, wywołującej niechęci usprawiedliwione.

Tchnienie to przebiegło dziś Rosję z końca w koniec i wywołało przekształcenie się ustroju jej politycznego. Wygłoszono uroczyste zasady wolności obywatelskich, a nawet niedolne, wydane dotąd ustawy tymczasowe umożliwiają powstawanie zrzeszeń narodowościowych. Królestwo Polskie dąży do autonomji obszarowej, polacy w prowincjach zachodnich do ustawodawczego zastrzeżenia praw mniejszości narodowej w przyszłych reformach, doty-

czących tych prowincyj, ale kolonie polskie, rozrzucone na olbrzymim obszarze od Smoleńska do Wławy, mają prawo jedynie do autonomji narodowej nieobszarowej, zamkniętej w ścisłym zakresie spraw narodowo-kulturalnych.

Wyrazem takiej autonomji stałyby się zrzeszenia miejscowe, złożone z osób, któreby dobrowolnie do nich przystąpiły, oraz „Związek“ tych zrzeszeń, którego organem ustawodawczym stałyby się wiec, zjazd czy Sejm walny delegatów zrzeszeń, organem zaś wykonawczym wydział Związku, obrany przez wiecujących delegatów. Opodatkowanie umiarkowane członków Związku dostarczyłoby funduszków na założenie i utrzymanie instytucyj narodowych, szkół niższych i średnich, zakładów dobroczynnych, bibliotek, czasopism i w ogólności instytucyj kulturalnych rozmaitego rodzaju. W przyszłości, w miarę rozwoju instytucyj samorządnych terytorjalnych w ziemiach, zamieszkałych przeważnie lub w znacznej części przez polaków organy Związku mogłyby nawiązać stosunki bliższe z temi instytucjami, łącząc niejako autonomję nieobszarową z autonomją terytorjalną w sposób dla obu pożyteczny.

Zbyt to dalekie rzeczy. Na dziś wystarczy Związek, którego potrzebę zdają się odczuwać głębiej nasi rozproszeni po Rosji rodacy, jak dowodzą otrzymywane przez nas z różnych jej krańców listy. Pragniemy zapoczątkować powstanie tej instytucji, w przekonaniu, że potrzeba jej dojrzała, i że co dziś jest myślą tylko—jutro stanie się ciałem.

R.

wym Sączu wzniesiono szubienicę i sprowadzono tam kata, który, co prawda, odjechał, jak przyjechał, nie powiesiwszy nikogo. Ale fakt proklamowania przez rząd sądów doraźnych sam przez się świadczy o potężnym wpływie ks. Stojałowskiego na masy ludowe. Wszyscy biskupi galicyjscy, z księciem-biskupem krakowskim kardynałem Puzyną na czele, wyczerpali wszystkie środki dyscyplinarne, jakimi rozporządzać mogą, wyteżyli cały swój wpływ na rząd krajowy, swoje wpływy w Wiedniu i w Rzymie, ażeby zmusić opornego kapłana do uległości i posłuszeństwa, ale wszystkie ich kłatwy i listy pasterskie piorunujące, wszystkie zabiegi na nic nie zdały się. Kurja rzymska zniósła anathema biskupów galicyjskich przeciwko ks. Stojałowskiemu, zadawałniając się dośrodkowo do wartości przyrzeczeniem jego, że ich przeprosi; zaś walka ks. Stojałowskiego ze starostami powiatowymi, z namieśnikami Sangušką, Badenim i Pinińskim, jako też

z prokuratorjami i sądami, skończyła się zdobyciem przez niego mandatu posła do Rady Państwa w kampanji wyborczej r. 1897. Zajął on wówczas w Izbie poselskiej miejsce na lewym krańcu, jako przywódca polskiego stronnictwa ludowego chrześcijańsko-socjalnego. Wszedł on zaś do parlamentu z zastępem nielicznym wprawdzie, ale ślepo mu posłusznych towarzyszy, i bywało nieraz, iż jego klub, dysponujący siedmiu głosami, podczas pierwszej obstrukcji za rządów gabinetu hr. Badenięgo, stojąc poza związkiem Koła polskiego, ciężko dał się we znaki hr. Badeniemu, z którym ks. Stojałowski osobiste miał rachunki do załatwienia; lecz bywało i tak, że gdy ważyło się przy niektórych głosowaniach na różnicy kilku głosów, ks. Stojałowski kilku głosami swoich chłopów przechylał języczek u wagi na stronę słowiańskich stronnictw, na stronę autonomistów, a przeciwko Niemcom. Po rozwiązaniu Izby poselskiej w roku 1899, ks. Stojałowski nie utrzymał

## Z PSYCHOLOGJI MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Od czterdziestu lat żadne z młodych pokoleń polskich nie wzrastało i nie dojrzewało w warunkach tak wyjątkowych, jak obecne. Przełom historyczny, który w ciągłym napięciu trzyma nerwy całego społeczeństwa, nie mógł obojętną zostawić najwrażliwszej jego części, t. j. młodzieży. Przeobrażenie się zresztą głęboko, aż do podstaw życia narodowego, do szkoły, tej pracowni, przygotowującej nową generację, która za lat kilka lub kilkanaście wystąpi na widowni, jako siła czynna. W Królestwie zarysował się po półwiekowem blisko trwaniu, gmach średniego szkolnictwa, najgorszego ze wszystkich, jakie pomyśleć się dadzą, szkolnictwa stworzonego w widokach politycznych, z intencjami wrogimi dla społeczeństwa, szkolnictwa, które z lichym systemem edukacyjnym łączyło misję wynaradawiania i drażnienia uczuć młodzieży. Powstała szkoła średnia prywatna polska, w której progi wstąpiła młodzież wprost z murów tego piekła, gdzie pierwsze lata swego rozwoju umysłowego spędzić musiała. Zakłady akademickie zostały faktycznie rozbite i znajdują się w niezdecydowanym stanie przejściowym. W żywym i kulturalnym narodzie nie mogło to przesilenie zamknąć się ściśle w granicach tak mechanicznych, jak przypadkowe granice polityczne. Przeszło kordony i wkroczyło także na teren sąsiednich ziem polskich. Gimnazja galicyjskie zapełniły się setkami i tysiącami młodzieży, która podczas pamiętnego bojkotu szkoły rosyjskiej przyszła tu szukać nauki. Wywołało to w Galicji ferment łatwo zrozumiały. I bez tej emigracji zresztą wypadki za kordonem nie byłyby zostawiły młodzieży galicyjskiej obojętną. Pod wpływem ruchu umysłów w Królestwie zrodziła się w Galicji myśl rewizji obecnego systemu edukacyjnego. Uznano go za zły i nieodpowiadający duchowi czasu, nie dostosowany do charakteru i psychiki narodu. Rewizję podjęły nie tylko czynniki, stojące poza szkołą, ale i sami wychowawcy, oraz tak poważna korporacja, jak Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Sprawę wzięto gorąco do serca. Wylonili się projekty założenia próbnych, doświadczalnych szkół średnich dla znalezienia nowej, właściwej drogi.

W wirze wszystkich tych prądów i zdarzeń tylko jakaś anormalna, apatyczna młodzież zachowaćby mogła zupełną równowagę.

się przy ponownym wyborze posłów do Rady Państwa, i jego stronnictwo, reprezentowane tym razem przez czterech włościan: Bombę, Fijaka, Szajera i Wilka, weszło do Izby poselskiej bez swojego przywódcy. On ich inspirował z zewnątrz. Ale taki stan rzeczy nie dał się długo utrzymać, i już w drugim roku bieżącej kadencji wyborczej sam ks. Stojałowski udzielił swoim zwolennikom wskazówkę, iż powinni wstąpić do Koła polskiego w Radzie Państwa. Tu objął nad nimi przewodnictwo przyjaciel ks. Stojałowskiego, ksiądz prałat Pastor, który, mając już kilku swoich zwolenników, gdy weszli do Koła stojałowszczyzny, stał się przywódcą frakcji, złożonej z 10 posłów — włościan polskich i księży. W Kole polskiem przybrała ta frakcja nazwę «centrum ludowego».

W r. 1900 został ks. Stojałowski wybrany na posła do Sejmu galicyjskiego, nie zwalczany już przez rządzące stronnictwa konserwatywne. W r. 1905 otrzymał także i ks. Pa-

Młodzi polska jest żywą, wrażliwą, o wyobraźni ruchliwej, więc nie dziwnego, że wirów porwał ją. Dodajmy do tego powszechny niepokój, właściwy czasom przełomowym, a będziemy mieli obraz warunków, w jakich dojrzewa obecne młode pokolenie polskie.

Gdyby ogół społeczeństwa nie był tak bardzo, tak bez podziału pochłonięty wielkimi zagadnieniami chwili dzisiejszej, znalazłby niezawodnie czas, aby nie przygodnie tylko, ale stale zaglądać do wnętrza tej zbiorowej młodej duszy, w której głębiach przygotowuje się materiał naszej nieznannej przyszłości. Znalazłby czas, aby dowiadywać się, jakie myśli krążą, jakie idee ożywiają, jaka krew opływa w owym młodym dojrzewającym organizmie. Przed paru laty głośna książka Scriptora dała pożądany impuls do dyskusji publicznej na ten temat. Gdy ostatnie echa tej dyskusji umilkły, ogół przeszedł nad sprawą do porządku dziennego. Zajęto się szkołą, jako częścią składową powszechnego przeobrażenia, lecz nie zajmowano się już młodzieżą. A przecież warto przeglądać bodaj karty pism, wydawanych przez młodzież, dla jednostronnego przynajmniej informowania się o ciekawych objawach nieustającego procesu jej przeistaczania się i rozwoju duchowego.

Jakże godną uwagi jest np. próba analizy sił moralnych współczesnej młodzieży polskiej, nakreślona w jednym z niedawnych zeszytów lwowskiego miesięcznika „Tekę”. Znajdujemy tu materiał niezmiernie ważny, nie tylko do oceny samej młodzieży, ale do wniosków o najbliższej przyszłości całego społeczeństwa. Młody autor, który przez dłuższy czas brał udział w życiu różnych stowarzyszeń studenckich, uderzony został w szczególny sposób jedną dominującą charakterystyczną cechą tego życia. Tą cechą jest: powierzchowność. „Miałem sposobność — pisze — poznać młodzież polską w kilku środowiskach uniwersyteckich w kraju i zagranicą. Poznałem elitę jej, jej kwiat pod względem umysłowym i moralnym. Ale gdyby mnie spytano, ilu wymienić potrafię ludzi pewnych, na których polegać można, jak na Zawiszy, byłbym w niemałym kłopotcie”. Spotykał wiele świetnych zdolności, wiele jednostek czynnych i uderzająco ruchliwych, pełnych ducha poświęcenia, mogących zdobyć się na akty wspaniałe, na porwy bohaterkie — ale ludzi głębokich, skupionych i sumiennych... prawie nie było. Ambicja, żeby to, co się robi, było wyborowe, było ostatnim wyrazem sztuki, żeby mogło być fundamentem granitowym pod

stor mandat sejmowy i w początkach roku bieżącego (1906) zorganizowali wspólnie z kilku słabszych ludowych stronnictw polskich, silne stronnictwo katolicko-narodowe pod nazwą «Centrum ludowe polskie». W programie swoim oświadcza to stronnictwo, iż «opiera się na zasadach narodowych i demokracji chrześcijańskiej, wobec czego głównym zadaniem stronnictwa jest obrona wiary, narodowości, rodziny i własności, jako podwalin społeczeństwa». To znaczy, iż jest to stronnictwo ludowe, klerykalne, stojące na gruncie narodowym polskim, a zwrócone głównie przeciwko socjalistom i pokrewnym z nim ludowcom.

Włościanie polscy: trzech bracia Potoczkiowie ze Swiniarska, około Nowego Sącza, próbowali założyć własne stronnictwo pod nazwą stronnictwa «chłopskiego». Stronnictwo to nie zdolało jednak większych osiągnąć rezultatów, jak tylko tyle, iż zdobyło mandaty poselskie dla dwóch Potoczków:

dalszą pracę własną i cudzą, ambicja ta zdaje się być młodzieży naszej obcą. Wśród rozbudzonych kół jej przeważa, jak mówi autor, hasło: byle jak — aby tylko wiele!

«Jakich, jak wielkich i jak różnych obowiązków — pisze autor artykułu — nabierają u nas na siebie uczący się młodzieńcy, kto nie widział zblizka, nigdy nie uwierzy! Według tego też potem wygląda praca tak pośpiesznie i lekkomyślnie wykonywana: *galizische Ware!* Każdy podłubie, podłubie, plany szerokie nakreśli, setną część ich wykona — i idzie precz; następca zaczyna znów *da capo* od chaosu, z którego światły wyprowadzić należało. Robota każda składa się z samych obiecujących początków, lecz niema statecznej ciągłości pracy».

Wysiłki, w ten sposób podejmowane, nie mogą — jak słusznie zauważa autor — dawać trwałego zadowolenia, przeciwnie, nużą tylko i wycieńczają tych, którzy poświęcają im czas swój. Ztąd u nas opuszcza uniwersytety tyle jednostek znużonych i wyczerpanych; w życie studenckie wstępowały z zapalem, z rozmachem młodzieńczym; po paru latach wychodzą z niego złamane, wyszarżane, bierne, już nie „zdobywcy świata”, lecz pionki, które trzeba popychać, żeby się poruszały. Miarą tego wyjałowienia i apatii ogółu młodzieży — opowiada autor dalej — jest niezmierna łatwość, z jaką może się wśród niej wybić każdy, kto okaże się trochę silniejszym i nie tylko wybić się może, ale zgarnąć i skupić w swem ręku władzę. Nie potrzebując pracować dla ciała i mając jednego pomocnika do dyspozycji, można — zaręcza autor — podjąć się dojścia w każdym z naszych środowisk młodzieży w przeciągu roku do dyktatury, to jest do absolutnych rządów większością. „Ale — dodaje — nie bardzo warto wysilać się o tę władzę, bo rządzeni nie znowią ześrodkowanej siły twórczej, nie można się o nich oprzeć i użyć ich do tworzenia wartości społecznych: zgodzą się na wszystko, ale nie wykonają nic prawie».

A więc suma nieskoordynowanych jednostek, kupa sypkiego piasku!...

Mimo to jakże często przypisuje sobie młodzież naszą rolę kierowniczą w sprawach, dotyczących się ogółu społeczeństwa. Autor nasz należy do zdecydowanych przeciwników tego objawu. „Znaczna rola, jaką do ostatnich czasów odgrywała, a nawet i dziś jeszcze odgrywa młodzież w życiu publicznym, jest — przyznaje — oznaką barbarzyństwa, która nas stawia w jednym szeregu z nacjami, zaczynającymi dopiero przyjmować cywilizację”. Bo „czy można sobie

dla jednego sejmowy, dla drugiego mandat posła do Rady państwa. Obecnie połączyło się stronnictwo chłopskie Potoczków ze stronnictwem centrum ludowego, tak samo jak i drugie stronnictwo chłopskie, które przybrało nazwę «katolicko-ludowego». Najwybitniejszym jego reprezentantem był włościański poseł sejmowy, Franciszek Kramarczyk, zasiadający teraz w zarządzie «Centrum ludowego».

Ze stronnictw włościańskich pozostało poza związkiem «Centrum ludowego» tylko «polskie stronnictwo ludowe», liczące w Izbie poselskiej czterech reprezentantów, a w Sejmie galicyjskim trzech. Są to sami włościanie, z wyjątkiem jednego posła, Jana Stapińskiego, dziennikarza. Pomiedzy posłami-włościanami, którzy należą do stronnictwa ludowego, wybitną osobistością jest poseł Jakób Bojko, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa. Podczas ostatnich powszechnych wy-

wyobrazić w którymkolwiek dobrze zorganizowanym społeczeństwie zachodnim takie stronnictwo młokosów, jakimi u nas jest większość partii postępowych?»

«Poszczególne jednostki z pośród młodzieży — mówi autor dalej — mogą brać udział w działalności partii politycznych, lecz to nie powinno odbijać się na społeczności studenckiej, która, jako taka, polityki partyjnej uprawiać nie powinna. Zadaniem młodzieży jest kształcenie się także w kwestjach politycznych. Trudno jednak rozumieć pod kształceniem się politycznym czytanie broszur agitacyjnych, «systematyczne» poznawanie partii politycznych, pożeranie dzienników i t. p. Z takiego kształcenia się politycznego wynika albo zupełnie zubożenie na sprawy publiczne, albo chwiejność zdania i niezdecydowanie, albo to, że ludzie, w takiej szkole wychowani myślą ściśle partyjnie, dogmatycznie, fanatycznie, jak kto chce zresztą, tylko nie politycznie».

„Barbarzyństwem” jest więc wciąganie się do rydwanu politycznego młodzieży nie tylko niedojrzałej wiekiem, ale w dodatku jeszcze niekrytycznej, ulegającej łatwo sugestji, dającej się łatwo i bez oporu prowadzić na pasku jednostkom o trochę tylko silniejszej woli. Lecz gdzie źródło tego barbarzyństwa? Autor nasz tak je wyjaśnia:

«Rola znaczna młodzieży w życiu publicznym uwarunkowana jest drzemką starszego pokolenia, drzemką lub niezrozumieniem ducha czasu. Widząc je, młodzież przęga się do pracy oświatowej, agitacyjnej, politycznej; wypełnia naprawdę część pracy, którą starzy zaniedbali, lecz ustaje wkrótce: młode siły nie wytrzymują nadmiernego wydatku, nierównoważonego przez znaczniejsze nabytki; i w chwili, kiedy młodzieńcy powinni jako mężowie chwycić w ręce ster spraw narodowych, usuwają się nagle zgrzybiałymi starcami; i znów musi młodzież ich część wypełniać».

Niestety. Czy można rozumowaniu temu z czystym sumieniem odmówić słuszności?

Pełka

## NA ROZDROŻU

Przełom nie dokonał się jeszcze. Napiecie trwa, a prądy gmatwają się w sposób coraz bardziej niebezpieczny. U steru rządów stoją wciąż przedstawiciele zazdrosnej o swoje przywileje, zbankrutowanej moralnie biurokracji, a stosunki ułożyły się tak, że utrzymanie władzy w ręku tych przedstawicieli samowoli i bezprawia jest uwa-

borów sejmowych został Bojko w swoim okręgu wyborczym gmin wiejskich pobity przez ks. Wilczkiewicza, należącego do centrum ludowego. W dwa dni potem dali mandat poselski Jakóbowi Bojce wyborcy miasta Lwowa i obecnie zasiada w Sejmie ten włościanin mazurski, jako jeden z posłów, zastępujących stolicę kraju. Stało się to po części, jako objaw demokratycznego usposobienia wyborców lwowskich, którzy nie chcieli, ażeby zabrakło w Sejmie włościanina, tak odznaczającego się talentem i wymową, jak poseł Bojko, a po części było to demonstracją anty-klerykalną, gdy stronnictwo ludowe wogóle reprezentuje kierunek antyklerykalny, zaś poseł Bojko w szczególności — może nawet wbrew własnej chęci — ciągle ma jakiś zająścia z duchowieństwem.

DN

żane za konieczność. Rewolucja nie dobiegła mety i dobieść jej nie mogła, ponieważ posuwała się po dwóch torach, politycznym i socjalnym, równoległych na początku, ale rozbieżnych już po pierwszych stajach.

Dużo powodów złożyło się na to. Rządy dawne umiały tylko wyzyskiwać kraj i ludność dla własnych celów. Stawiły ponad wszystko «rację stanu», wytworzyły wśród ludności przeciwieństwa zasadnicze, nieusuwalne, a wychowały ją dla kultu państwowości, który stanowi niemal religję społeczeństwa rosyjskiego. Chwilowe zboczenia z tej drogi prostowano skwapliwie jaknajprędzej i wpojono w masy przekonanie, że od państwa tylko wszystkiego spodziewać się mogą. W r. 1861, na przykład, przy uwłaszczeniu włościan, wydano przepis, orzekający, że po spłacie jednorazowej skupu lub po upływie czasokresu tej operacji, włościanin staje się właścicielem swojego gruntu, może wyjść z gromady i sprzedać ziemię komukolwiek zechce. Gdyby przepis ten obowiązywał dłużej, nie miałaby dziś Rosja ani ciemnoty, ani nędzy ludu rolniczego w tym przerażającym przynajmniej stopniu, w jakim widzi je dzisiaj, i nie śniłyby się masom popierane szczerze i nieszczerze dążenia do przewrotu agrarnego, odtrącającego kraj wstecz na całe wieki. Ale rząd «opiekuńczy» wkrótce przepis cofnął, by pod hasłem *divide et impera* poróżnić ludność i panować nad wszystkimi, wyzyskując ciemnotę zamkniętego w więzieniu ustaw odrębnych ludu. Siał wiatr—zbiera dziś burze.

Szkola rządu biurokratycznego znieprawiała wszystkich, nawet stanowczych jego przeciwników. Świadomie, a przeważnie nieświadomie, naśladują jej metodę, głosząc naukę odmienną. A w polityce rolę naczelną gra właśnie metoda, nie zaś «prawda» głoszona, która zawsze jest tylko prawdą względną, jednostronną, mającą wartość moralną tylko o tyle, o ile wynika ze świadomości wolnej społeczności i jednostek, nie zaś z narzucanej im doktryny, choćby za nią stały instynkty zabobne, łatwo w masach rozbudzane.

Nie uniknęła rozbudzania tych instynktów żadna rewolucja na świecie, ale żadna nie posunęła się tak daleko pod tym względem, jak rosyjska, i odwrót z tej drogi niebezpiecznej zaczyna się już w wielu umysłach, jako wymóg polityczny pierwszorzędny i konieczny dla uratowania dzieła odrodzenia i dla utrwalenia jego podstaw. Pragnęłyby te umysły rozważniejsze zrzucić się dla pracy owocnej nad ustaleniem zasad konstytucyjnych i nad ich dalszym rozwojem, równoprawnie obywateli, wprowadzić do kraju ład jakiś i porządek, umożliwiający przeprowadzenie reform doniosłych na drodze pokojowej. Powstały ożywione temi zasadami «centrum» w Radzie Państwa, a słychać, że i w Dumie dzieje się coś podobnego, że październikowcy, niektórzy autonomiści, część włościan, oraz dysydenci konstytucyjno-demokratyczni zraszają się i tworzą stronnictwo, niezależne

od panujących w tej Izbie demokratów konstytucyjnych i od skrajno-opozycyjnych «pracowników».

Usiłowania to, jak się zdaje, przedwczesne. Przełom nie nastąpił jeszcze. Stoją dotąd wobec siebie dwa wrogie obozy, z których jeden, biurokratyczny, jeszcze piastuje władzę, i nie zapomniał przeszłości, drugi zaś prze wprost do przewrotu społecznego, do zwołania konstytuandy rewolucyjnej, która do dna wszystko przewróci i wszystko do podstaw rozwali.

Jakkolwiek ostatnie głosowania w Dumie wykazały, że zwolennicy taktyki otwarcie rewolucyjnej nie są w tej Izbie zbyt liczni, nie można wnosić ztąd, by nie mieli wpływów potężnych poza Dumą, ostatnie zaś wybory, w obwodzie kubańskim i na Kaukazie, świadczą, że stronnicy przewrotu gwałtownego nie uważają się bynajmniej za bezsilnych i nieudolnych. Paru obranych demokratów-konstytucyjnych tłum powitał kocią muzyką i obelgami, zarzucając stronnictwu, do którego należą, opieszałość i brak stanowczości. Zresztą jest młodzież, są żywioty zrozpaczone, jest włościanstwo wprawione już do rozruchów agrarnych, do zawłaszczania gruntów dworskich i do rabunku, są agitatorowie wyćwiczeni, którzy potrafią wywołać wrzenie w samym nawet wojsku, jak dowiodły i dowodzą objawy ogłoszone przez dzienniki, że nie wspominamy o wypadkach bardzo poważnych rozwiązywania całych pułków z powodu zarwazonego w nich nastroju rewolucyjnego.

Zatrwożyli się nawet rozważniejsi socjaliści. P. Plechanow wzywa «towarzyszy robotników», by nie szli na oslepek za agitatorami, by popierali raczej Dumę, jeżeli bowiem zozydzą ją w oczach ludu, ułatwią wskrzeszenie rządów biurokratycznych. Demokraci konstytucyjni walczą, o ile mogą, z prądem, skierowującym Dumę na tory rewolucyjne, zwołują zgromadzenia, polemizują energicznie z wyznawcami pomysłu, że «Duma, przez rewolucję stworzona, urodzona z fali rewolucyjnej, na drodze rewolucyjnej coś zdziałać może...» Ale nie zdobyli się dotąd na odwagę potępienia rabunków, zamachów i mordów i nie mogli zdobyć się na nią, ponieważ, cokolwiekby mówiono, rewolucja trwa, a Duma jest jej dzieckiem.

Wypada, broniąc Dumy wobec zachcianek skrajnowców, iść poniekąd za ich wskazówkami. Odrzucono wniosek «trudowików» ogłoszenia «manifestu» do narodu, ale polecono posłom konstytucyjno-demokratycznym, by, korzystając z wycieczek do domów, zwoływali wiece i agitowali przeciwko rządowi. Ten wspólny nieprzyjaciel łączy jeszcze demokratów-konstytucyjnych z otwartymi przewrotowcami i pozwala, by w samym łonie stronnictwa konstytucyjnej demokracji znajdowały się pierwiastki skrajne, wybitną odegrywające rolę. «Nie podział Dumy na stronnictwa jest dziś na dobre — pisze prof. Kowalewskij—ale wspólna walka z ludźmi, którzy zasiedli na ławach ministerjalnych». Każdego sprzymierzeńca wita się chętnie w tej walce.

Szala nie przechyliła się dotąd stanowczo. Wszyscy z zaniepokojeniem oczekują chwili, w której to nastąpi, ale nikt, oprócz szaleńców rewolucji czy wstecznicstwa, nie ma odwagi przyczynić się do przyspieszenia tego wypadku. Przeciwnie, z obu stron ludzie czynią wszystko, by chwilę stanowczą odroczyć.

Tymczasem jest coraz gorzej. Fermenty zakaźne szerzą się, rozkład następuje powszechny, i tylko osławione rosyjskie «niczewo» pozwala nie tracić nadziei i wierzyć w jakieś lepsze jutro.

Bł. K.

## WRAŻENIA PARYZKIE

Doczekaliśmy się tedy dwóch wielkich wypadków: pierwsze posiedzenie nowej Izby zeszło się z pierwszym zgromadzeniem biskupów, obradujących nad przyszłymi losami francuzkiego kościoła.

W nowej Izbie nowa radykalna większość objawia narazie najlepsze intencje; wygląda, jak gdyby, wbrew wszelkim przewidywaniom, chciała być rozsądną. Składają się na to rozmaite okoliczności. Najpierw, dobry humor. Przed wyborami, nie na dwoje babka wróżyła, a na jedno, to jest, że między młotem rewolucyjnym a opozycyjnym kowadłem, skompromitowani rujnącą gospodarką panów Pelletan i André, zniesławieni franmasonsko-szpiegowską polityką p. Combes, zdyskredytowani rewolucyjnymi zapędami w Jaurésowej kampanji, radykali w puch zostaną rozbici. Wypadło inaczej. Dlaczego? Trzebaby o to zapytać prefektów p. Clémenceau, którzy lepiej umieją zaglądać do urn wyborczych, niż nasi gubernatorowie, a także p. Raue, który uchodzi powszechnie za wynalazcę wielkiego spisku anarchiczno-monarchicznego. Tu, w Paryżu, ten manewr *de la dernière heure* uszedł ogólnie za błazeństwo, ale na prowincji udało się podobno doskonale. Dość, że radykałów wróciło więcej, niż ich było. Tryumf zaś to nie moralnej tylko doniosłości, bo jużei, w kupie większej, łatwiej się dobrać do osławionego także, ale nie uprzętniętego «talerza z masłem».

Powód drugi do rozsądnych postanowień: przedwyborcza licytacja *in plus* reformatorskich programów traci tutaj pospolicie rację bytu po wyborach. Między jedną a drugą «konsultacją głosowania powszechnego» nie należy szastać się z tymi programami, bo się zużywają. Nasi radykali z Dumy nie nauczyli się jeszcze tego, ale się nauczyli!

Powód trzeci: przeciętny radykał tutejszy, tak podobno, jak nasz przeciętny kadet, nie jest bynajmniej rewolucjonistą, ani nawet bardzo zagorzałym postępowcem. Jest człowiekiem dużego nosa, którym to nosera wietrzy on pilnie osobiste wygody i korzyści, a za który daje się wodzić sąsiadom socjalistom. Ale narazie główny wodziciel, zwodziciel i uwodziciel, Jaurès, źle się zakwalifikował do tej roli. Socjalistów przybyło także w nowej Izbie, ale jakościowo więcej jeszcze, jak ilościowo. Główny przybył kilka, a do głowy Guesde'a Jaurés'owa czapka nie pasuje.

Powód czwarty, najważniejszy: bilans finansowy zeszłej legislatury. Nieboszczka Izba dokazywała, sypiąc milionami franków. Przyszła pora na obrachunek, i arytmetyka sprawiła wrażenie kubła z wodą. Przed wszelkimi zaprojektowanymi reformami, dla prostego utrzymania republikańskiego gospodarstwa na dawnej stopie i związania końca z końcem, trzeba 180 milionów nowych podatków! Jakże się tedy nie ustatkować?

Czy jednak nowa większość wytrwa w te-  
rażniejszych zamiarach, za to ręczyć bym  
nie chciał. P. Pelletan wrócił także do Izby,  
i jest w niej dużo Pelletanów, lepiej ucze-  
sanych, ale niemniej niebezpiecznych.

Zgromadzenie biskupów otoczone zostało  
największą tajemnicą, tak że rezultat obrad  
utajony być miał dla obradujących samych.  
Niemniej przeto wszystkie pisma podały o  
nim szczegółową wiadomość. Za dokładność  
cyfr ogłoszonych nie chciałbym także przy-  
jąć odpowiedzialności; ale to zdaje się rze-  
czą pewną, że większość wypadła na stronę  
pokojowego załatwienia sprawy, to jest pod-  
dania się nowemu prawu. Za to zaś ręczyć  
bym gotów, że postanowienie to najrozsąd-  
niejsze. Walczyć nie sposób! Dla wojny trze-  
ba wojska i pieniędzy. Wojska trudno szu-  
kać w szeregach tego duchowieństwa, z łona  
którego przeszło 33 tys. proboszczów i wi-  
karjuszów, na 36 tys., wystąpiło już z po-  
daniami o rządowe pensje! Czego zaś dowo-  
dem jest ta apelacja do rządu, jeżeli nie  
ujawnionego braku pieniędzy? W tym bog-  
tym kraju pieniądze mogły się znaleźć; ale  
do kieszeni ludzi tutejszych trzeba sięgać  
przez mózgi albo przez serca. Tego kościół  
tutejszy zrobić nie potrafił. Postawiwszy  
odrazu kwestję na gruncie nie religijnych,  
ale materialnych interesów, zamiast wołać  
*sursam corda!* politykował, manewrował,  
lawirował i wyczekiwał—nie wiadomo cze-  
go? Cuda chyba. Ale cuda nie są dla poli-  
tyków. Albo wojennego hasła z Rzymu?  
Ale Rzym zamilkł! Trzecia Rzeczpospolita  
mogła pójść do Kanossy, ale Grzegorza VII  
zabrakło w Kanossie!

Odnosnie do naszych stosunków, osobiście  
zaś odnośnie do Dumy rosyjskiej, wrażenia i  
pojęcia tutejsze ulegają szybkiemu przeobra-  
żeniu. Rozczarowanie potęguje się. „Dużo  
gadają, to nie!—mówił mi tymi dniami wpły-  
wowy poseł z palacu Burbońskiego—potrze-  
bują wygadać się. Ale biorą, jak się patrzy,  
słowa, za czyny, to gorsza!“ W samej spra-  
wie agrarnej inicjatywa rosyjskich demokra-  
tów konstytucyjnych znalazła w pierwszej  
chwili ogólny pokłask, nawet w tak zacho-  
wawczym politycznie organie, jak „Figaro“,  
albo tak ekonomicznie trzeźwym, jak „Les  
Débats“. Odwołanie się do irlandzkich sto-  
sunków w tem ostatniem piśmie wykazuje  
źródło omyłki. Większej własności przecięt-  
ny francuz nie umie sobie wyobrazić ina-  
czej, jak wydzierzawionej, z masą czynszow-  
ników, których uwłaszczenie narzuca się, ja-  
ko środek polepszenia nie tylko ich bytu,  
ale i ogólnej wytwórczości krajowej. O wy-  
właszczeniu nie rozczynszowanych latyfun-  
dów, które tu nie istnieją, a tem mniej sa-  
modzielnych gospodarstw średniej miary,  
nikt nie myślał. Drogą jednak nadchodzą-  
cych z tamtąd wiadomości, istota rzeczy za-  
częła przegłądać coraz wyraźniej, i w sa-  
mych *Debatach* sławny ekonomista, Paweł  
Beaulieu, wystąpił wczoraj z kategorycznym  
potępieniem programu większości Dumy, usu-  
wającego ten niezbędny rozsądek ekonomicz-  
nej kultury, którym zawsze i wszędzie była  
większa własność. W rozmaitych sferach spot-  
kałem się już także z innymi argumentami,  
powoływanymi w tym samym sensie. W sferach  
finansowych projekt indemnizacji, zmierz-  
ającej do obciążenia państwowej hipoteki  
przyczynkiem czterech lub pięciu miliardów  
rubli, wydaje się niepodobnym do przypusz-  
czenia zamachem na wypłacalność państwa,  
ruiną jego kredytu i wstępem do bankruc-  
twa. Ale, swoją drogą, odporne stanowisko  
rządu rosyjskiego, oraz bezkształtność jego  
własnego programu wywołują ogólne niez-  
adowolenie.

*Externus*

Praca 5. 20. 1904

## RZECZY ROSYJSKIE

O karze śmierci. Stanowisko społeczne partji  
konstytucyjno-demokratycznej. Jej wrogowie. Zjazd  
szlachty reakcyjnej. Nadzieje socjalistów. Zwią-  
zek odrodzenia wojskowego.

Podniesiony w Dumie wniosek usu-  
nięcia raz na zawsze w Rosji kary  
śmierci, czyni zaszczyt młodemu ciału  
ustawodawczemu. Prasa prawie jedno-  
myślnie popiera projekt Dumy. Mnó-  
stwo głosów gorąco przemawia w pra-  
sie za zniesieniem kary śmierci, i wy-  
razem opinji publicznej są takie np.  
słowa w „Birz. Wied.“:

„Śmierć tak wściekle miotała się w Rosji,  
tyle niewinnych padło pod jej technieniem  
bezlitośnem, wyprawiła ona sobie tak krwawą  
uczczę w naszej ojczyźnie, że dziś jedynem  
wyjściem i rozstrzygnięciem naprężonej psy-  
chiki rosjan może stać się, obok całkowitej  
amnestji, tylko całkowite zniesienie kary  
śmierci. Rzućmy zasłonę niepamięci na te  
okropności. Przez z karą śmierci!“

Prasa zbiera i przytacza wszelkie  
możliwe argumenty przeciwko karze  
śmierci: moralne, religijne, prawnicze;  
organy prawicy argumentują nadto i  
w tym duchu, że wszelkie zabójstwa  
polityczne i krwawe zamachy na wła-  
dzę winny być potępione. Te głosy  
prasy przeciwko karze śmierci napo-  
tykają z rzadka na argumenty prze-  
ciwne, dowodzące potrzeby zachowa-  
nia kary śmierci podczas wojny; ale  
są to już specjalne głosy „synów Mar-  
sa“, toniące nietykaności starych  
kodeksów wojskowych i zrozumiałe  
tylko w ustach ludzi, noszących u bo-  
ku oręż. Wreszcie przeciwko zniesie-  
niu kary śmierci protestują wciąż sła-  
wetne depeze wiernopoddane, druko-  
wane w „Praw. Wiestn.“. Wartość tych  
depez, ze względu na ich pochodzenie,  
jest pod względem społecznym żad-  
na i dlatego można twierdzić bez prze-  
sady, że całe społeczeństwo rosyjskie  
jest dziś wrogiem kary śmierci (choć,  
niestety, dotąd jeszcze zabójstwa urzęd-  
ników milcząco aprobuje).

Partja konstytucyjnych demokratów,  
największa w Dumie, poddawana jest  
częstszej niż dotąd krytyce. Dzienni-  
ki z obozu prawicy mają jej za zię,  
że wytoczyła w Dumie niebezpieczną  
kwestję agrarną, w formie projektu  
bardzo jaskrawego. Gdy dawniej rząd  
prowadził włościan na pasku złudnej  
nadziei, iż da im ziemi, tak teraz ka-  
deci tą samą złudną nadzieją podłech-  
tują głód agrarny milionów ludu.  
Włościanie rosyjscy uwierzyli w to, iż  
«kadeci» upaństwowioną ziemię im od-  
dadzą; zaś demokraci konstytucyjni  
wierzą, iż za pomocą włościan zdoła-  
ją wolność polityczną i wpływy rzą-  
dowe. A jednak nieporozumienie może  
łatwo wybuchnąć między ludem a «ka-  
detami». Lud może przyjść do prze-  
konania, że stronnictwo «wolności lu-  
du» zawiodło go. Niech tylko «kade-  
ci», głoszący dziś hasła, blizkie do ha-  
sła partyj skrajnych, spróbują objawić  
chęć zwrotu w kierunku umiarkowa-  
nia:

«Tylko odrobinę bledsi, tylko troszeczkę  
zwróceniu naprawo, a już posłyszają «kadeci» ta-  
kie okrzyki: zdrajcy ludu! lokaje rządu! po-  
chlebcy władz! obżarci mieszczuchy! I byłoby  
to okropny wrzask tłumów, przed którym nie  
ostaliby się nie tylko «kadeci», ale nikt zgoła...

Tak maluje niebezpieczną sytuację  
demokratów konstytucyjnych p. Ro-  
zanow w «Now. Wr.», ceniący zresz-  
tą w nich zamiłowanie do kultury.  
Ale gorszy pomruk na nich płynie od  
strony skrajnej lewicy, której orga-  
nem jest «Narod. Wiestn.», stanowią-  
cy pole do popisu dla publicystów  
«partji pracy». Ci publicyści zwą kon-  
stytucyjnych demokratów «parlamen-  
tarzystami do szpiku kości, nie rozu-  
miejącymi wcale ludzi innego gatun-  
ku, to jest ludzi z partji pracy». Po-  
mruk na «kadetów» płynie i z obo-  
zów czysto socjalistycznych i z obo-  
zów reakcyjnych. «Mosk. Wied.» za-  
dają zniesienia Dumy państwowej,  
choćby to miało wywołać rewolucję  
w Rosji. Rewolucję można stłumić, ale  
za to potem nie będzie już wcale nie-  
nawistnej Dumy.

Pod znakiem reakcji skończył się  
teraz w Petersburgu «wszechrosyjski  
zjazd szlachty», który w sprawie  
agrarnej zajął stanowisko nieprzeje-  
dane, uchwalivszy: ani piędzi ziemi  
włościanom! Liberalniejsza część szlach-  
ty rosyjskiej odzęgnywa się od tego  
zjazdu. Nawet jeden z jego uczestni-  
ków, hr. Aleksy Uwarow, wystąpił  
w «Now. Wrem.» z żalami na człon-  
ków zjazdu, że nie zrozumieli powagi  
chwili. Co innego p. Goremykin ze  
swojem agrarnem «*non possumus*»: ju-  
tro inne ministerstwo może ogłosić  
wręcz inny program. Ale zjazd szlach-  
ty powziął przecież postanowienie sta-  
łe i dlatego niebezpieczne:

«też różnicy pomiędzy deklaracjami minister-  
stwa a całego stanu szlacheckiego (pisze hr.  
Uwarow) nasz zjazd szlachecki nie chciał zro-  
zumieć. Wielka szkoda. A wszak szlachta mo-  
głaby odegrać wdzięczną rolę, gdyby poczyni-  
ła tylko niektóre, nawet nie nazbyt duże ofi-  
ary materialne i przez to stanęła w istotnej  
obronie drobniejszej własności rolnej».

Bardziej umiarkowani socjaliści przy-  
szli do wniosku, że istnienie i działal-  
ność obecnej Dumy jest wielkim czyn-  
nikiem postępowym i dlatego nie na-  
leży przeciwko Dumie występować,  
choć w niej rej wodzi «burzoazja». Świeże  
wybory do Dumy na Kauka-  
zie odbyły się już bez bojkotowania  
jej ze strony socjalistów, którzy na-  
wet przeprowadzili z tamtąd kilku  
swoich posłów do Dumy. Wobec małej  
liczby socjalistów w Dumie, publicy-  
ści tego obozu wpadli na myśl wy-  
tworzenia szerokiego ruchu «petycyj-  
nego»: takimi petycjami od ludu moż-  
na zmusić Dumę do coraz większego  
uznania praw ludu (ten sposób wypró-  
bowali kiedyś w Anglii t. zw. char-  
tyści). W celu politycznego kształce-  
nia ludu socjaliści zaprojektowali usta-  
wiczne zwoływanie mniejszych i więk-  
szych zgromadzeń ludowych.

Znacznego rozgłosu doczekała się  
w prasie sprawa «wojskowego związku  
odrodzenia», zapoczątkowanego w Pe-  
tersburgu przez «bohatera» wojny ja-  
pońskiej, jen. Miszczenkę i oficerów je-  
go korpusu. Związek, którego ustawa  
przedostała się do pism, postanowił  
agitować w duchu rozbudzenia w woj-  
skach poczucia patriotyzmu, karności  
i wierności dla Tronu. Ponieważ te  
cnoty i bez tego obowiązują wojsko-  
wych, więc prasa dopatrzyła się w istnie-

niu związku innych celów: oskarżyła go nawet o organizację walki z takim wrogiem wewnętrznym, jak np. Duma państwowa. Napoleonowie z łona tego związku mieli niby rozpedzić Dumę zbrojnie i ogłosić dyktaturę wojenną. Niezależny organ «Wojennyj Gołos», razem z prasą radykalną, wystąpił przeciwko temu związkowi, któremu dalszych posiedzeń minister wojny narazie zakazał. W czasach tak niespokojnych, jak obecne, robienie polityki przez wojskowych oznaczać może, zdaniem prasy, wcale co innego, niż politykę. Wojskowi mogą tylko robić zamachy stanu, a nie politykę.

S. H.

## FOD SŁOŃCEM AFRYKAŃSKIM

Z półtora miesiąca już minęło, jak skończył Ras Makonen, krewny i ulubieniec cesarza Menelika, gubernator rozległych prowincyj Harara, Arussi, Czerczer, oraz pustyni, rozłożonej pomiędzy posiadłościami francuskimi i angielskimi Somalilandu. Wybitny to był mąż stanu. Podróżował po Europie, poznał ją, i jako patriota szczerzy pracował nad odrodzeniem ojczyzny. On to nawiązywał i układał wszelkiego rodzaju stosunki z przybywającymi do Abisynji europejskimi kupcami, regulował granice na rubieży dwóch kolonij europejskich, utrzymywał karność pomiędzy wrogami koczującymi plemionami pustyni, prowadzącymi nieustannie między sobą wojny, oraz wśród poddanych swoich, którzy przyjęli zewnętrzne chrześcijaństwo, ale w duszy pozostali muzułmanami. Na miesiąc przed śmiercią Ras Makonen został powołany do stolicy. Wyjechał tedy ze swojej rezydencji Harara i dotarł do Lagardjum — miejsca, znajdującego się na rubieży pustyni, oddzielającej pasmo Czerczeru od płaskowzgórza Abisynskiego. Dowiedział się tam, że w Adis-Abebie znajduje się wróg jego Dedżazmacz Demesie (jenerał), który niegdyś zamordował jednego z krewnych Rasa Makonena. Ponieważ cesarz Menelik nie chciał w tej sprawie sądu wydać, Makonen przysiągł, według zwyczajów, że za krew, krwią winowajcy sobie zapłaci. Wszakże Menelik wymógł na Rasie zobowiązanie, by się ze swym wrogiem nie spotykał. Minęły lata i władca Etyopji sądząc, że stare rany już się zablizniły, a przypuszczając zkadina, że powaga jego wywrze należyte wrażenie, mając nareszcie inne jeszcze plany wobec zdecydowanej podróży do Boromedy (ku granicy erytrejskiej), powołał do siebie swego wasala. Nie mógł się atoli na to zgodzić mąż, pielęgnujący w swem sercu wszystkie stare tradycje swej ojczyzny, nie chciał też narażać jej na ni-potrzebny przelew krwi, wolał przeto odmówić posłuszeństwa monarsze i zawrócić z drogi.

Wkrótce potem przyszła do stolicy wiadomość od przybocznego lekarza Witaliena (nurzyn z wyspy Martyniki, ukończył fakultet w Paryżu), że zdrowie Rasa, nadwątlone przez pleuropneumonję, jest bardzo zagrożone. Ponieważ cesarz wybierał się do Boromedy i przedwczesna wiadomość o śmierci krewnego planom tej podróży mogłaby zaszkodzić, przerwano wszelką komunikację pocztową, telegraficzną, a nawet przez posłańców umyślnych z Hararem. Dopiero po powrocie cesarza z wycieczki, oraz po przybyciu przybocznego otoczenia Rasa do Adis-Abeby, śmierć jego ogłoszono urzędowo. Zwyczajem abisynskim, po śmierci męża stanu, wszystkie darowane mu przez cesarza posiadłości, oznaki honorowe, nie-

wolnicy, zwierzęta, siodła haftowane, płaszcze i t. d. wracają do skarbu, przyczem odbiera się wszystko w ilości pierwotnie otrzymanej, bez względu na lata minione, oraz na to, że darowane rzeczy mogły się zużyć. Na spotkanie mumji, przedstawiającej ciało zmarłego (którego zwłoki pochowano w Hararze), wystąpiło całe duchowieństwo stolicy i dwór. Na przedzie konduktu niesiono portret zmarłego, do którego cesarz przy spotkaniu przypadł, zalewając się łzami i rozdarł swe szaty na znak bóleści. Po ceremonjach religijnych Menelik zamknął się w swoich komnatach. Przez trzy dni z pokoju nie wychodził, a dopiero na dzień dziewiąty ukazał się ludowi. Cały dwór, duchowieństwo i naród na ten czas pogrążyli się w żalobie. Nie zmieniano szat, których barwa zbliżyła się do cery ich posiadaczy.

Na dzień czterdziesty zapowiedziano nowe ceremonje i wielką ucztę (*gybye*), trwającą trzy dni. By dopomóc monarsze w tak ciężkiej chwili, każdy z poddanych składał dary, na jakie go starczyło. Pędzono do dworu woły, niesiono kosze chleba pieczonego, a ubodzy ostatnie koszule sprzedawali, by kubek napoju miodowego na ucztę ową dostarczyć. Dnia pierwszego na łące przed pałacem cesarskim, w cieniu namiotów w tym celu przygotowanych, zasiadło około tysiąca biesiadników stanu duchownego. 100 koszów z plackami z czarnej mąki, przypominającymi bliny, ustawili zwinni posługacze, a kobiety roznosiły przyprawy pieprzne. Każdy z uczujących brał wedle upodobania i, maczając placki w pieprzonym sosie, którego ani gardło, ani żołądek cywilizowanego znieść nie byłby w stanie, spożywał, suto zalewając napojem miodowym. Na zwykłych obiadach dworskich gość każdy otrzymuje miodu dwa rogi wołowe, z powodu zaś tak wielkiej bóleści, trunku narodowy spływał do ust biesiadników bez żadnej miary. Nie koniec na tem. Liczna czeladź na długich dzidach stalowych przyniosła ulubione *bronda*, czyli poprostu mięso surowe wołowe. Jeder wół wystarcza na sto osób. Oстрыm nożem każdy z obecnych odcina sobie dowolny kawałek i znowu, zapijając *tedżem*, spożywa, wspominając zasługi zmarłego męża stanu i chwając gościnność władcy. Słońce zachodziło za góry, otaczające dolinę Nowego Kwiatu (bo tak tłumaczy się nazwa Adis-Abeby), gdy goście, chętnie lub przymuszeni ku temu uderzeniem po głowie kijem szafarza, opuścili namioty. Niektórzy, przypomniawszy sobie jakies nieporozumienia, załatwiali je walką na noże, którymi przed chwilą krajali wołowinę. Noc okryła to wszystko swoim cieniem i tylko od czasu do czasu krzyk przeraźliwy lub urywek pieśni pijackiej świadczył, że obok zwierząt drapieżnych, których ryk tu słychać dokoła, rozchodzą się do domów żalobni biesiadnicy. W szpitalu misji rosyjskiej zabłyśły światelka, jakby na dowód, że tam jakaś niezwykła zaczęła się praca.

W dniu następnym trzy tysiące wojowników trzykrotnie zasiadło na tych samych miejscach, gdzie stan duchowny ucztował na cześć zmarłego wodza abisynskiego. Na trzeci dzień ucztowali ubodzy, oraz ludzie wszelkich stanów i przez cały ten dzień dla każdego gościa, przez czas ograniczony uderzeniem kija po głowie, drzwi palacu cesarskiego stały otworem.

Po każdym ważniejszym wypadku, w rodzaju zmiany panowania, śmierci „wielkiego człowieka“, zdobycia nowej dzielnicy, zwyczaj krajowy pozwala abisynczykom oddawać się rabunkowi nieograniczonemu. Na wszystkich drogach, na jarmarkach, po sklepach ukazują się najrozmaitsi ludzie, i groźny wyraz „*zurafa*“ przechodzi z ust do ust przelęknionych kupców i mieszkańców bezbronnych na całym obszarze kraju. W nadziei na manifest o amnestji, następujący zwykle po wspomnianych wydarze-

niach, każdy śpieszy przysporzyć sobie mienia kosztem słabszych. Nie jest to zwyczaj czysto abisynski, dobrze bowiem przyjrawszy się innemu krajom, można zauważyć te same objawy popieranego przez władze bezprawia. W dniu ogłoszenia śmierci Rasa Makonena na jarmarku w Adis-Abebie, na drogach, prowadzących do miasta, i po całej okolicy rozległ się groźny okrzyk „*zurafa*“. Tysiące niewinnych ludzi szukało, gdzie mogło, ucieczki przed napastnikami, a niejednym życiem obronę mienia swojego przypłacił. Ale mijają już w tej niecywilizowanej Afryce czasy bezkarnego okrucieństwa. Ukazem, ogłoszonym dnia następnego, *zurafa* została potępiona, a minister handlu otrzymał polecenie przyjąć i rozpatrzyć skargi poszkodowanych i zadośćuczynić sprawiedliwości. Ten wysoce humanitarny akt Menelika nasuwa myśl, że w odległej od cywilizowanego świata Abisynji nastają lepsze czasy, i że niejednym mieszkańiec strefy umiarkowanej wolałby może opuścić obecne swe siedlisko i odetchnąć spokojnie pod pałacem słońcem afrykańskiej ziemi.

Adis-Abeba 10 maja

Geta

## POLACY WIEDENSCY

O polakach w Wiedniu pisano niemało, lecz dotychczas nikt nie zdołał stwierdzić ich liczby dokładnie. Podawano ją dowolnie, zaczawszy od 2 do 40 tys. Wobec tych liczb stwierdzić trzeba, że pierwsza jest śmiesznie mała, ostatnia zaś grub przesadzona. Urzędowa bowiem statystyka z roku 1900 oznacza liczbę polaków, stale zamieszkałych w Wiedniu, około 5 tys. Atoli i ta liczba oddala się znacznie od prawdy, jeśli się bliżej rozpatrzmy w miejscowych stosunkach polskich i uwzględnimy sposób, w jaki się w Austrii przeprowadza popis ludności. Kluczem do obliczania narodowości jest nieszczęsna „*Umgangssprache*“ (język używany w obcowaniu), — rubryka, w której każdy polak wiedeński powinienby właściwie, zgodnie z prawdą, zapisać: język polski i niemiecki — polski w domu, w obcowaniu z rodakami, w stowarzyszeniach polskich, jeśli do nich należy, niemiecki zaś wszędzie zresztą indziej.

Ogół tutejszych polaków w większej części zapisał się dwujęzycznie, nie wiedząc, że wiedeński magistrat, który przeprowadza spis ludności bez wyjątku *jure caduco*, wykreśla zawsze w rubryce „języka obcowania“ wszelką dwujęzyczność na korzyść niemieczyny. Jest to reguła, która z polaków, Czechów, Węgrów i innych, jednym pociągnięciem pióra, robi w oka mgnieniu Niemców na dziesiątki tysięcy, chociaż w danych wypadkach rzecz ma się wręcz przeciwnie, gdyż zawsze, przy dwóch językach w rubryce rzeczony, przemazany język orzeka jedynie o narodowości. Rubryka przynależności do Galicji nie może również dać pewnej wskazówki co do liczby zamieszkałych tu polaków, gdyż z Galicji pochodzą również rusini, jako też żydzi, bardzo znaczny kontyngens stanowiący, którzy w przeważającej większości bynajmniej nie przyznają się do narodowości polskiej i z polakami zgoła żadnej łączności nie utrzymują. Nadto trzeba jeszcze uwzględnić, że many polaków ze Szlązka pruskiego, z Bukowiny, oraz poddanych pruskich i rosyjskich, a w końcu nie brak i takich, którzy posiadają przynależność do gminy wiedeńskiej.

W takich warunkach mógłby tylko prywatnie podjęty spis polskiej ludności w Wiedniu doprowadzić przynajmniej w przybliżeniu do celu. Myśl tę podejmowano w pol-

skich stowarzyszeniach, lecz dotychczas jej nie wykonano, a zatem pytanie: ilu Polaków mieszka stale w Wiedniu? — musi pozostać bez ścisłej odpowiedzi.

Liczbę można podać tylko w przybliżeniu, na podstawie dobrej znajomości miejscowych stosunków. Oceniam ją mniej więcej na 20 tys., z uwagą, że liczba ta raczej jest za niska, lecz bynajmniej nie wygórowana.

Dodać trzeba, że przeważną część tutejszych Polaków zaliczyć trzeba do inteligencji, zatem należałoby się spodziewać dodatnich objawów miejscowego życia polskiego, czego, niestety, u nas niema, pomimo trzynastu czy nawet czterdziestu istniejących stowarzyszeń polskich. Dlaczego? Odpowiedź prosta: niema łączności, brak poczucia solidarności. Tym sposobem dzieje się, że największe liczebnie polskie wiedeńskie stowarzyszenie „Ojczyzna” („chrześcijańskich robotników i robotnic”) nie liczy więcej, jak 250 rzeczywistych członków, zaś drugie, robotnicze stowarzyszenie (socjalno-demokratyczne) „Siła”, niema ich i tyle.

„Sokół polski” zaledwo żyje, chociaż spodziewano się powszechnie, że pod przewodnictwem nowego prezesa, p. R. St. Lewandowskiego, znanego rzeźbiarza, będzie się dobrze rozwijać.

Mamy w Wiedniu przeszło pół tysiąca polskiej młodzieży akademickiej, mimo to stowarzyszenie akademickie „Ognisko”, istniejące od lat kilkudziesięciu, nieszczególnie daje objawy życia. Między młodzieżą, nie licząc w stowarzyszeniu skupioną, nastąpił ostatnimi czasy rozłam i obok „Ogniska” utworzyły sobie radykalniejsze żywioły stowarzyszenie „Spójnię”. W „Ognisku” ubyłoby członków, „Spójnia” nie zyskała ich także wielu.

Jak daleko rozrywa narodowy idzie, wystarczy stwierdzić, iż w „Ognisku” i około niego od lat kilku toczą się walki ustawiczne pomiędzy Technikami, słuchaczami Akademii rolniczo-leśnej, medykami, prawnikami i „filozofami”. Wezmą w stowarzyszeniu w jednym roku jedni górę, to drudzy zaraz je bojkotują. Wogóle słuchacze medycyny, prawa i filozofii bardzo mało garną się do „Ogniska”. Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby się uważali za coś lepszego i wyższego od swoich kolegów z politechniki i Akademii rolniczo-leśnej. Smutny objaw, który, niestety, daje się spostrzec i w innych polskich kołach zawodowych i towarzyskich.

Dlatego chroma polskie życie w Wiedniu.

Uważam za swój obowiązek podnieść tę ujemność. Krytyka czasami przyczynia się do poprawy.

Wiedniu 29 maja

Kotodziej

## PAMIĘTNIK

Kronika wypadków od 5-11 czerwca (23-30 maja)

### Wybory

Do Dumy państwowej wybrani w okręgu karskim p. Zacharjebek-Adżarski, ob. ziemski bezp.) w gub. kutaiskiej—pp.: dr. Homarteli, adw. przys. Dżaparidze i włośc. Ramiszwili, wszyscy socjaliści; w okr. kubańskim—pp.: Koczarski, kozak (k.d.), Bardziż i Griszaj, atamanowie staniczni, adw. Łunin (lew.) i Moraw (k.d.); w gub. tyfliskiej—pp.: adw. przys. Baratow, gruzin, dr. Ajwazow (k.d.) i Cereteli (soc.); w okr. turgajskim—pp.: Dychnicz, włośc. (k.d.) i B. emżanow, kirgiz; w m. Tyflisie p. Żordanja, gruzin (soc.).

### Sprawy szkolne

— Rada uniwersyteckiego warszawskiego przestała władzom administracyjnym listę studentów, któ-

rzy nie zapłacili wpisowego za drugie półrocze roku szkolnego, celem pociągnięcia ich do służby wojskowej.

— Zdaniem wileńskiego okręgu naukowego, dla urzeczywistnienia nauczania powszechnego, na obszarze okręgu potrzeba założyć 21,617 szkół przy 2,176 istniejących.

— W Kijowie rada politechniki postanowiła przyjmować wychowanców seminarjów, oraz instytutów nauczycielskich. W Symferopolu komitet rodziców zażądał dymisji dyrektora szkoły realnej, oraz nauczyciela matematyki, z powodu którego zastrzelili się uczeń Kancler.

### Sprawy sądowe

— W Warszawie sąd wojenny, za napad na kasę gminną w Wiskitnie pod Łodzią, skazał Nowakowskiego, Domańskiego, Jaroszewskiego i Wejnerowicza na śmierć, pozostałych zaś 9 uniewinniono; w cytadeli wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na Janie Norczewskim za usiłowanie zabójstwa pom. komisarza. W Suwałkach skazano na 3 mies. więzienia Chajkiwicza za udział w demonstracji i Kunickiego za wygłoszenie mowy podburzającej.

— W Mińsku sąd wojenny skazał 3 szeregowców, za napad na patrol, na 6—8 lat robót ciężkich. W Kijowie, za agitację wśród wojska, skazano włośc. Dobrowolskiego na rok twierdzy, stud. Zarubina, za rozpowszechnianie nielegalnych pism, na rok twierdzy; w Dubnie, za rozpowszechnianie proklamacji wśród wojska 2 szeregowców—na osiedlenie w Syberji.

— W Nowoczerkasku, za nawoływanie kozaków do porzucenia służby, skazano Krasniańskiego na 3 mies. więzienia; w Odesie, za napad na sklep, Hursztejnowi zamieniono karę śmierci na dożywotnie rob. ty ciężkie; rob. Mielniczańskiego, za rozdawanie proklamacji, skazano na osiedlenie w Syberji; Wachmana za napad na sklep—na 6 lat robót ciężkich; za pisanie proklamacji Polankowiczego—na 4 miesiące więzienia; w sprawie powstania grudniowego zbrojnego w Moskwie w domu Fiedlera, do odpowiedzialności pociągnięto 99 osób, przeważnie nieletnich; w Sewastopolu za udział w rozruchach pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 363 osoby, w tej liczbie 341 żołnierzy i marynarzy i 22 osoby postronne; w Prylukach, za udział w pogromach żydowskich, skazano kilku włościan na 2—6 mies. więzienia; w Jekaterynosławiu skazano Bernina na rotę aresztancką za oblanie kwasem siarczanym rewirowego; za napad na sklep młd. Szafronkiego—na śmierć; w Charkowie Izba sądowa, za napad na folwark Kareckiego, skazała 2 włościan na 8 miesięcy więzienia i 5 na rotę aresztancką z pozbawieniem praw stanu; za udział w rozruchach w maj. jen. Mejdendorfa skazano 16 włościan na 8 mies. więzienia i jednego na 1½ roku rot aresztanckich; w Symferopolu, za pogromy w majątku Dawydowa, skazano 7 uczestników na kilkumiesięczne więzienie; w Czerkasach 10 włościan, za opór władzy na 1—2 mies. aresztu policyjnego; w Dryssie 20 włościan, za udział w rozruchach agrarnych—na 8 mies. więzienia.

### Sprawy prasowe

— W Warszawie redaktora „Gońca”, p. Koskowskiego, skazano na 4 mies. więzienia; z rozkazu jen.-gubernatora zdjęto pieczęcie z drukarni gaz. „Gońca” i „Kur. Por.”

— W Czycie skonfiskowano numer gazety „Dab”. w Petersburgu gaz. „Wołna” i „Nar. Wiestn.” i w Romnach numer gaz. „Żiwoje St.” Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej red. gaz. „Jasnaja Polana”, „Sowrem. Żizń”, „Kurjer”, „Goł. Prik.”, oraz literata p. Chirjakowa za wiersz o wolności i współpracownika gaz. „Rus. Słowo”, p. Zajcewa. Redaktora gaz. „Orenb. List.” skazano na 10 mies. twierdzy, gaz. „Władywost.” na 500 rb. kary. Uniewinniono redaktora gaz. „Wiecz. Gołos.” p. Kowtunowskiego, „Nasza Żizń” prof. Chodskiego i wydawcę p. Kotelnikowa; ostatnieli w sprawie ogłoszenia „manifestu robotników”, za które red. „Rusi” p. Suworin i „Nowosti” p. Notowicz są od kilku miesięcy zamknięci w więzieniu; zawieszono gaz. „Chark. Żizń” i w Tyflisie gaz. „Nasza Mysl”, redaktora zaś wysłano do Rosji.

### Represje

— W Warszawie wypuszczono na wolność aresztowanego w styczniu stud. petersb. inst. technologicznego, p. Ant. Olszewskiego.

— W Wilnie przywrócono wolność adw. przys. Kozłowskiemu, zobowiązawszy go do wyjazdu zagranicę, zamiast zesłania na 5 lat do gub. jenijskiej. D-rowsi Szabadowi kazano wyjechać zagranicę, zamiast zesłania do gub. archangielskiej.

— W Kijowie za udział w strejku wydano z miasta kilku konduktorów tramwajowych.

— W Morszańsku aresztowano ucznia gimnazjum Jarockiego za mowę do żołnierzy.

— W Moskwie wypuszczono na wolność setki aresztowanych.

— Z Połtawy do gub. wołogodzkiej zesłano sześciu włościan, naczelników rozruchów agrarnych.

### Sprawy robotnicze

— W Warszawie strejk tramwajów miejskich zakończył się; w Łodzi, po zaspokojeniu żądań subjektów fryzjerskich, strejku zaprzestano.

— W Kijowie zastrejkowała służba tramwajów miejskich, oraz robotnicy fabryki Feldszteina i piekarze; w Archangielsku rzucili pracę robotnicy kilku fabryk, na parostatkach i na przystaniach; w Petersburgu, na mocy zarządzenia ministra komunikacji, na kolei warszawsko-petersburskiej zniesiono prace nadetatowe; na fabryce Obuchowskiej, wskutek żądań robotników, przyjęto napowrót wszystkich robotników, wydalonych za strejki poprzednie; na fabr. Bałtyckiej pobito majstra Dikarewa. W Odesie strejk robotników portowych i marynarzy statków prywatnych trwa już od 2 tygodni; zastrejkowali piekarze, lecz po niektórych ustępstwach ze strony pracodawców zajęcia wznowili. W Moskwie porzucili pracę robotnicy kilku fabryk, drukarni i litografii, żądając 9-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy o 10 proc. Pod Bachmutem zastrejkowali robotnicy w kopalniach węgla kamiennego; w Nikołajewie robotnicy portowi, — pertraktacje z pracodawcami speliły na niczem.

### Sprawy agrarne

— W Mińsku komitet gubernialny utworzył 6 komitetów powiatowych celem pośredniczenia między włościanami a Bankiem włościańskim. W gub. grodzieńskiej wybuchły rozruchy agrarne, skutkiem czego kilku włościan raniono i kilku aresztowano; w Brześciu Lit. nac. ziemski Jerogin, syn znanego pośła do Dumy, skazał kilku włościan na karę pieniężną za wyrąbanie lasu w majątku hr. Zamoyskiego, wskutek czego włościanie urządzili hałaśliwą demonstrację.

— W gub. saratowskiej włościanie wnoszą prośbę o sprzedanie im bez licytacji gruntów rządowych; w pow. borysowskim wielu włościan bierze od władz świadectwa odpowiedzialnie celem przeniesienia się na Syberję; w gub. moskiewskiej wynikły nieporozumienia z włościanami z powodu kopców granicznych; pod Atkarskiem, w Czaplach, ciężko raniono kilka osób w starciu wojska z włościanami; na kolei między Atkarskiem i Wolskiem włościanie zabrali z wagonów ziarno; na folwarku Pietrowo spalono owczarnię na 2,500 owiec; w Daniłowce wyrąbano lasu za 2 tys. rb.; spalono folwark Watygina i zabudowania dworskie w Kotłogriwocze; w sub. woronezkiej wynikły nieporozumienia z włościanami, wskutek czego posłano kozaków; właściciele wielu folwarków w gub. połtawskiej otrzymali listy bezimiennie z pogrózką podpalenia zabudowań; w gub. ortowskiej, we wsi Nikolskoje, włościanie rozgromili sklep monopolowy, poczem zrabowali dwór; w Łopandinie, wskutek przyaresztowania bydła na gruntach dworskich, włościanie napadli na kozaków i jednego z nich poturbowali, zabito jednego włościanina, drugiego raniono; w dobrach p. Stachowicza, włościanie spalili chlewy, 60 koni i 50 szt. nierogacizny, postanowiwszy pracować tylko za 3 rb. dziennie; w pow. siergackim w czasie rozruchów zabito 3 i raniono 3 włościan; w majątku p. Keniga włościanie nie pozwolili przystąpić do pracy robotnikom nowoprzybyłym i poturbowali sprawnika i strażnika, wojsko zaś ranilo śmiertelnie 2 włościan; we wsi Ananjiwo, w okolicach Syzrania, zaczęto kosić łąkę dworską; do niektórych wsi pod Wesjogońskiem wskutek wynikłych rozruchów wysłano wojsko; pod Radomyślem dokonano pogromu folwarku Jórowka; we wsi Bratowka, gub. Riazkańskiej, włościanie zaczęli wypaszać łąki dworskie.



Zamknięci w więzieniu w Lgowie za pogromy majątków włóścianie wszczęli hałas i chcieli wyłamać drzwi, lecz wojsko spokój przywróciło.

### Rozruchy, zamachy i pogromy

— W Warszawie. w piwiarni na ul. Młynarskiej, ciężko raniono sztyletem rewierowego cieszka; zastrzelono na posterunku rewierowego Polakowa; na ul. Ceglanej zabito stójkowego i zadano ranę ciężką agentowi policji tajnej; na rogu ul. Przemysłowej i Czerniakowskiej kilkoma wystrzałami zabito stójkowego i raniono przypadkowo przechodzącą kobietę; w restauracji na ul. Marszałkowskiej zastrzelono agenta policji tajnej; w d. 9 czerwca dokonano jednocześnie napadu na 25 sklepów monopolowych, z nich 12 spalono; napastnicy uchodząc zabili 4 i ranili 9 osób; ujęto natomiast jednego ze sprawców, drugiego zabito; na ul. Towarowej zastrzelono robotnika i żołnierza artylerji; na ul. Nowogrzybowskiej zabito robotnika; dokonano napadu na stację towarową kolei kaliskiej, lecz dzięki alarmowi napastnicy musieli ustąpić; w czasie przechadzki zbiegł więzień polityczny Sabasznikow; na ul. Karowej zastrzelono strażnika; dokonano napadu na dom przy ul. Wolskiej, przyczem raniono 2 mieszkańców, z nich jeden zmarł: na ulicy Pańskiej kilku mężczyzn zażądało od gospodarza lupanaru wydania pewnej kobiety, otrzymawszy odpowiedź odmowną, ranili gospodarza, jego żonę i służącego; w ucieczce napotkali patrol, zabili jednego żołnierza, drugiego postrzelili; poczem bezkarnie zbiegli; na Pradze zastrzelono rewierowego; na st. Parczew kolei nadwiślańskiej zrabowano kasę stacyjną; na Niwce raniono 5 strzałami strażnika starszego; w Sosnowcu rzucono bez szkody bombę do szkoły sżtygarów, obecnie zajętej przez wojsko; w Osiecku, strażnik, goniąc 4 przestępców, rzucił się za jednym z nich do stawu i obaj utonęli; w pow. siedleckim, we wsi Męcynie i w Majówce dokonano napadów w celach rabunku na domy prywatne; w Łodzi stójkowy zastrzelił własną żonę; w Siedlcach ujęto 18-letniego żyda, który kilkoma strzałami zranił kap. Gogola; w maj. Mała Dąbrowica zabrano ze dworu 50 tys. rb. w papierach procentowych; kilkoma wystrzałami raniono prezydenta m. Siedlec, Mirowicza, nacz. kancelarji gubernatora Chwieszczenko i urzędnika policyjnego Murawskiego, który niebawem zmarł; w pow. łomżyńskim zrabowano sklep monopolowy; w Sylmanowie, pow. augustowskiego, okradziono kościół; w Sławatyczach, gub. siedleckiej, 5 ludzi napadło na browar, zabralo przeszło tysiąc rubli i raniło córkę właściciela; w Groszkach, pow. węgrowskiego, policja przyaresztowała pobitego przez włóścian rabusia; w Pawłówku zrabowano gajowego; we wsi Jeleńcu, pow. łukowskiego, dokonano napadu na proboszcza miejscowego, lecz napastników ujęli włóścianie; w gub. radomskiej, w Bodzechowie, postrzelono podoficera żandarmierji; w pow. epoczyńskim złoczyńcy usiłovali wykołoić pociąg.

W Białymstoku, zaalarmowany strzałami patrol aresztował 4 napastników, domagających się w mieszkaniu p. Janczewskiej pieniędzy; na ulicy zabrano 100 rb. p. Tykockiemu dokonano napadu na fabrykanta Głańskiego; ujęto 5 ludzi, przyjmujących udział w napadzie na kasjera Jakobi; dano kilka salw do agentów policji tajnej, przyczem raniono stójkowego; kilkoma strzałami z rewolweru zabito policmajstra Derkaczewa, raniono woźnicę i stójkowego, który niebawem zmarł; dokonano napadu na mieszkanie Koracha i zabrano 43 weksle na znaczną sumę, zobowiązawszy właściciela do wykupu, pod groźbą rzucenia bomby; pod Białymstokiem, w N. Dworze, zabrano ze sklepu monopolowego marki i 125 rb. w gotówce; w Olkienikach dokonano napadu na gminę i zabrano kilkadziesiąt blankietów i książeczek pasportowych; w Dźwińsku dokonano napadu na sklep i zabito znajdującą się tam kobietę, jednego z napastników ujęto; w Kownie rzucono w nocy bez szkody bombę; zrabowano proboszcza miejscowego kościoła karmelickiego; w lesie, gub. kowieńskiej, członkowie komitetu soc.-dem. spalili wraz z wozami siano, sprzedane przez włóścianina dla wojska, włóścianinowi zaś zabrano pieniądze; w Grodnie 10 ludzi uzbrojonych wtargnęło do drukarni Kramkowskiego i wydrukowało 12 tys. proklamacyj; w Druskienikach kilku wyrostków napadło na proboszcza miejscowego natoczywszy stryżek księdzu na szyję, zmu-

siło go do oddania pieniędzy—napastników ujęto; w Kijowie, wskutek przejechania dziecka przez tramwaj, prowadzony przez saperów, tłum wzburzony otoczył wagon i uszkodził go; zrabowano duchownego, zawiadującego szkołą.

— W Orenburgu tłum usiłował uwolnić więźniów, wskutek czego kozacy dali 11 strzałów, zabili trzy osoby i ranili kilkanaście; w Symferopolu, na egzaminie w szkole realnej uczeń uderzył w twarz nauczyciela, poczem zastrzelił się; w Odesie anarchiści dokonali napadu na Kleckina i zabrali mu pieniądze; pod miastem żandarm kolejowy zastrzelił znanego rozbójnika i mordercę zbiegłego z więzienia Iwaniczenkę; na folwark pod Odesą dokonano napadu z żądaniem pieniędzy; w stobodzie Nikołajewskaja, pod Kamyszynem robotnicy miejscowi stoczyli bójkę z nowoprzybyłymi, skutkiem czego kilku zabito i raniono; w Sewastopolu 33 ludzi przyaresztowało w mieszkaniu właściciela drukarni, p. Spiro, poczem zmusiło zecerów do wydrukowania 5 tys. egzemplarzy proklamacyj; w Koroczy, gub. kurskiej, ciężko raniono wystrzałem z rewolweru dyrektora gimnazjum; w Jekaterynosławiu zrabowano p. Sandomirskiego w mieszkaniu na 550 rb.; 20 ludzi uzbrojonych, nazywających się socjal-rewolucionistami, przebranych za policjantów, dokonano napadu na przystań rzeczną i zrabowało kasę na 300 rb.; w Smoleńsku podpalono magazyn fryzjerski; w Moskwie wykryto drukarnię z oddziałem specjalnym do drukowania proklamacyj; dokonano napadu nieudanego na stację towarową; zbiegł oskarżony o udział w rozruchach wojskowych, ochotnik Szatłow; pod miastem zrabowano cerkiew; na tak zw. «Dziwiczem polu» urządzono demo strację, lecz kilku mówców aresztowano; w Perejasławiu uzbrojeni napastnicy zabrali z mieszkania Falkowskiego 150 rb.; w Charkowie postrzelono Moskowczenkę za denuncjację; w Nizniednieprowsku napastnicy, w liczbie których było kilka kobiet, zrabowali kasę stacyjną; pod J. ostawiem okradziono cerkiew; w Baturmie z kasy Tow. żegluga i handlu zrabowano 5 tys. rb.; w Tomsku, przez wyłamane okno, zbiegło z więzienia 7 ważnych przestępców politycznych; w Kazaniu w hotelu znaleziono zabitego mężczyznę; pod Połtawą, w Żukach, dokonano napadu na sklep monopolowy, zabito subjekta i zrabowano pieniądze, śmiertelnie raniono strażnika; napastnicy usilowali zrabować cerkiew i sklep monopolowy; w gm. Rogowskiej rabusie unieśli z sobą całą kasę gminną, w Saratowie ujęto bandę rabusiów, na czele której stał urzędnik kolejowy; pod miastem, na stacji Bałanda, kilkudziesięciu ludzi uzbrojonych zabralo z magazynu kolejowego mąkę; w Eupatorji tłum napadł na młyn, zrabował mąkę i młyn spalił; pod Kostromą dokonano napadu na sklep monopolowy; pod Bachmutem ujęto studenta z proklamacyjami, lecz robotnicy otoczyli wagon i studenta uwolnili; w pow. borysoglebskim, gub. jarostawskiej, w trzech wsiach zrabowano cerkwie; w lesie pod Katużą dokonano napadu i zraniono inż. Chinczyzna; w Jelizawegradzie dwaj złoczyńcy postrzelili w czasie pościgu stójkowego; pod Kiniesznią, gub. kostromskiej, usilowano zrabować urzędnika akcyzy, wiozącego 13 tys. rubli; w Jekaterynburgu związano kasjerkę i zrabowano kasę klubu miejscowego.

### Kaukaz

— W Tyflisie zabrano pieniądze kasjerowi Tow. «Kachetja»; dokonano zamachu nieudanego na policmajstra Martynowa; 4 napastników zabralo z lombardu szkatułkę z 2 tys. rb., stróże zaczęli strzelać i ranili przypadkowo przechodnia; zastrzelono właściciela teatru ogródkowego Schirtladze; pod miastem w lesie pocztyljon, chcąc zrabować 21 tys. rb., zabił woźnicę i ranił strażnika; opryszkowie porwali ks. Bebutowa i wypuścili go dopiero po otrzymaniu wykupu w ilości 9 tys. rb., Araujanca zaś zabili; zabrano kasjerowi powiatowemu 7 tys. rb.; w Borżomie, pod groźbą śmierci, zabrano kasjerowi na stacji kolejowej 3,500 rb.; w okolicy dokonano napadu na stróża kolejowego, który, broniąc się, zabił jednego z napastników i drugiego ciężko ranił. W powiatach zangezurskim, szuszynskim i w Erywaniu, w spotkaniu czudian z tatarami, zabito i raniono kilka osób; w Kutaisie śmiertelnie raniono wystrzałem z rewolweru dozorcę szkoły Grekowa; pod miastem zabito powiatowego

marszałka szlachty Chiderbekowa; w Erywaniu, w dzień jarmarczny, kłótnia kilku osób zakończona została powszechną strzelaniną, wskutek której zabito 15 i raniono 20 osób; we wsi Mindl pod Baturmem, wskutek nieporozumienia o kobiety między ludnością a żołnierzami, zabito 2 kobiety i żołnierza, i raniono 6 osób, w tej liczbie 2 kobiety i dziecko; w Krasnowodsku pod wagonem, w którym mieszka inż. Kamiński, wybuchła bomba i uszkodziła wagon; pod Tetawą, gub. tyfliskiej, 20 ludzi urządziło zasadzkę na pocztę, zabito konie i strażników eskortujących, i zabralo 10 tys. rb.

— Wyborcy Dagestanu jednogłośnie postanowili nie wybierać posła do Dumy; wyborcy, których większość stanowią soc.-demokraci, uchwalili, że przyznanie autonomji poszczególnym narodowościom w danej chwili jest niepożądane.

### Kraj Nadbaltycki

— W 30 wiorstach od Mitawy 25 ludzi napadło na gminę, spaliło papiery i zabilo sklepikarza i dzwonnika; w 15 wiorstach—zastrzelono dozorcę przy budowie mostu za brak sympatji dla rewolucionistów; zabito właściciela folwarku Grenaj; aresztowano 2 osoby, przyjmujące udział w napadzie na bank; w pow. frydrychsztadzkiem dokonano napadu na dom włóścianina, żądając wydania służącej, która poczyniła zeznania na niekorzyść rewolucionistów; przed paru dniami to samo miało miejsce z innym włóścianinem; żołnierze, posłani w pogoń, jednego z napastników zabili; w 16 wiorstach od miejscowości leczniczej Kemern dokonano napadu na dom włóścianina i zabito jego syna, «starszyne», pisarza gminnego i 2 dzieci, w pow. tukkumskim zrabowano sklep monopolowy; w Windawie wykryto drukarnię potajemną i skład proklamacyj; w Rydze zastrzelono żołnierza, stojącego na warcie przed zarządem wojskowym; ukończono proces 36 osób, oskarżonych o zorganizowanie drużyny bojowej; przywódca Rubinsztejn, jego pomocnik Zacharow i 5 innych uczestników skazani zostali na śmierć, 20 osób—na roboty ciężkie 3—15 lat; 9 uniewinniono; wśród skazanych na roboty ciężkie znajdują się 2 uczeni gimnazjum w wieku 17 lat.

### W Finlandji

— Przez Hangoe w ciągu maja wyjechało 3,655 emigrantów.

— Zjazd nauczycieli w Helsingforsie uchwalil nagane zarządowi szkolnemu za jego zachowanie się w ciągu lat ostatnich. Władza duchowna zezwoliła na palenie trupów i urządzenie krematorjów.

— W Helsingforsie za przewóz broni skazano 2 osoby na karę 150 i 250 marek; aresztowano 2 robotników, którzy zabrali ze składu 80 kilogr. dynamitu.

## UWAGI I NOTATKI

Jaki jest cel «stanu wojennego», rozciągniętego od ośmiu miesięcy nad Królestwem Polskiem? Obrona ładu i porządku społecznego? poskromienie żywiołów przewrotowych? położenie kresu rozprężeniu i bandytyzmowi? obrona mienia i życia obywateli spokojnych? Na wszystkie te zapytania może być jedna tylko odpowiedź—przecząca. Stan wojenny ładu i porządku nie przywrócił, rozprężeniu nie zapobiegł, mienia i życia ludzkiego nie broni. Przeciwnie, objawy bezprawia i samowoli, które za sobą stan wojenny prowadzi, trwające nieprzerwanie tak długo, przyczyniają się raczej do anarchji, aniżeli jej zapobiegają. Ostatnie napady na kasę przemysłowców, na sklepy monopolowe, stwierdzają, że można bezkarnie w Warszawie w biały dzień dokonywać rabunków i mordów, choć po ulicach uwijają się patrole wojskowe, choć

obywatel spokojny znosić musi rewizje uliczne i domowe, aresztowania bezładne i w ogólności skrepowania niezliczone we wszystkich gałęziach działalności. Stan wojenny jest stanem wyjątkowym, gdy zawieszają się ustawy i pogwałca się prawo. Można to czynić w chwilach wyjątkowych, można, gdy chodzi o to, przywrócić porządek środkami najgwałtowniejszemi, ale nie można stale przez czas długi gwałcić ustaw i praw obywateli bez szkody dla powagi ustawy, władzy i wszelkiego porządku społecznego. Bezprawie rodzi bezprawie i tłumi zdrowe instynkty społeczne. Zniesienia stanu wojennego domaga się dziś sprawiedliwość, domaga się życie społeczne, przez ten stan wytracone z równowagi i poddane rozprzężeniu zupełnemu.

Ostatnie objawy bandytyzmu, podszuwającego się pod płaszczyk dążeń politycznych, wywołały nareszcie protest polskiej partii socjalistycznej, zrzucającej z siebie wszelką odpowiedzialność za zbrodnie opryszków, mianujących siebie wykonawcami woli jakichś komitetów rewolucyjnych. «Ponieważ—głosi odezwa PPS—krają pogłoski, że partja nasza stosuje do osób prywatnych zasady wywłaszczenia przymusowego, oświadczamy kategorycznie, że jest to świadomym oszczerstwem... Partja nigdy nie dawała swej sankcji na wymuszanie pod groźbą rewolwerów pieniędzy, nigdy nie wysyłała wyroków śmierci tym, którzy nie słuchają jej nakazu. Ktokolwiek to czyni, jest bandytą...» Tak dziś mówią socjaliści polscy, poczuwający się do obowiązku zrzucenia z siebie ohydy skrytobójstw wszelkiego rodzaju dla zdobycia pieniędzy, mordów bezmyślnych i rabunków bezczelnych. Przemówiło zdrowe poczucie moralności społecznej, bez której świat ludzki stałby się kłębem wzajemnie pożerających się gadów, piekielną jaskinią wściekłych istot krwiożerczych. Niezależnie od swojej wartości moralnej oświadczenie stronnictwa PPS jest świadectwem, że w społeczeństwie naszym nigdy miru nie znajdują terroryści i szaleńcy, którym się zdaje, że można świat przekształcić przez bomby, rewolwery i sztylety. Stan wojenny, choć przyczynia się do rozjątrzenia umysłów i do rozprzężenia społecznego jeszcze zdrowych instynktów w nas nie stłumił, jeszcze nie doprowadził nas do tego stopnia rozkładu, co społeczeństwo rosyjskie, niezdolne dziś do oburzeń innych, jak przeciwko rządowi.

Duma swoje, a rząd swoje. Izba ustawodawcza od kilku tygodni trawi czas na powtarzaniu jednych i tych samych wywodów lub wykrzykników jaskrawych w sprawie agrarnej. Mówców przestano już słuchać. Mówią raczej dla swoich wyborców, którzy sprawozdania z posiedzeń będą czytali, aniżeli dla przekonania kolegów-posłów. Nie na to nie pomaga nawet wezwanie p. Rodiczewa, by tych popisów krasomówczych zaprzestano, nie odniosło skutku. Pożytek ztąd żaden, i gdy-

by rzeczy tak poszły dalej, o uchwaleniu jakiegokolwiek wniosku ustawodawczego w sprawie agrarnej możnaby mówić chyba za kilka miesięcy. Duma znalazła się w położeniu bez wyjścia, i kto wie, czy wśród mas ludowych nie zrodzi się zwątpienie o jej potęgę. Niektórzy radziby pchnąć ją na tory rewolucyjne, ale to byłoby przejściem z deszczu pod rynnę. Tymczasem rząd, opierając się na ukazie 4 marca, zakrzętał się sam dokoła sprawy agrarnej. Poleciał utworzyć po kilka komisji agrarnych w każdej guberni z uwzględnieniem powiatów, gdzie sprawa jest najbardziej palącą, zamierzył w najbliższym czasie zwołać nadzwyczajne zgromadzenia ziemskie, oraz włościańskie, dla obrania członków komisji z pośród ziemstwa i włościan, wyasygnował kredyty, których wymaga działalność komisji. Opracowano już w ministerstwach wnioski zaopatrzenia w ziemię ludności wiejskiej małorolnej i bezrolnej przez początkowe przeznaczenie na ten cel obszarów skarbowych w ilości 20 milj. dziesięcin. Wszystko to ma wartość praktyczną, dotykalną, która może poniekąd zaspokoić požądania ludu i doprowadzić do tego, że agitacja, skierowana przeciwko rządowi, wyjdzie na jego korzyść.

P. Stecki ma szczęście do polemik. Mowa jego w pierwszorzędnej sprawie agrarnej, wygłoszona w imieniu Koła polskiego i partja całą powagą reprezentacji Królestwa w Dumie, spotkała się z uznaniem prasy naszej wszelkich stron. Ale zaczęto przyglądać się jej przez mikroskop i zauważono parę zdań ryzykownych. W jednym z nich mówca uznał, że Duma może „wskazać i wprowadzić w życie środki rozzerzenia obszaru posiadłości włościańskich i podniesienia dobrobytu włościan—i środki, do których liczby powinni wejść także prawo przymusowego wywłaszczenia na rzecz włościan”. Otwarcie stwierdził mówca, że „wygłoszenie tej zasady przyjmujemy i my”. Wyrazy te w kołach ziemiańskich wywołały, oczywiście, współczucia nie mogły. Tak samo nie mógł znaleźć życzliwego echa pomysł średniowieczny ustanowienia taksy na materiały leśne. Alarmy wszakże nie zdają się nam usprawiedliwione. Pomijając ową takkę, to co powiedział p. Stecki, miało znamiona raczej ogólnikowego zaznaczenia łączności państwowej i panującego w Izbie ducha, aniżeli uznania fantastycznych doktryn, zawartych w złożonych Dumie wnioskach w sprawie agrarnej.

## KRÓLESTWO POLSKIE

### ZE SZPALI POLSKICH

Opinia o mowie agrarnej p. Steckiego. Program agrarny postępowców. Kwestja samorządu. Kwestja szkolna. Odezwa przeciwko rozlewowi krwi.

Mowa posła lubelskiego, p. Steckiego, wygłoszona w Dumie podczas rozpraw nad sprawą agrarną, uznaną została w prasie narodowo-demokratycznej za wypadek ważny. P. Stecki, podług świadectwa «Dzwonu Polskiego», osiągnął w niej wysoki stopień wymowy parlamentarnej, a jego argumenty

przeciwko rosyjskim projektom agrarnym pisma poważne w Królestwie pochwały, podnosząc zarazem «przezorną wstrzeźliwość» Koła polskiego, które nie wciąga się w wir walki agrarnej. Uznanie dla mowy p. Steckiego na łamach organu nar.-demokrat. jest zrozumiałem. Ale na ten raz i postępowy «Dzień Dobry» zdobył się na pochwały dla p. Steckiego, mimo, iż on należy do wrogiego obozu: podług «Dnia», mowa posła lubelskiego wśród innych polskich mów wyróżniła się «pewnym znośnym poziomem kulturalnym» i znajomością rzeczy. Nadto w tej mowie p. Stecki potwierdził, że Koło polskie dąży do zaprowadzenia powszechnego głosowania, co stanowi, jak wiadomo, jeden z najgłówniejszych postulatów stronnictwa postępowo-demokratycznego.

Wielki rozpęd kwestji agrarnej, wytworzony w Dumie, udziela się z konieczności i Królestwu, choć kwestja ta dla niego nie jest tak palącą, jak dla Rosji centralnej. Na łamach pism objawiła się już nawet polemika na tematy agrarne. Tak więc «Gazeta Polska» zarzuciła postępowej «Nowej Gazecie», że chce upaństwowienia ziemi w Królestwie. «Nowa Gazeta» zaś tłumaczy się że postępowcem chodzi nie o upaństwowienie ziemi, należącej do szlachty i włościan w Królestwie, tylko o jej unarodowienie, a to wcale co innego. Przytoczymy tu zasady agrarnego programu «Związku postępowo-demokratycznego», mało się różniące od rosyjskiego projektu Dumy.

«Ponieważ w naszym kraju z pomiędzy ludności wiejskiej, najwięcej upośledzonymi pod względem materialnym są bezrolni (robotnicy wiejscy) i małorolni (posiadający mniej niż 10 morgów), dążeniem przeto kraju powinno być umożliwienie choć części tej ludności pracy samodzielnej na roli. To będzie mogło być urzeczywistnione przez oddawanie im pod postacią warunkowo-dziedzicznej dzierżawy 10-morgowych gospodarstw, zaopatrzonej w budynki. Odciągnięcie części bezrolnych do dzierżaw, wpłynie zarazem na podwyżkę płac najmu rolnego i tym sposobem nastąpi względne wyrównanie położenia materialnego w tej sferze ludności.

«Ziemia, oddana w dzierżawę, pozostaje własnością gminy (względnie kraju), która określa warunki, pod jakimi każda jednostka gospodarza tego typu ma pozostawać w posiadaniu prywatnym i przechodzi w niem drogą spadku. Gmina sprawuje też nad nią nadzór i pobiera czynsz dzierżawny; wysokość tego czynszu co pewien czas podlega rewizji. Operacji tej pod względem finansowym dokonają winien bank krajowy.

«Potrzebna do tego celu ziemia może być osiągnięta przez kraj z posiadłości skarbowych i donacyjnych, oraz nabyta przez wykup majątków dworskich, przeciążonych długami (2,095,034 m.) drogą dobrowolnej umowy, lub też wywłaszczenia przymusowego. Przytem prawodawczo powinna być określona minimalna własność, niepodlegająca wywłaszczeniu. Wynagrodzenie za taką ziemię będzie wypłacane pod postacią renty nisko oprocentowanej i zagwarantowanej przez rząd krajowy».

Ten program agrarny nie znajduje uznania wśród narodowców i realistów, zwłaszcza ideje przymusowego wywłaszczenia i dzierżawienia ziemi. Postępowcy polscy ułożyli swój program pod wrażeniem wielkich programów rosyjskich, idących bardzo daleko w kierunku wywłaszczenia i nacjonalizacji gruntów.

Nie słyhać o żadnym wniosku ustawodawczym dla Królestwa, skierowa-

nym do Dumy. Tłómaczy się to tem, że władze miejscowe zajęte są «tłumieniem rozruchów». Jednakże «Dzień Dobry» dowiedział się, że opracowany w osobnej komisji przed rokiem projekt samorządu dla miast Królestwa ma być posłany do Petersburga. Projekt ten, napisany dawnym językiem reakcyjnym, zawierający różne ograniczenia biurokratyczne, może bardzo łatwo ukazać się w Dumie, jako wyraz połączonej opinii urzędniczej i obywatelskiej (bo w opracowaniu jego brali udział zaproszeni *ad hoc* znawcy miejscowi, jak np. p. Ad. Suligowski). «Dzień Dobry» alarmuje opinię publiczną, dowodząc, że do Dumy powinien być zaraz posłany nowy projekt samorządu, opracowany przez czysto-obywatelską komisję na szerokich zasadach. Coby było, gdyby Duma sobie wyobraziła, że ten pierwszy projekt z dopiskami jenerał-gubernatora jest wyrazem opinii polskiego społeczeństwa?

Ale czy sam tylko samorząd wzywa o zwrócenie nań uwagi Dumy? Królestwo, zanim dostanie autonomję, jęczeć będzie w ciemności i słusznie autor-włóścianin na łamach «Ziemi Lubelskiej» domaga się, aby Królestwu zaraz dano polskie szkoły wiejskie czy gromadzkie, oraz szkoły rolnicze. A «Dzwon Polski» z uwagi, że czas już wielki uregulować byt polskiej szkoły średniej, proponuje wnieść interpelację odpowiednią do ministra oświaty. I wogóle cała opinia polska kładzie silny nacisk na sprawę szkolną, nie mniejszy może, niż na sprawę agrarną.

A tymczasem wśród ciemnej ludności wybuchają już walki bratobójcze. Zabijają się chcą dzieci jednej ziemi. Jakaś odezwa «socjalnej demokracji Polski i Litwy» zachęcała do «wyrznięcia» robotników-narodowców. Z jednej fabryki socjaliści wyrzucili narodowców, narodowcy chcieli usuniętych wprowadzić z powrotem, na co socjaliści odpowiedzieli strzałami; potem zwołano sąd polubowny, na który jednak socjaliści nie przyszli. Te właśnie pobudziły narodowców (z fabryki Kindlera w Pabjanicach) wydać gorącą odezwę do «braci-robotników» o zaprzestanie morderstw i teroru:

«Przekonaliśmy się już chyba dostatecznie, że terór i droga, znaczone śladami krwi, oddala nas tylko coraz bardziej jednych od drugich, odgradza murem, którego w końcu nie będziemy w stanie przekroczyć, bo zamiast z cegiel, z trupów on wystawiony będzie!»

«Bracia robotnicy! Opamiętajmy się póki czas jeszcze. Zmyjmy z siebie te ślady krwi! Raz na zawsze zapomnijmy sobie urazy wzajemne! Podajmy sobie dłonie i niech każdy z nas stara się być człowiekiem, nie takim człowiekiem, któryby się różnił od zwierzęcia tylko swym wyglądem zewnętrznym, lecz istotą kulturalną.»

«Pamiętajmy przede wszystkim szczególnie, że fabryki nie powinny być miejscem waśni partyjnych. W fabryce jesteśmy wszyscy współtowarzyszami w pracy i najlepiej byłoby, gdybyśmy wcale w fabrykach rozmów politycznych nie prowadzili. Wielu nieszczęśliwych starć udałooby się uniknąć, bo przy takim licznym skupieniu ludzi rozmaitych przekonań, rozmaitego charakteru, bardzo łatwo o nieporozumienie, a przytem i sama praca staje się nadzwyczaj nieprodukcyjną.»

Trudno o lepszą charakterystykę waśni partyjnych, jak w tej odezwie. Beźład w gospodarstwie fabrycznym

pociąga za sobą zamykanie fabryk. Zamachy na życie ludzkie stały się rzeczą codzienną i wszystkie pisma polskie przytaczają powyższą odezwę, wołając: «dość krwi».

Stan.

#### WARSZAWA 11 czerwca

[Zorganizowany napad na 25 sklepów monopolowych. Zdziawiająca odwaga i precyzja ze strony napastników. Dowód zupełnej bezsilności stanu wyjątkowego w kierunku zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. Wnioski rząd. Więźniowie polityczni i różne sprawy z tem związane. Uwolnienie p. Rud. Okręta. Samosady i strejki. W Tow. rolniczym. Konkluzja zjazdu ziemianek. Niebezpieczeństwo powodzi. Sezon martwy. Wystawa psów. Pielgrzymki].

+ Przeszliśmy znów przez zastanawiającą rzecz, jak na miasto 800-tysięczne i zostające zawsze w warunkach stanu oblężenia.

Około godz. 5 po południu, a więc za dnia jasnego, doskonale zorganizowana banda rabusiów, podzielona na oddziały, liczące od 4 do 7 ludzi, napadła równocześnie na 25 sklepów monopolowych, bez względu na to, czy są położone w śródmieściu, czy na mniej luźnych krańcach miasta, przyczem prawie wszystkie obrabowano z pieniędzy, znajdujących się w kasie, i z marek stemplowych, następnie tłuczono butelki z wódką i spirytusem, poczem podpalono alkohol — i ratowano się ucieczką, nierzadko zabierając ze sobą tyle butelek spirytusu, ile zdołano w pośpiechu unieść.

Rezultat ogólny: zabito przytem 4 osoby, w tem dwóch napastników, jednego żołnierza i jednego przechodnia, którym jest ś. p. Stanisław Tatarkiewicz, urzędnik kolejowy; zraniono ciężko 6 osób, w tem 1 napastnika, którego bandyci zdołali unieść ze sobą, żołnierza, rewirowego, stróża, surzędającego i sprzedawczynię, i 3 osoby. Szkody w zrabowanych pieniądzech, wódecie i w spalonym alkoholu oraz urządzeniach i meblach, obliczyć można na 8 do 10 tys. rb. Na szczęście, pożary, wszczęte przez podpalenie, zdołano wszędzie ugasić, tak że nigdzie szerszych rozmiarów nie przybrały.

Tylko w kilku miejscach, głównie na N. Świecie 12 i przy ul. Stalowej 1 (na Pradze), złożyli żołnierze patrolujący i policja przyjść na pomoc; przeważnie napastnicy zdołali uciec bezkarnie.

Nie wdając się w różne szczegóły całego zajścia, zaznaczyć należy, że — o ile rzecz tę obliczyć można — razem banda napastników liczyć mogła od 100 do 120 ludzi. Szczupła ta garstka, lecz jak świadczy wynik, doskonale zorganizowana, potrafiła w przeciągu kilkunastu minut, wśród których dzieła dokonano, zaalarmować całe miasto i przeprowadzić rzecz z zadziwiająca precyzją, przyczem napastnicy ponieśli straty w ludziach minimalne, w stosunku do bezcelnie śmiałego przedsięwzięcia.

Całe zdarzenie jest znów jednym, tym razem arcywymownym przykładem, że cały stan wojenny, jego pozorna groza, patrole zdwojone, wojsko strzegące bezpieczeństwa każdego policjanta na rogu i t. d., jest tylko powierzchownym środkiem bezpieczeństwa publicznego. Zorganizowane bandy rabusiów drwią sobie z tego wszystkiego, wiedząc z doświadczenia bardzo dobrze, że zewnętrzne te środki nie mają poza sobą najgłówniejszej rzeczy: energicznej i niezdemoralizowanej policji. Dodać bowiem trzeba, że wieści o przygotowanym napadzie krążyły po mieście już od rana.

Z wszystkiego przekonaliśmy się raz jeszcze, że srogość stanu wojennego, z wszystkimi ograniczeniami, obostrzeniami i t. d. wyteżona jest zawsze w stronę „polityczną“, dotykając najsilniej przeróżnych zbrodni, których karygodność istnieje tylko w imaginacji władz miejscowych. Spokojna publiczność, jak przedtem, tak i nadal, ani życia, ani mienia, wśród tak pojętego stanu wojennego, pewną być nie może.

Jak zwykle — rzecz nadzwyczaj charakterystyczna — po spełnieniu zamachu wszystkie składy monopolowe otrzymały nazajutrz patrole wojskowe, tem zbyteczniejsze, że niektóre z tych składów, z powodu pożaru, dotąd jeszcze nie funkcjonują wcale, ściągnięto część piechoty z Bielan pod Warszawą do miasta, a nadto (byłoby to śmieszne, gdyby nie było dla publiczności bolesne) dokonywano na ulicy licznych rewizyj osobistych, oczywiście na ludziach spokojnych i niewinnych.

Natomiast więźniów politycznych znajduje się w samem więzieniu na Pawiaku przeszło 500, jak to skonstatować się udało z racji niedawnego przewiezienia na wygnanie „sposobem administracyjnym“ pewnej części przestępców, pomiędzy którymi kilku z b. redakcji „Kurj. Codz.“. Jeśli więc przyjmujemy, że we wszystkich więzieniach warszawskich znajduje się obecnie, pomimo „masowych uwalniań“, tysiąc kilkaset przestępców politycznych, to liczba ta nie będzie wcale przesadzona.

Tymczasem zamiast tego wszystkiego, gdyby władza miejscowa pozwoliła na zorganizowanie się obywatelskiej obrony ochotniczej, byłoby to jedynym środkiem, mogącym zapewnić bezpieczeństwo publiczne tak w Warszawie, jak na prowincji. Ale o tem sfery miarodajne nawet słyszeć nie chcą. Przeciwnie: członków samoobrony ściga się i przesładuje, konfiskuje im broń lub więzi z równą skrupułowścią, jak przestępców „politycznych“. Skutkiem tego browningi znajdują się obecnie na dziesiątki tysięcy tylko w kieszeniach przeróżnej kategorii rzeźmieszków.

W takim stanie rzeczy dziwić się trudno, że sprawy ogólniejszego znaczenia, nawet przebieg rozpraw w Dumie państwowej, budzą coraz mniej interesu. Każdy myśli o rzeczy najbliższej go dotyczącej, t. j. o możliwym zabezpieczeniu swego życia i własności. Przytem chcący się zabezpieczyć narażają na trudności coraz większe, zorganizowane bandy rzeźmieszków na coraz mniejsze.

Pocieszamy się tem jedynie, że, jak dotychczas, o rozruchach rolnych w naszym kraju prawie wcale nie słychać.

Nadmienić też wypada, że p. Rudolf Okręt, b. redaktor zamkniętych „Nowin“, który za przestępstwa prasowe siedział przeszło 5 miesięcy w więzieniu, o co nawet wniesiono interpelację w Dumie, został już wyrokiem sądu uwolniony. Natomiast sprawa nieletnich Czesława Dolińskiego i Wacława Malarskiego, za obicie inspektora szkół Jankowskiego, oddana z rozporządzenia jenerał-gubernatora, kompetencji sądu wojennego, pomimo, że została już wdrożoną przed forum zwykłego sądu pokoju, pozostaje, jak dotąd, w zawieszeniu.

Samosady, bójkki pomiędzy chcącymi pracować a chcącymi strejkować robotnikami, oraz bezcelowe bezrobocie trwają dalej. Krwawe doraźne wyroki i samosady, dokonywane nadal wśród rozpraw o zniesieniu kary śmierci, mogłyby nie bez racji przekonać niejednego przeciwnika kary śmierci, że jego opinia humanitarna jest co najmniej przedwczesna wobec coraz większego zdziwienia umysłów — wśród tych kół właśnie, które zniesienia kary śmierci najgłośniejszą się domagają.

Pomimo takiego stanu rzeczy, nie sprzyjającego wszelkiej pracy społecznej, ostatnie posiedzenie Rady warszawskiego Tow. rolniczego było nader ożywione. Pomiedzy różnemi żywotnemi kwestjami, mającemi na celu poprawę stosunków rolniczych i uświadomienie jaknajszerszych kół o postępie w tym kierunku, obradowano także nad założeniem kursów rolniczych dla młodzieży włościańskiej. Początek już zrobiono. P. Antoni Wieniawski ofiarował w majątku swym Chlewni pod Grodzikiem budynek, w któ-

rym kursy te odbywać się będą, mające na celu, prócz początkowej nauki teorii, zaznajamianie praktyczne w kierunku wzorowego urządzania gospodarstw mniejszych. Kursy odbywać się będą w zimie.

Muzeum przemysłu i rolnictwa rozważa projekt utworzenia kursów specjalnych dla mleczarzy, na co uchwalono zasilek pieniężny. Uchwalono również organizację włościańskich kółek i spółek rolniczych. Zjazd zjednoczonych kół ziemianek polskich, trwający dni kilka, postanowił na ostatnim posiedzeniu szkole gospodarstwa dla dziewcząt wiejskich. Szkoła ma powstać pod Mińskiem Mazowieckim, niedaleko Warszawy, na folwarku Pogorzela, który na ten cel ma być przez Koło ziemianek wzięty w dzierżawę.

Wśród różnych klęsk, grozi nam niebezpieczeństwo powodzi. Już od kilku dni sygnalizują znaczny przybór wody na Wiśle pod Krakowem, Sandomierzem, a na koniec pod Kazimierzem.

Sezon wyścigów skończony. Z ostatnim dniem zaczyna się sezon ogórkowy. Największą ilość nagród przypadła w tym roku stajni ks. Lubomirskich z Kruszyny. Wystawa psów, czwarta z kolei, zorganizowana przez Tow. racjonalnego polowania, chociaż obita w piękne okazy, znalazła przeszkodę w niesprzyjającej pogodzie.

Przez miasto przeciągnęły w ostatnim czasie liczne kompanie patników do Częstochowy, których sama kolej warszawo-wiedeńska przewiozła od 40 — 50 tys. Wśród nich znajdowali się pobożni pielgrzymi z dalekich stron, z gub. grodzieńskiej, wileńskiej, nawet z Białorusi.

Alter

## KURJER NADNEWSKI

### OBRAZKI PARLAMENTARNE

Miesiąc dobiega, jak parlament uroczystość zapelniał się wybranymi ludźmi. Miesiąc pracuje już gorliwie, nawet zawzięcie—nawet namiętnie. Miesiąc oczekują narody państwa, znużone, wyczerpane, rozdrażnione, na pierwsze owoce, pierwsze rezultaty.

I zarówno wybranym ludzom, jak też stojącym za nimi narodom, nic innego też tymczasem powiedzieć nie może, jak jedno słowo:

— Cierpliwości!...

Uzbroić się w nią—to konieczność, to zarazem czyn obywatelski. Maszyna parlamentarna jest bezwładna, jak każda maszyna. Jest to przytem wielka maszyna, a bezwładność do wielkości tej jest w prostym stosunku. Narazie to przeszkoda, ale gdy raz się w pełny ruch maszynę wprowadzi, podniecać będzie szybkość ruchu tego to właśnie, co dziś go tamuje: rozped jest właśnie inną formą bezwładności.

Potem—jest ustawa, która była robiona nie przez Dumę, i skutek tego nie zawsze dla Dumy, lecz także czasem nieco i przeciwko Dumie. Ta ustawa daje ministrowi miesiąc czasu na dumanie nad dumskimi wnioskami. Owoce tego długiego dumania mogą posłowie zużytkować, jak tylko im się podoba. Ale muszą koniecznie ich się doczekać.

Otóż ministrowie dumają już nad paru projektami ustaw: jeden—to zniesienie kary śmierci, drugi—to nietykalność osoby i mieszkania. Inne wnioski iść będą koleją do gabinetów ministrów, ale i kolejno muszą z tamąd wychodzić.

Byłoby wszystko raz weszło w ruch normalny.

— Cierpliwości!...

\* \* \*

Tymczasem poznaliśmy główne siły i środki parlamentarne. Nie wykluczone jest wcale, to prawda, że z pośród tych ludzi, którzy ograniczali się słuchaniem rozpraw i wotowaniem wniosków, wstanie prędzej lub później ktoś, co Izbę zmusi do liczenia się ze swoim głosem—nawet, kto wie, może ją zmusi do posłuszeństwa...

Ale w każdym razie główne siły parlamentarne są już nam znane.

Polaków do pierwszego rzędu tych sił przeniknęło tymczasem niewiele. Jednak trzech w tym pierwszym rządzie dopatrzeć się już można.

Przedewszystkiem prof. Petrażycki. Powiedział ktoś o nim, iż jest to „teoretyczny mózg partji“. Powiedzieć można z równą słusnością, że jest to „teoretyczny mózg Izby“. Nie powie się jednak przez to wszystkiego jeszcze, co by wyczerpywało charakterystykę wyjątkowego tego i już dziś górującego nad parlamentem rosyjskim człowieka. Krytyka bezlitosna, jakiej poddał dwiostoiści pełen projekt agrarny własnej partji, dowodzi, że jest on nietylko teoretykiem, obracającym formuły oderwane. Ta krytyka prowadzona była na realnym gruncie doskonałej znajomości warunków życia na wsi i pracy na roli.

Ale prof. Petrażycki jest wogóle nietylko uczynek. Humanitarne ideały w duszy jego małą postawione uroczyście ołtarze. Kto tego nie wiedział, mógł się przekonać na wtorkowym posiedzeniu Izby, gdy radzono nad sposobem ocalenia więźniów, piąty dzień „gółodówkę“ praktykujących, a i Izba, rozpaczona i bezradna, myślała: „co począć?“ Wtedy to p. Massonius począł wywajać prawników—o radę! Wobec niesłychanej władzy, jaką ustawa daje nad ludźmi jenerał-gubernatorom, Izba czuła się bezsilną. Na wezwanie posła mińskiego jedni profesorowie prawa poczęli delikatnie wynosić się z sali obrad na korytarze, inni pogrążyli się w milczeniu, być może rozpaczliwym.

I wtedy wszedł na trybunę prof. Petrażycki, i dał żadaną radę parlamentowi.

W loży dziennikarskiej przed paru dniami jeden z warszawskich redaktorów, gość przelotny w Petersburgu, informując się o różne rzeczy, zadał mi, jako prawie pierwsze z pytań:

— A gdzie siedzi Petrażycki?

Znał: jego miejsce w pierwszej ławce lewego centrum.

Wskazałem mu to miejsce.

— Ach! to jest Petrażycki—rzekł, z jakimś tonem zawodu w głosie.

Wyobraził on sobie (wszyscy zawsze popełniamy ten błąd) osobę wybitnego działacza, jako odpowiadającą i zewnętrznie temu rozgłosowi, tej powadze i autoritetowi, jakie imię jego posiada. Tymczasem ujrzał szczupłego, młodego blondyna, bez żadnych efektów powierzchownych, skromnie i spokojnie śledzącego rozprawę.

Charakterystykę nieudolną (wiem o tem) prof. Petrażyckiego dopełnić muszę dwoma rysami, o jakich słyszałem od tych, co go bliżej znają. Ma jeszcze szczere, złote, gorące serce polskie i wszelki brak, wszelki zanik jakichkolwiek osobistych ambicji...

W pierwszym szeregu parlamentarjuszów stoi i p. Lednicki. Ale o nim już pisałem.

Do galerji pierwszorzędnym działaczów na nową arenie życia publicznego wszedł niedawno p. Roman Skirmuntt, poseł miński, znany obywatel Pińszczyzny, pochodzący z rodziny dla kraju białoruskiego bardzo zasłużonej, budzącej kulturę miejscową i przez zaszczerpienie przemysłu podnoszącej dobrobyt ludności. P. Skirmuntt przemówił pierwszy, gdy sprawę agrarną wniesiono do Izby. Przemówił stanowczo, mocno, odważnie. Zaatakował już nietylko kierunek agrarny Izby—jak to zrobił hr. Potocki przy roz-

prawach o adresie—ale same „zasady agrarne“ kadeckie, które miały komisji agrarnej za dyrektywę służyć. Wrażenie tej mowy było duże, skoro podniosła ona szumy niezadowolonia, jakie prezes Izby musiał w osobnym przemówieniu zganić. Ale wystąpienie to dodało otuchy, a nawet uzbroiło w odwagę rosyjskich działaczy, którzy dotychczas truchleli przed groźnym nastojem Izby. Po historycznej mowie p. Skirmuntta—odzyskali oni głos w gardle.

P. Skirmuntt posiada prawdziwy dar oratorski. Mówi głośno, tak że go we wszystkich łóżach słycać, bez żadnego wysiłku. Mówi zarazem spokojnie i stanowczo, z wewnętrznym przekonaniem, które zyskuje mu szacunek u tych nawet, co uważają, iż po błędnej kroczy drodze.

Dwa nazwiska należy jeszcze dopisać na liście posłów, którzy dali się poznać z dobrej strony parlamentowi rosyjskiemu: ks. Druckiego-Lubeckiego i p. Jana Steckiego.

Książę Lubecki już kilkakrotnie mówił. Jest to mówca z temperamentem, przejmując się łatwo przedmiotem swoim, głos ma dość silny, gest żywy i od tego, co mówi, bije przekonanie; mowy jego ociepla duży zapas ognia wewnętrznego.

P. Jan Stecki zyskał poklask powszechny długą mową, która zaznaczyła stanowisko Koła polskiego w sprawie agrarnej. Wszyscy p. Steckiego przyznają, że mowa opracowana, powiązana była doskonale i wypowiedziana tak, że jej wysłuchać musiano. Choć z drugiej strony znajdują się polacy, dla których warunkowe nawet przyjęcie przez Koło polskie zasady wywłaszczenia przymusowego będzie niespodzianką.

Widz

## PIERWSZY MIESIĄC PARLAMENTARYZMU

Od uroczystej chwili otwarcia Dumy państwowej upłynął miesiąc. Co zrobiono przez ten czas?

Postanowiono posłać do Peterhofu delegację dla wręczenia adresu, lecz zamiar ten nie doszedł do skutku. Zniesiono petycję o udzielenie amnestji powszechnej, lecz amnestja nie nastąpiła. Udzielono wotum nieufności gabinetowi i zażadano natychmiastowego ustąpienia ministrów, ale ministrowie nie ustąpili. Zainterpelowano gabinet w kilkunastu rozmaitych sprawach, ale ministrowie nie odpowiedzieli na żadną, powołując się na statut parlamentarny, dający im miesiąc czasu do namysłu. Obradowano w sprawie agrarnej, oraz nad wnioskami zniesienia kary śmierci, zabezpieczenia nietykalności osobistej i t. d., lecz nie zdążono ułożyć ostatecznie żadnego. Oto wszystko, jeżeli pominiemy sprawy regulaminowe i obranie paru komisyj.

Działalność wszakże ciała ustawodawczego nie mierzy się na dni, ani na miesiące, i nie można sądzić o zdolnościach twórczych Dumy z dotychczasowego przebiegu jej obrad.

W ciągu ubiegłego tygodnia obradowano przez kilka sesyj znowu nad sprawą agrarną. Między innymi przemawiali posłowie polscy. Poseł wileński, p. Jałowicki, przemawiał przeciw zasadzie upaństwowienia ziemi, twierdząc, że jest ona niebezpieczną z punktu widzenia wolności indywidualnej, utrwalenia stosunków pośród ludności wiejskiej, ze względów moralnych i finansowych. Wywłaszczenie doprowadzi do ruiny gospodarstwa intensywne, co pozbawi ludność okoliczną zarobków, nie mówiąc o zniszczeniu właścicieli, rozbiciu ich ogniska rodzinnego. Zgodził się p. J. z p. Herzensteinem, że włościanie płacą najakuratniej swoje długie, lecz kwestja wielka, czy będą to w stanie czynić, zwłaszcza w pierwszych latach po otrzymaniu gruntów. Zdaniem mówcy nale-

załoby podzielić kwestję na dwie części: po pierwsze zająć się niesieniem ludności pomocy natychmiastowej, czem mogłyby się zająć jakieś instytucje miejscowe, po drugie opracować wnioski reformy agrarnej z uwzględnieniem właściwości każdej okolicy poszczególnej. Wobec tego należałoby przede wszystkim nadać autonomję prowincjom, gdyż tylko ona może rozwiązać zadawalająco wszelkie zagadnienia agrarne.

W imieniu Koła polskiego przemawiał poseł Stecki. Mówił, że cała ludność Królestwa Polskiego i cała jej reprezentacja jest przekonana głęboko o konieczności rozdrobnienia własności wielkiej, której miejsce powinna zająć własność drobna. Jak nie ma u nas i być nie powinno stanów uprzywilejowanych, tak również nie powinno być uprzywilejowanych form własności ziemskiej. Włościanie posiadają mniej praw, więcej zależą od samowoli administracji, niż inne klasy ludności, ale nie znaczy to, że jedno tylko powiększenie gruntów włościańskich gwarantuje szybki i pewny rozwój drobnej własności ziemskiej. Wniosek narzuca poważniejsze zarzuty. Na pierwszym miejscu stawia tu mówca upaństwowienie gruntów. Jeżeli inicjatorzy wniosku mieli na względzie zaspokojenie gwałtownej potrzeby, to przyznać trzeba, że wybrali drogę niewłaściwą. Ten sam cel można było osiągnąć i w inny sposób, wobec czego należy przypuszczać, że wnioskodawcom chodziło o coś innego, a mianowicie, że chcą oni przekonać ludność, iż korzystanie z ziemi w charakterze dzierżawy jest wyższą formą od posiadania jej na własność.

Z takim postawieniem kwestji nie możemy się zgodzić pod żadnym pozorem. Jeżeli wnioskodawcy chcieli zapobiedz mogącemu nastąpić z czasem zbyt niemu rozdrobnieniu gruntów, to ten sam cel można osiągnąć przy zachowaniu własności rolnej. Czy wniosek nie powtarza wprost na wielką skalę artykułów ustaw dotychczasowych, zakazujących włościanom opuszczać gminę? Czy cała zamierzona reforma nie jest prosto zaprowadzeniem na wielką skalę dawnych wspólnot? Prowadzi ona tak samo do przytwierdzenia włościanina do gruntu, do trzymania go w zależności, do ucisku, pozbawiającego energii, inicjatywy.

Podobnie niezrozumiałym jest punkt projektu, żądający obowiązkowego wywłaszczenia lasów. Żądanie to nie ma nic wspólnego z zamiarem nadania włościanom gruntu i jest tylko bezcelowem pogwałceniem praw właścicieli. Jeżeli reforma ma wogóle na względzie dobro powszechne i wychodzi z demokratycznej zasady spełnienia woli narodu, to czyż nie czas przypomnieć sobie, że Rosja jest wielką, że ją zamieszkują nie sami tylko wielkorosjanie, lecz inne narodowości, mające zupełnie inny ustrój społeczny i ekonomiczny, inne poglądy, inne potrzeby. Nasze pojęcia, nasze potrzeby—mówił p. S.—znacie, panowie, zbyt słabo, abyście mogli nakreślić dla nas szkic reformy pierwszorzędnej wagi. Projekt mówi wprost o zasadach ogólnych i tylko przypuszcza, że w niektórych wypadkach można będzie czynić pewne wyjątki. Wrażliwe ucho polskie słyszy w tem oświadczeniu ostrą i fałszywą nutę dawnego ucisku. Wobec tego oświadczamy kategorycznie: reformy agrarne w Królestwie Polskiem, jeżeli mają dążyć do pożytku narodu i zachować charakter demokratyczny, powinny być opracowane przez polskie zgromadzenie ustawodawcze.

Zachodzi ogromna różnica pomiędzy ustrojem gospodarczym Rosji i Królestwa Polskiego. Co się tyczy własności, wstępu do wspólnoty i dzierżaw, wasi włościanie mają oddalona w tym względzie bardzo określone poglądy i zmienić je byłoby bardzo trudno. Stosunek włościanina do ziemi zachowuje związek z jego poczuciem narodowościowym.

Ziemię, na której mieszka, uważa on nie tylko za grunt orny, ale i za swoją ojczyznę, która powinna należeć do niego tylko, i która tylko on sam ma prawo rozporządzać. Wszak w zasadzie uznajecie, że mamy prawo do szerokiego samorządu, prawo decydowania samodzielnie o dalszym swoim rozwoju, czyż więc możecie, nie gwałcąc tej zasady, narzucać naszemu ustrojowi gospodarczemu nowe ustawy ogólnopństwowe, wiedząc, że zadusimy się w tych ramkach? Wierzmy, że tak nie będzie, jeżeli żyją jeszcze wasze zasady demokratyczne, wasze hasło: wolność dla wszystkich mieszkańców Rosji.

Książę Drucki-Lubecki uważa, że w gub. mińskiej włościan zdziwiłaby wprost zasada, głoszona przez wnioskodawców, a mianowicie, że on ma prawo do ziemi, należącej do dworu, a jej właściciel nie. Pojęcie o własności osobistej, indywidualnej, utrwaliło się u nas zbyt głęboko.

Jaskrawo radykalnie przemawiał przedstawiciel gub. grodzieńskiej, włościanin i katolik Żukowski. Twierdzi on, że chyba nigdzie nie daje się tak uczuć brak ziemi, jak w gub. grodzieńskiej. Setki ludzi rok rocznie emigrują do Ameryki, by z tamąd nigdy nie wracać. Codziennie dziesiątki włościan idą na zarobek do miast i tak je przepelnili, że robotnicy nie mają się gdzie podziąć. Gruntów wolnych niema. Mówią, że można zabrać grunty skarbowe, sapażowe, klasztorne i cerkiewne zwłaszcza, że w Dumie nikt nie staje w ich obronie. Ale jeżeli sobie przypomnimy, jak spełniano ukaz 19 lutego, jak oddawano włościanom... gorsze grunty, zostawiając panom najlepsze, to co robić należy? Kiedyś, dawno, bardzo dawno temu, gdy lud nie mógł się nigdzie dobić prawdy i sprawiedliwości, odebrano mu gwałtem ziemię i dotąd pozostaje ona w obcej ręku. Takiej ziemi jest dużo. Właśnie w tych dniach otrzymał p. Z. list od włościan, którym obywatele „zagarnęli“ gwałtem 87 dziesięcin gruntu. I nigdy włościanie nie mogą znaleźć sądu i prawa, a więc należy im zwrócić odebraną ziemię bez żadnego wynagrodzenia.

We wtorek, o godz. 7 wieczorem, na trybunę wszedł p. Rodiczew i powiedział, że jeżeli obrady będą iść wciąż tym samym trybem, to nie skoncują się wcześniej, niż za miesiąc. Czy nie lepiej zawiesić te debaty, które do niczego nie prowadzą. Sam p. R. miałby wiele do powiedzenia, ale pora już przestać mówić tylko. Należy mieć odwagę nie zabierać głosu. P. Rodiczewowi dano brawo, ale mowa jego nie miała żadnego skutku. Potoki słów, frazesów, mów popłynęły w dalszym ciągu.

W. C.

## Z KOŁA POLSKIEGO

Obrady nad regulaminem Koła postępują różniej, niż dotąd. Przyjęto między innymi paragrafy, tyjące się absolutnej solidarności w głosowaniu na zasadzie, powziętej na posiedzeniu Koła w danej sprawie. Ponadto uchwalono—z jakich powodów może być wykluczony poszczególne posel z Koła. Może to nastąpić przede wszystkim w razie złamania solidarności, powtóre, na wypadek popełnienia czynu antyparagrafowego lub niehonorowego. Dalsze paragrafy zostaną w najbliższych dniach uchwalone. Cały regulamin obejmuje około 20 paragrafów.

Wśród członków polskich Rady Państwa utworzyły się dwa Koła ściślejsze, jedno złożone z przedstawicieli Królestwa, drugie—z reprezentantów Litwy i Rusi. Zjednoczono się wszakże w „Związku kół“, którego regulamin został już opracowany. Wśród posłów do Dumy z prowincyj zachodnich za-

znaczyły się w ostatnich dniach rozbieżność poglądów i podział na dwa obozy.

— **B. komitet wyborczy polski do Dumy państwa** w Petersburgu podaje do wiadomości, iż w d. 21 maja 1906 roku zostały ostatecznie zamknięte rachunki komitetu. Ogółem ze składki dobrowolnych na polską akcję wyborczą w Petersburgu wpłynęło 2,337 rb. 66 k. Wydatki komitetu centralnego, oraz podkomitetów okręgowych wyniosły: Ogłoszenia w gazetach 90 rb. 05 k. Druk odezów, wezwań i t. p. 454 rb. 25 k. Rozesłanie odezów (marki, koperty, posłańcy) 323 k. 55 k. Druk biuletynów wyborczych (podług rachunku, zapłaconego komitetowi centralnemu partji K.-D.) 276 rb. 10 k. Urządzenie pięciu wieców okręgowych, rozesłanie z okręgów biuletynów wyborczych (przez posłańców, oraz w listach rekomendowanych) 825 rb. 91 k. Wypisywanie adresów, sporządzanie list i inne roboty kancelaryjne 296 rb. 50 k. Razem 2,266 rb. 36 k. W ten sposób, po pokryciu wydatków, pozostało w kasie komitetu 71 rb. 30 k., która to suma, na mocy decyzji specjalnej delegacji komitetu, została przeznaczona na rzecz kolonij letnich w Petersburgu, w połowie męzkich, w połowie żeńskich. Rachunki szczegółowe oraz dokumenty znajdują się u p. Juliana Łempickiego (Miljonna 29), gdzie życzący mogą je przejrzeć. Tamże złożone zostało archiwum b. komitetu.

— **W rz.-katolickiej Akademji duchownej** odbył się we środę d. 13 czerwiecym akt doroczny. Po nabożeństwie, odprawionem przez administratora archidiecezji, prałata St. Denisewicza, dostojny celebrant, senat akademicki, członkowie kapituły oraz słuchacze udali się do auli, gdzie inspektor dr. teol. ks. Jan Maculewicz przeczytał sprawozdanie za rok ubiegły, wspomniany zgonie ś. p. metropolity Szembeka, o uldze, jakiej doznał aspiranci do Akademji z Królestwa Polskiego, oraz o smutnym stanie całego kraju.—Otrzymali stopień kandydata teol. księża: Piotr Kremer, Józef Bielehołowy, Franc. Flaczyński, Karol Sikorski, Jan Stefanowicz, Andrzej Krysiak, Ant. Zawistowski, And. Wyrzykowski, Gustaw Jęłowicki, Adam Lisowski, Kaz. Kiersnowski, Stan. Miłkowski, Franc. Kowalewski i Bron. Świrszczewski. Stopień magistra otrzymali księża: Józef Wajłokajtis, Franc. Wądołowski, Bol. Bojanowski, Wład. Służalek, Piotr Kożuchowski, Aleks. Chodyko i Ant. Czerwiński. Opuszczają Akademię: prof. języków greckiego i hebrajskiego, dr. filologii ks. Kaz. Jawnis i prof. Pisma św., magister teol., ks. Aleks. Dąbrowski; pierwszy z powodu choroby, drugi powraca do Kowna.

— **Młodzież polska nad Newą.** Do niedawna uczęszczała do tutejszych zakładów naukowych mnóstwo naszej młodzieży obojga płci. Dzięki ankiecie, rozpisanej przez czasopiśmo «Znicz», możemy podać garść statystycznych danych. Ucząca się młodzież rekrutowała się: 1) z działów kolonij polskich w Petersburgu i z głębokiej Rosji; 2) z przybyszów z krajów zabranych i 3) z przedstawicieli Królestwa, zagnanych tu przeszkodami w uzyskaniu patentu w kraju, gdzie samowola «pedagogów» uniemożliwiała częstokroć pracę szkolną. Na 300 rozesłanych kwestjonariuszów otrzymano 183 odpowiedzi przedstawiając następująco: 55—75 proc. wychowalców szkół średnich petersburskich spędziło dzieciństwo w Rosji. Języka polskiego i historii uczą się wszyscy, literatury prawie wszyscy, tylko że cała ta nauka jest dorywcza. Listów napisanych bezbłądnie było zaledwie 7, a trzy odpowiedzi nadeszły w języku rosyjskim. Należycie po polsku umie pisać tylko 14 proc. Czytelnictwo rozwinięte jest wcale dobrze. Liczba należących do kółek polskich niewielka, nieco większa od liczby tych, którzy zaliczają się w poczet takichże kółek rosyjskich. Przeciętnie grywa w karty trzecia część, do kościoła zaś chodzi, począwszy od klasy trzeciej do ósmej, następujący procent: 33, 39, 23, 22, 16, i w ósmej klasie tylko 7 proc.

— **Instytut dróg i komunikacji** ukończyli w roku bieżącym następujący polacy: Franc. Herman (Hirszyng), Stef. Brun, Zenon Mirzowski, Ant. Kiciński, Teodozjusz Nosowicz, Henryk Sztoleman, Olgierd Januszkowski, Jerzy Tyrowicz, J. Bławdzewicz, Stan. Zabielski, Eysymont, Stan. Miller i Smorzewski.

— **Z pensji katolickiej.** D. 24 maja st. st. odbył się akt doroczny. W ub. roku szkolnym

naukę pobierało 311 pańienek, w tej liczbie 116 pensjonarek, 25 pół-pensjonarek i 170 eksternistek. Ukończyły pensję 27 wychowanic: Bartoszewicz Bronisiawa, Brzozowska Marja, Warno Tekla, Wyrwicz Walerja, Gintoft-Dziewałowska Michalina, Godlewska Marja, Gutman Marja, Donbrowa Alberta, Zabielska Regina, Zelele Ewelina, Konarska Józefa, Łazarewa Walerja, Łazarewa Marja, Łaposzko Jadwiga, Łaszkiewicz Stanisława, Matusiewicz Stanisława, Nowakowska Józefa, Paszkowska Honorata, Pogorzelska Marja, Rogojska Adela, Siemaszko Stanisława, Salmanowicz Marja, Tatur Marja, Topolnicka Janina, Januszkiewicz Wanda, Jasiewicz Lucja. Wszystkie złożyły egzaminy na patenty nauczycielek domowych. Z odznaczeniem nauki ukończyły: Gutman Marja, Łaszkiewicz Stanisława, Nowakowska Józefa, Siemaszko Stanisława, Warno Tekla, Januszkiewicz Wanda, Wyrwicz Walerja — pierwszego stopnia. Paszkowska Honorata — 2 stopnia.

= Pani Korolewicz-Wayda, znana i popularna śpiewaczka polska, jak już donosiliśmy, występuje w letnim teatrze operowym, t. zw. «Olimpij», na scenie którego produkują się najlepsi artyści rosyjscy, jak Szalapin, Figner i t. d. Pani Wayda występowała dotąd w dwóch rolach: «Halki», którą śpiewała po polsku, i Neddy («Pajace») — po włosku. Publiczność i krytyka tutejsza oceniły należycie prześliczny głos, oraz talent i wyrobienie naszej artystki.

= Wycieczka, projektowana morzem do Siostrzecka w przeszłą niedzielę, nie doszła do skutku z powodów od organizatorów niezależnych. Okazało się bowiem, że naczelnik miasta zabronił towarzystwom żeglugi w stolicy wydzierżawiać statki parowe dla urządzania wycieczek i spacerów bez jego osobistego zezwolenia. A oprócz tego pozostaje zakaz ministra marynarki, wzbraniający przechodzenie statkami prywatnymi mimo fortów północnych, co zwiększa czas jazdy z 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godzin. Wskutek tylu nieprzewidzianych przeszkód wypadło odłożyć wycieczkę do czasu dalszego, na jesień być może.

## DONIESIENIA

### RZYM

Via Leopardi 17, pensjonat «Polonia»

dawniej „DOM POLSKI“.

### ŚWITEŻ

Jedyny pensjonat w Połdnie, nad brzegiem morza. Warszawa, Biuro biur podróży, ulica Kotzebue 4. (3410)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się ogłoszenie Tow. Akc. Tadeusz Kowalski i A. Trylski w Warszawie o żniwiarce «Standard».

## LITWA I RUŚ

### PRZEGLĄD

Głosy publiczności w kwestji agrarnej. Uwagi wileńskiego organu postępowego. Zdanie posła wotyńskiego. Wykłady religji w szkołach.

Kwestja nowego układu stosunków rolnych stanowi po wsiach główny przedmiot rozmyślań i uwag: wszystko inne odsunęło się na plan dalszy. Do redakcji naszej, a zapewne i do innych, nadchodzi mnóstwo listów z uwagami, poświęconymi tej podstawowej w naszym kraju rolniczym sprawie. Jeden z naszych łaskawych korespondentów pisze:

«Czy u nas istnieje naprawę zatarg agrarnej, głód ziemi etc. Śmiało twierdzić, że jeżeli

istnieje, to zupełnie odmienny niż w Rosji rdzennej. Nasza sprawa agrarna nie różni się zasadniczo od sprawy przemysłowej: i tu i tam istnieją większe przedsiębiorstwa i robotnicy, są wyzyskiwacze i wyzyskiwani, lecz niema chaosu wspólnoty, braknie absolutnie «nadziałów», sprzedanych za droższą, po nad wartość, cenę. Jeżeli więc mowa o upaństwowieniu ziemi, to należy upaństwić wszystko: kapitały, kamienice, fabryki i warsztaty... Całe nasze zacofanie agronomiczne w porównaniu do zachodu, niezmierna ciemnota i nieszczęścia naszego ludu pochodzą od przymusowego związania kraju naszego z olbrzymiem cielskiem Państwa Rosyjskiego. Olbrzym ten, nawpół azjatycki, niwelował pod jeden strychulec wszystkie swoje prowincje. I jeżeli po zniesieniu poddaństwa w Królestwie przez kodeks Napoleona lud tam nie rozwinął się należycie, to dlatego, że duch pańszczyźniany wiał nie tylko z kraju zabranego, ale i z całego państwa... I dziwna rzecz, że rosjanie, którzy faktycznie wstrzymali u nas na lat kilkadziesiąt emancypację włościańską, pomawiają nas o jakiś wyjątkowy brak demokratyzmu. Nawet kadeci dzisiejsi nie są wolni od tego przesądu i pragną ustanowić specjalny nadzór nad nami, zapominając, że nie my przecież, ale społeczeństwo rosyjskie, w epoce wielkich reform Aleksandra II, oszwabiło najspokojniej własnych włościan...»

W powodzi artykułów w kwestji agrarnej i ludowej giną częstokroć trafne myśli i sądy, lub powtarzają się w rozmaitych odmianach zdania dawno ogłoszone. Inny nasz korespondent, p. M. T., zwraca uwagę, że jeszcze przed paru miesiącami wypowiedział w piśmie kijowskim szereg zdań o przebiegu kwestji agrarnej, które obecnie sprawdziły się całkowicie. Między innymi zaznaczył p. M. T., że lud na Ukrainie, a zwłaszcza w gub. Kraju Południowo-Zachodniego, jakkolwiek lepiej zabezpieczony w porównaniu do innych prowincyj państwa, jest jednak rzeczywiście ubogi i nieszczęśliwy. Przyczyn szukać należy głównie w strasznej ciemnocie i wogóle w braku kultury. Powoli jednak w prasie naszej różnych obozów następuje pewne zbliżenie poglądów. Świeżo postępową «Gazeta Wileńska» wystąpiła z obszernym artykułem «W sprawie agrarnej», w którym zarówno przyczyny kryzysu, jak i środki zaradcze nie różnią się od ujawnionych i wygłaszanych przez ogół prasy polskiej. Zdaniem organu wileńskiego, w Rosji rdzennej potrzebny jest nadział ziemski dodatkowy, ale w innych dzielnicach państwa stan stosunków jest odmienny. Wogóle niezbędnem jest zniesienie przeżytków pańszczyźnianych, oraz stworzenie i ustalenie samodzielnej i wytwórczej drobnej jednostki gospodarczej.

«Lecz—konkluduje «Gaz. Wil.»—na tle rozpaczego chaosu stosunków agrarnych w państwie pewne stronnictwa i grupy ustaliły programy, wychodzące poza zakres zadania. Doktryna nacjonalizacji ziemi, doktryna nadziału porównawczego, doktryna prawa człowieka do ziemi—święta, dziś tryumfy w licznych szeregach wolnościowych. Ale doktryny te wychodzą poza zakres uzdrowienia stosunków rolnych... Nie chodzi tu już tylko o wyjście ze złej chorobliwej sytuacji, ale o coś więcej—o próbę realizacji nowych form ustroju społeczno-ekonomicznego, o rewolucję prawnospołeczną. Ztąd i zwolenników doktryn społecznych musi się przejawiać tendencja centralistyczna, bo chodzi im o ustalenie na przestrzeni państwa nowego stanu rzeczy. Jeżeli jednak ma chodzić o zadanie konkretne, o uzdrowienie stosunków agrarnych, nie zaś o tryumfy doktryn, to przede wszystkim żądać musimy rozczłonkowania zwierzchnich praw państwa na zwierzchnictwa terytorjalnie-nar-

dowe, które jedynie będą w stanie dokładnie się zorientować w stosunkach rolnych krajowych».

Wobec tego posłuchajmy, co mówią rzecznicy obozu konserwatywnego. W dalszym ciągu ankiety «Kurj. Litewskiego» Józef hr. Potocki, poseł wotyński, przytacza słowa swoje, wygłoszone w Dumie, że nie jest przeciwnikiem powiększenia nadziałów włościańskich, lecz uważa, że hasło, rzuczone przez najsilniejsze stronnictwo w Dumie, załatwienia kwestji agrarnej jednaką dla całego państwa formułą, jest nie tylko niebezpieczne, ale wprost oszukańcze i w praktyce niewykonalne. Sprawa agrarna powstała nie u nas, lecz w guberniach centralnych, i ludzie, którzy rzucili hasła przymusowego wywłaszczenia i obowiązkowych nadziałów ziemi, sądzą wedle stanu rzeczy w rdzennej Rosji i być może nawet we własnym interesie. To też reforma agrarna zależeć musi od miejscowych warunków poszczególnych dzielnic. Brak ziemi u włościan w wielu okolicach kraju naszego nie istnieje, lecz chłop cierpi od braku kultury, oświaty, trzeźwości... W wielu okolicach, gdzie istnieją fabryki, zostające w związku z rolnictwem, włościanin zarabia w dwójnasób więcej, aniżeli by zyskał przez nadział ziemi. Rozstrzygnięcia sprawy agrarnej szukać należy w drodze ewolucji ekonomicznej, na gruncie indywidualizmu, a nie w niebezpiecznych hasłach, rzucanych na pastwę ciemny tłumom, na nieobliczalną szkodę porządku państwowego i narodowego. Należy zreformować przedewszystkiem dotychczasowy ustrój włościański, znosząc osławiony «mir». Następnie, zachowując zasadę własności prywatnej, w wypadkach wyjątkowych uciec się można nawet do przymusowego wywłaszczenia, naturalnie za sprawiedliwym wynagrodzeniem. Lecz tego rodzaju środki winny być stosowane z orzeczenia samorządów miejscowych. Nadto pozostaje do załatwienia szereg projektów agrarnych, błakających się od lat 20 po rozmaitych komisjach i biurach, jak skasowanie serwitutów i szachownic, choćby z wielkimi ustępstwami na rzecz włościan. Poseł wotyński kładzie nacisk:

«że właściciele prywatni powinni okazywać możliwie daleko idące ustępstwa, a nawet nie cofnąć się przed ofiarnością na rzecz włościan. Sądzę, że ziemianin, posiadający daną ilość dziesięcin, nie «rozwierstanych» i obciążonych prawami włościan, nie straci, choćby darmo część ziemi oddał, byleby resztę, czystą od wszelakich ciężarów, zachował».

Ogłoszono przepisy o wykładach religji innowierczych obrządków chrześcijańskich w zakładach ministerstwa oświaty. Wykłady te mogą być wprowadzane do szkół średnich i niższych, na żądanie rodziców i opiekunów uczniów, jako przedmiot nieobowiązkowy. Wykłady prowadzone być mają w języku ojczystym uczniów, wedle oświadczenia rodziców lub opiekunów. Uczniowie rozmaitych narodowości mogą słuchać wykładów w jednym języku, który znają, wedle wyboru władzy rodzicielskiej. Wynagrodzenie nauczycieli religji ponosić będą szkoły i skarb. Przepisy te mają doniosłe znaczenie,

zwłaszcza dla naszych licznych kolo-  
nij, rozrzuconych po całym państwie.  
J. S.

General-gubernator wileński zwoływał na-  
radę, celem wyznaczenia w gub. wileńskiej  
i kowieńskiej powiatów, w których naj-  
pierw mają być utworzone komitety regu-  
lujące włościańską własność ziemską. Nara-  
da wyznaczyła po cztery powiaty z obu gu-  
b. Do mińskiej komisji ziemskiej regu-  
lacyjnej powołano trzech obywateli i trzech  
włościan. Wszystkie towarzystwa rolnicze  
zajmują się gorliwie kwestją agrarną. Dzien-  
niki podały nieścislą wiadomość o zawiesz-  
eniu wydawania pożyczek z wileńskiego Ban-  
ku ziemskiego, której niebawem zaprzeczono.  
Prawdopodobnie jednak, wobec teraż-  
niejszego kursu listów zastawnych, pożyczki  
we wszystkich bankach ziemskich stały się  
rzadkością. W d. 25 maja odbyły się  
w Wilnie prywatne narady ziemian-dłużni-  
ków banków ziemskich. Ze sprawozdania  
Biura wynika, że wszelkie starania, podję-  
te dotąd w celu uzyskania ulg dla dłużni-  
ków, nie zostały uwzględnione ani przez  
wileński Bank ziemski, ani przez zjazd  
przedstawicieli wszystkich banków ziem-  
skich. Okazało się także, że ustawa stowa-  
rzyszenia dłużników nie jest dotąd zatwier-  
dzona i dlatego członkowie nie mogą odby-  
wać zebrań. Na zebraniu rozpatrywano  
projekt ustawy przyszłego wileńskiego  
Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego.

Donosiliśmy już, że mandat poselski ks.  
biskupa Roppa uległ zakwestjonowaniu ze  
strony administracji wileńskiej, a następnie  
i Senatowi, który orzekł, że ks. biskup, jako  
urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych,  
nie może być posłem. Sprawę tą zajmowała  
się Komisja rugów wyborczych w Dumie i  
postanowiła, wbrew Senatowi, uznać wybór  
za prawny. Sprawa ta przedstawiona była  
Dumie, lecz z powodu niepodania motywów  
orzeczenia, zwrócona została ponownie do  
komisji.

#### Z NAD NIEMNA, 28 maja

(Przyczyny rozruchów agrarnych na Litwie w oświe-  
tleniu biurokracji. Straż ziemska. Prace komitetu  
do spraw ziemskich. Syndykaty rolnicze. Towarzy-  
stwa spożywcze. Rozruchy w Białymstoku. Uwal-  
nianie więźniów.)

Z powodu możliwych zaburzeń agrar-  
nych na Litwie, władze administracyjne  
czyniły, przez delegowanych na miejsce wy-  
padków urzędników, wywiady o przyczy-  
nach niezadowolenia. Sprawozdanie delega-  
tów podobno wysunęło dwa powody: serwit-  
uty i szachownice—i naturalnie, w oświe-  
tleniu biurokracji wina spada na obywateli.  
Służebności pastwiskowe w lasach znieśli  
taktycznie przez wycinanie lasów i zamie-  
nienie pasiek na pola uprawne, przyczem  
zabiegi chłopów, aby wzamian pasiek dano  
im inne pastwiska, pozostawały bez uwzglę-  
dnienia.

Na gruncie serwitutowym wynikły obec-  
nie rozruchy w gub. mińskiej i grodzień-  
skiej, w dobrach p. Pusłowskiego Albertyn i  
Trechany i w dobrach hr. Potockiego, jak  
również z powodu serwitutów i szachownic  
w dobrach p. Lubańskiego w pow. wilej-  
skim. Urzędy do spraw włościańskich znaj-  
dują, że w cyklu sprawy agrarnej pilniej-  
sze jest rozgraniczenie ziem dworskich i  
wioskowych, którego projekt znajduje się  
oddawna w zapomnieniu, gdzieś na dnie  
tęki ministerstwa rolnictwa. Dla czuwania  
nad spokojem wsi i nietykalnością własno-  
ści rolnej, przy nasuwającej się ciemnej  
ciemurze rozruchów litowskich, w rozporzą-  
czeniu policji wiejskiej jest niedawno zor-  
ganizowana straż ziemska. Siła ta wydaje  
się stanowczo zamala wobec zadania, jakie  
ma spełniać. W gub. mińskiej, na 75,756  
kw. s. przestrzeni, przy dwumiljonowej luo-  
sności, pełni służbę bezpieczeństwa jeden  
oddział strażników pieszych w liczbie 771

ludzi i jeden oddział strażników konnych,  
liczący 396 szeregowców. Straż ziemska  
obciąża budżet ziemski i w gub. miń-  
skiej wydatek ten wynosi z górą 50 tys.  
rb., który w roku bieżącym powiększy się  
o jaki dziesiątek tys. rubli z powodu cią-  
głych przemarszów oddziałów strażniczych.

Komitet miński do spraw ziemskich utwo-  
rzył jedną gubernjalną i sześć powiatowych  
komisji dla pośrednictwa przy sprzedaży  
ziemi obywatelskiej małorolnym włościa-  
nom, z udziałem Banku włościańskiego. Ko-  
mitet borysowski poruszył w gubernjalnym  
komitecie sprawę jaknajrychlejszego zapro-  
wadzenia ziemstwa z wyborów. Lecz dezy-  
deraty te nie trafiły do przekonania biuro-  
kratycznej części komitetu, z uwagi, że i  
bez dawania bodźca, „wyższe“ sfery zajęte  
są opracowaniem tej reformy. Biurokracja  
nie chce przykładąć ręki do przyspieszenia  
momentu, w którym rola jej w ziemstwie  
zakńczy się niepowrotnie.

Istnieje przy mińskim Tow. rolniczym  
syndykat rolniczy, niedawno powstały, na  
który pokładano dużo nadziei, niezupełnie  
ziszczonych. Zamiast ogarnąć szeroki za-  
kres wszelkich potrzeb rolnictwa, syndykat,  
jak dotąd, ogranicza się funkcjami składu  
maszyn i narzędzi rolniczych, z obrotami  
zmniejszającymi się z roku na rok. W r.  
1904 obrót wynosił 311,302 rb., w 1905 r.  
246,665 rb., czyli o 64,673 rb. mniej. Na-  
turalnie, czasy wstrząszeń ekonomicznych,  
jakie przeżywamy, nie mogą sprzyjać roz-  
wojowi tego rodzaju instytucji, jednak ogól-  
ne zebranie członków syndykatu upatruje  
przyczynę małego powodzenia w szczupłości  
kapitału obrotowego, który wynosi tylko  
56 tys. rb., i zaleganiu z opłatami dłuż-  
ników syndykatu. W roku zeszłym np.  
udzielono kredytu ziemianom na 237,712  
rb., z której to sumy do stycznia r. b. zo-  
stało niespłaconych 69 tys. rb. W r. 1905  
sprzedano narzędzi rolniczych ze składów  
mińskiego syndykatu i trzech jego filij:  
w Pińsku, Orszy i Bobrujsku, oraz w ma-  
łym oddziale w Tuhanowiczach, mniej niż  
w r. 1904 o całych 42 tys. rb.

Należy stwierdzić, że i w Wilnie słaby  
rozwój interesów składu narzędzi i maszyn  
rolniczych przy wileńskim Tow. rolniczym  
przypisują w znacznej części niedostatecz-  
nemu kapitałowi obrotowemu, jako też nie-  
punktualności ziemian w umarzaniu udzie-  
lonego im kredytu. Tow. mińskie ubezpie-  
czeń rolnych, śladem mińskiego Tow. rolni-  
czego, zamiosło protest w sprawie zakazu  
używania do obrad języka polskiego.

Z Telsz, gub. kowieńskiej, donoszą o nie-  
pomysłnym dla tamecznych ekonomicznych  
stosunków wypadku, mianowicie o zamknię-  
ciu centryfugi p. Łukowicza, istniejącej od  
r. 1902. która przyjmowała od okolicznych  
właścicieli do 300 garncy mleka dziennie,  
płacąc po 10 kop. od garnca przez cały rok.  
Z tego powodu okoliczne gospodarstwa mu-  
siały znowu oddać się na łaskę żydów-pach-  
ciarzy, zanim jaki przedsiębiorca nabędzie  
całe urządzenie od p. Ł. W roku bieżącym  
zostały zatwierdzone w gub. kowieńskiej  
następne towarzystwa spożywcze: w Iłłokach  
pow. telszewskiego, w Pogirach pow. wileń-  
skiego, w Chwejdach pow. rosień-  
skiego i w Ejragole pow. kowieńskiego.  
W Białymstoku wiecznie wre. D. 22 maja,  
z powodu swawoli żołnierzy na ul. Suraz-  
skiej, gdzie poczęto rabować sklepy, straż  
ochotnicza ogniowa wdała się w sprawę, ra-  
tując napastowanych. Na pomoc żołnierzom  
nabiegła druga ich partja i dragoni, roz-  
poczęła się bijatyka, dobyto pałaszów, strze-  
lano z dziedziców. Wezwana została z ko-  
szar kompanja żołnierzy, która odkryła  
ogień w stronę domów. Policmajster nad-  
biegł w porę i wstrzymał rozruch, lecz ran-  
ni już byli i w niemalej liczbie.

W Wilnie uwolniono z więzienia, po pół-  
rocznym przetrzymaniu, bez wyjaśnienia po-

wodów uwięzienia, następane osoby: mece-  
na-sa Kozłowski, mecenasa Kruszewskiego i  
d-ra Szabada, z zobowiązaniem ich do wy-  
jazdu zagranicę na lat kilka.

Flis

□ Grodno. Doniesienia dzienników o wzma-  
gającym się ruchu agrarnym w gub. grodzień-  
skiej okazały się przesadzone. Władze oświad-  
czyły, że, oprócz kilku wypadków zwykłych  
przestępstw agrarnych, naogół panuje spokój.  
Niektórzy kupcy białostoccy, prowadzący sto-  
sunki handlowe z zagranicznymi firmami, o-  
trzymali zawiadomienie z Niemiec i z Anglii,  
że, wobec niepewnej sytuacji w Rosji, zrzeka-  
ją się wszelkich stosunków handlowych.

□ Dźwińsk. W d. 15 (28) maja, w ciągu  
kilku dni, odbywały się posiedzenia peters-  
burskiej izby sądowej dla spraw o pogromach  
majątków obywatelskich. Rozpatrzono sprawy  
pogromów majątków: K. Petrażyckiego, L.  
Szredera, A. Raznocwietowa, A. Tyzenholdta.  
Prawie wszyscy oskarżeni uznani zostali za  
winiwych i osądzeni na więź.—W Drysie sąd  
okręgowy w d. 26 i 27 maja rozpatrzył dwie  
sprawy agrarne i skazał 20 włościan na wię-  
zienie kilkumiesięczne.

□ Kijów. Postępowe pismo polskie «Głos  
Kijowski», jak donosi redakcja, wkrótce zo-  
stanie zawieszono. Jakkolwiek pismu nie bra-  
kło poparcia ze strony czytelników, to jednak  
środków materialnych nie wystarczyło na dal-  
sze jego prowadzenie. W klubie «Ogniwo»  
odbyło się pierwsze zgromadzenie polskiego  
Tow. gimnastycznego, na które przybyło 175  
członków. Wybrano zarząd, złożony z 15  
członków i 3 kandydatów, oraz komisję re-  
wizyjną.

□ Z Wołynia piszą do nas: Kilkanaście  
lat temu, w wykonaniu ukazu o przejściu na  
wykup ziemi czynszowej, którą uprawiali prze-  
ważnie polacy, komitet czynszowy włączył  
mniejszą część niedoborów, pochodzących z lat  
poprzednich, do sumy wykupowej, większą zaś  
część przekazał właścicielom ziemskim do uzy-  
skania. Niewiadomo, dlaczego wszystkich nie-  
doborów nie zaliczono do sumy wykupowej,  
można jednak przypuszczać, że chodziło tu o  
zasianie ziarna niezgody i splotzenia waśni  
między właścicielami a czynszownikami. Cel  
został osiągnięty, gdyż czynszownicy znaleźli  
się od razu w niewypłacalności większych zo-  
bowiązań. Na drogę sądową zaś nie było wska-  
zane udawać się w wielu powodów. To też do-  
bry przykład dał poseł Józef hr. Potocki, wy-  
dawszy rozporządzenie administracji swoich  
dóbr, by z niedoborów czynszowych, wynoszą-  
cych w samych dobrach Antonińskich 56,826  
rb., umorzyć zupełnie połowę, drugą zaś rów-  
nież darować b. czynszownikom, zalecając im,  
by z dobrej woli utworzyli z tej sumy  
kapitał kasy przezorności, któraby stanowiła  
ich wyłączną własność, a zarazem dawała moż-  
ność ratowania się w krytycznych chwilach  
pożyczkami, najumiarkowanej oprocentowane-  
mi. Czyn obywatelski nr. Potockiego byli  
czynszownicy przyjęli ze szczerą wdzięczno-  
ścią, a myśl utworzenia kasy przezorności  
znalazła wśród nich gorących zwolenni-  
ków. A. S.

□ Z Niemirowa, gub. podolskiej, piszą do  
nas: Mamy deszcz nieustanny i to od sześciu  
tygodni. Było kilka dni jasných, na które  
szczęśliwym trafem przypała doroczny jar-  
mark na konie i woły. Wielu mówiło: «boję  
się kupować, teraz można tylko sprzedawać»;  
ale zjechało szlachty i liwerantów dużo, i do-  
bierano do czwórek i par po dawnemu. Ze  
zjazdu skorzystało nasze kółko amatorskie:  
odegrano, ma się rozumieć na cel dobroczynny.  
«Przezorną mamę» i «Filiżankę herbaty».  
Trudno wymagać od amatorów na prowincji  
świetnej gry, ale była wcale dobra, a publicz-  
ność zapełniła szczerze salę.—Z burakami źle.  
Na gruntach nieprzepuszczalnych gniją owsy,  
pszenica wylega. Ciągła słońca tamuje ogrom-  
nie robotę. Cena na robotnika i na parobka  
podnosi się. Dotychczas o strejkach nie sły-  
chać, ale wogóle panuje niepokój. W. S.

## KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Saratów

□ Sprawy kościelne. W drugi dzień Zie-  
lonych Świątek w kościele katedralnym, ks.

biskup Kessler udzielił wiernym sakramentu bierzmowania. w tej liczbie wielu żołnierzom z Królestwa i Litwy. Przed uroczystością ks. biskup wygłosił podniosłe kazanie w językach polskim i niemieckim. Treść kazania stanowiło wykazanie błędów nowej sekty marjawitów, której adeptów niema zresztą wcale w Saratowie.

## Odesa

«Ognisko». W d. 21 maja odbyło się otwarcie polskiego klubu towarzyskiego p. n. «Ognisko», mającego za zadanie jednoczyć polaków, bez różnicy stanu, wyznania i przekonań politycznych. Projektowane są przy klubie kółka zawodowe, sportowe i artystyczne, a także założenie biblioteki. Na uroczystości otwarcia p. Al. Dłuski odczytał referat p. t.: «Kolonja polska w Odesie». Pr. legent zaznaczył, iż przed laty w kościele miejscowym i w szkółce panował język francuzki, zaś obecnie zastąpił go polski. Referat ukaże się podobno w druku. Oprócz świeżo otwartego stowarzyszenia. istnieje jeszcze inne polskie stowarzyszenie p. n. «Lira».

«Pismo polskie». Ma wychodzić w Odesie polskie pismo tygodniowe p. t.: «Życie Polskie», obliczone głównie na warstwę pracującą. Będzie to pierwsze pismo polskie nad Czarnym morzem.

## Ryga

«Ze szkoły». W 7-klasowym zakładzie naukowo-wychowawczym Anny Jastrzębskiej w Rydze, następujące uczennice klasy pedagogicznej otrzymały w bieżącym roku szkolnym dyplomy nauczycielskie: Jazwińska Marja, Kowalewska Felicja, Kropikówna Antonina, Monkwiczówna Weronika, Onoszkówna Helena, Rożnowska Zofja, Stankiewiczówna Alina. Dodatkowy kurs przedszkolnego nauczania i zajęć w «ogródku dziecięcym» ukończyły w tejże klasie: Kłopotowska Stanisława i Michalska Marja.

## KARTKI ULOTNE

... Jest kraina, w której panuje równość bezwzględna. Nikt tam nie dąży do żadnych reform, ani przewrotów. Każdy ma działkę ziemi, wystarczającą na jego potrzeby i otrzymuje ją bez względu na zdolności, wiedzę, pracowitość, których dawał dowody. Szczęśliwa to kraina. Nikt nie walczy tu z sąsiadem, bo nie ma o co; nikt nie dąży do wywyższenia się nad innymi, ani do zagarnięcia cudzego gruntu, przepiętna bowiem i mądra ustawa dążności takie uniemożliwia. Sprawę agrarną rozwiązano już raz na zawsze. Gdy ludu przybywa, a ziemi braknie, starsze pokolenia dzielą się z nowymi przybyszami. Ideal bezrobocia został osiągnięty w pełni. Nikt nie pracuje, nikt nie wyzyskuje bliźniego, nikt w innych nie budzi zazdrości, nikt ponad głowy innych nie wyrasta. Wszyscy są jednakowo mali, jednakowo bezwładni i cisi. Pokój panuje tam niezakłócony, i dobrze czasem odetchnąć tym pokojem i ciszą, znaleźć się choć na chwilę w owej krainie, u której progów milkną waśnie, ucicha gwar sprzeczek i swarów, gaśnie płomień namiętny i ustają walki. Jest kraina taka... Nazywa się cmentarzem...

\* \*

... Działo się w kaźni policyjnej. Przypadkowo aresztowani ludzie twierdzili, że uwięziono ich bez powodu. Odpowiedziano im na to smaganiem nabajami, bito bez miłosierdzia, deptano rzuconych na podłogę, znocano się. Gdy to nie skutkowało, udoskonalamo męki i w, jarto wreszcie przyznawanie się do winy, a nawet wydanie współników prawdziwych czy urojonych. Skargi męczenników przedarły się wszakże przez mury więzienne, i wszyscy oburzamy się, żądamy pozbawienia konca bezprawia rozwieklonych oprawców... Działo się na fabryce

Siemiannikowa. Tłum robotników „uświadomionych“ otoczył jednego z majstrów, podejrzanych o brak współczucia dla strejków, oraz o zrzeczenie pracowników w celu przeciwdziałania bezrobociom. Bito go bez miłosierdzia, a gdy nie przyznawał się do winy żadnej, zarzucono mu stryczek na szyję i pociągnięto przed piec rozpalony. Dławiony i przerażony wobec groźby wrzucenia go do pieca, przyznał się do wszystkiego i współników wydał...

\* \*

... Umierają nawet wielcy mistrzowie masonscy. Niema już Adrijana Lemmi — wielkiego mistrza „Wielkiego Wschodu“, papieża masonskiego, jak go nazywano. Prasę miał doskonałą. Nieprzyjaciele wynosili jego potęgę do poziomu jakiejś mocy wszechpiekielnej, i zabobonny ludek włoski zęgnął się, gdy wypadło mijać dom „namiestnika szatana“. Lemmi był rewolucjonistą z powołania. Przed laty sześćdziesiąciu przyjaźnił się i działał z Mazzinim i Kossuthem, robił rewolucję medjolańską i republikę rzymską, a gdy francuzi władzę papieżką przywrócili, uszedł z miasta, przebrany za księdza. Potem wszedł na drogę praktyczną. Przed wojną krymską, przewidując, na co się zanosi, nabył tysiąc statków transportowych w portach rozmaitych, i na przewożeniu ładunków wojennych olbrzymi zrobił majątek. Zasilał rozmaite kasy rewolucyjne i dotarł do szczytu dostojności masonskich. Dobrze mu z tem było, bo żył długo i szczęśliwie...

\* \*

... *Abysus abyssum invocat.* Organizacjom robotniczym przeciwstawiły się już zrzeczenia p. emysłowców. I teżne te stowarzyszenia ładają od swoich członków karności bezwzględnej i dużych ofiar pieniężnych. Gdy w jednym czy kilku zakładach przemysłowych wyłucha bezrobocie, właściciele ich zrzekają się prawa bezpośredniego załatwienia sprawy. Zawiadamią wydział zrzeczenia, który oznacza warunki układu i możliwe ustępstwa, a żąda, by porozumiewano się bezpośrednio z delegatami strejkowców, nie zaś z organizacjami socjalistycznymi, które ukazują się na widowni w roli pośredników. *Lock out* — oto hasło zrzeczenia. W Ameryce i Anglii święci liczne tryumfy, w Niemczech walczy już skutecznie z organizacjami robotniczymi. Nie zawsze biorą górę. Robotnicy strejkujący nie potrzebują oglądać się na nic oprócz głodu, fabrykanci muszą dbać o zamówienia, dostawy, wypłaty terminowe, współzawodnictwa z przemysłem zagranicznym. Dlatego walka jest nierówna, i związki robotnicze wierzą w zwycięstwo. Tymczasem fała się waży. Idea walki klasowej przybrała postać realną, stanowczą i groźną, bez żadnych osłonek. Przesilenie jest blizkie...

H. Orkisz

## ZAGRANICA

### PRZEGLĄD POLITYCZNY

Cesarz Wilhelm był w Wiedniu. Trudno wiedzieć, o czem mówił z sędziwym monarchą austro-węgierskim i z arcyksięciem Franciszkiem-Ferdynandem, ale domyślać się można. Wskazówek zresztą nie braknie. Oto telegram wspólny do króla Wiktora-Emanuela, podkreślający istnienie trójprzymierza, oto grzeczności wyjątkowe dla prezesa gabinetu węgierskiego, d-ra Wekerle, oto mowa, z właściwą wład-

cy germańskiemu swadą wygłoszona na zamku u hr. Wilczka, sławiąca cnoty dawnych rycerzy niemieckich, których starą siedzibę z ruin wznosił obecny jej właściciel. Czyni, co może ces. Wilhelm, by stanowisko Niemiec polityczne wzmocnić i utrwalić.

Ale trudności napotyka nieprzewidywane. Na telegram do króla włoskiego nadeszła odpowiedź wyjątkowo oziębla, prasa węgierska niezbyt zachwyca się uprzejmością dla p. Wekerle, a wszechniemcy austriacy, jawni i tajni, czują, że reforma wyborcza usuwa im z pod stóp grunt pewny, na którym stojąc, wywierali dotąd wpływ przemożny na bieg polityki austriackiej. Nie powodzi się cesarstwu Hohenzollernów. Ruch demokratyczny w Europie całej musi dotknąć Prus i zachwiać podstawami ich ustroju, co wśród prawomyślnych junkrów wywołuje obawy o stanowisko tego państwa w Rzeszy niemieckiej i o zmiany zasadnicze w polityce wewnętrznej i zewnętrznej cesarstwa niemieckiego; zaś układ stosunków międzypaństwowych wygląda coraz gorzej. Chwyta się więc polityka berlińska wszelkich środków ratunkowych. Szle do Sofji ks. Günthera, by powiedział bułgarom, że są «japończykami Wschodu europejskiego», ale zarazem zapewnia sultana o swojej dlań przyjaźni, skarbi sobie przyjaźń węgierską, nie zapominając o austriackiej, pragnie choćby formalnie utrzymać Włochy w związku trójprzymierza, by w chwili stanowczej czuły się związkiem tym skrepowane i nie przedsięwzięły jakichś kroków, krzyżujących zamiary niemieckie. Bowiem oto Francja, sprzymierzona dotąd tylko z Rosją, zawarła ugodę z W. Brytanią, a wkrótce wizyta eskadry anglofrancuzkiej w Kronsztadzie zaświadczy przed światem, że powstało coś w rodzaju przymierza anglo-francuzko-rosyjskiego, wobec którego Niemcy zmaleją, i bardzo.

Z Włochami wszakże trudna sprawa. Mają zamiary i widoki własne na półwyspie Bałkańskim, pożądlawie spoglądają na Albanję, którą radeby «wyzwolić» i otoczyć własną opieką. Nie miałyby także przeciwko utworzeniu z Adrijatyki jeziora własnego. Wie o tem urząd na Ballplatzu wiedeńskim, a sztab austro-węgierski dba więcej niż kiedykolwiek o obronę granicy podalpejskiej i wybrzeży adrijatyckich. Obok rządów politykują dziennikarze, siejąc ziarna niechęci i rozgoryczenia po obu stronach granicy. Rzymski «Le Courier des Balkans» nadesłał nam odpis ugody poufnej, rzekomo zawartej pomiędzy Austro-Węgrami a Grecją o podziale wpływów w Macedonji i w ogólności w połaci wschodniej półwyspu Bałkańskiego, i o podziale istotnym na wypadek rozbicia się całości państwa otomańskiego. Prasa włoska nawołuje rząd swój, by przeszkodził intrygom i podstępom austriackim, stając w obronie ludów bałkańskich, zwłaszcza albańczyków. Nie przyczynia się to wszystko do trwałości trójprzymierza śródeuropejskiego.

Zamach oburzający na królewską parę hiszpańską wywołał raz jeszcze



korespondencję dyplomatyczną w sprawie zapoczątkowania akcji wspólnej mocarstw przeciwko anarchizmowi, który rozkrzewił się zwłaszcza w Anglii, Szwajcarji i na lądzie amerykańskim. Dziesiątki czasopism anarchistycznych szerzą zarazę, wpływając na umysły młode i nie zrównoważone i podlegając je do czynów zbrodniczych. Tym razem wziął podobno gorąco sprawę do serca król Edward VII, i rząd wielkobrytański zamierza zwołać konferencję międzynarodową dla obmyślenia środków ustawodawczych przeciwdziałania zgubnej propagandzie. Tyle razy ukożono się mówiono.

Ukorzyła się wreszcie przed opinią świata cywilizowanego nieszczęsna Serbia. Królobójcy dostali dymisję i opuścili wysokie stanowiska urzędowe. Wdzięczność za to należy się przede wszystkim królowi Edwardowi VII i królowej Wilhelminie holenderskiej, którzy słysząc nie chcieli o żadnych stosunkach z królem Petarem, dopóki obcował z mordercami.

J. Mzura

## DZIAŁ LITERACKI

### POGADANKA

I kazaly się prawie jednocześnie dwa zeszyty „Chimery”. Oba dowiodły, że miesięcznik Miriama trzyma się wciąż na jednym poziomie, od którego jeśli oddala się niekiedy, to zawsze ku górze, nigdy ku dołowi.

W dwóch nowych zeszytach, które są dwiema wspaniałymi księgami, znaleźliśmy obok rzeczy pięknych, bardzo piękne, niezwykłe, zaciekawiające i... nieokreślone. W epoce imitacji brylantów i złota, nie trudno i o falsyfikaty talentów.

Żeromski kończy w tych zeszytach „Powieść o Udalym Walgierzu”, Berent rozprawia szeroko „Źródła i ujścia Nietzscheizmu”, Kasprowie tłumaczy wyjątki z „Franciszki z Rimini” Annunzia, Lemański w dziwnie lamanych rymach rozwija ideę wyzwolenia kobiety ze wszystkich więzów społecznych, redaktor ze wszystkich mistrzów społecznych, wyborowych poetów i nowelistów, obcych, strajają się, jak mogą, do chóru, śpiewając według Chimierowego kamertonu.

Przepiękną rzecz o Słowackim dał Miriam. Wygłoszona przed ośmiu laty na parzykim cmentarzu Montmartre, jako mowa nagrobkowa, teraz dopiero mogła być u nas powtórzoną. Charakterystyka wielkiego poety, zamknięta w ramach szczupłych, jest jednak prawie zupełna. Krytycyzm w niej niema, bo na krytycyzm w owej chwili miejsca nie było. Jest natomiast głębokie wnikięcie w ducha ostatnich prac Słowackiego, w których zamykają się idee, „wyprzedzające wiek swój, a i nasz nawet być może...”

W filozoficznych poglądach Słowackiego Miriam dopatruje się pokrewieństwa z teorjami Hoene-Wrońskiego. „Obaj oni—mówi—nietylko przez współczesnych niezrozumiani i odepchnięci byli, lecz po dzisiaj, mimo lat 50 prawie, które nas od chwili ich zgonu dzieli, zostali mytem...”

Nie brak też w tych zeszytach stałego, zagrobowego współpracownika „Chimery”, Cyprjana Norwida. Oprócz ułamków przekładu „Boskiej Komedji”, znajdujemy tu jego wiersz p. t.: „Fortepian Chopina”—istny klejnot.

Ale ten klejnot redakcja powinna była zaopatrzyć w komentarz: bez niego, dla wielu czytelników będzie zagadką.

Wiersz został osnuty na fakcie, że w r. 1863, gdy po zamachu na hr. Berga, ówczesnego namiestnika Królestwa, koczownicy niszczyli i wyrzucali oknami meble wszystkich lokatorów b. pałacu hr. Zamoyckiego, uległ temu losowi i fortepian naszego mistrza, przechowywany, jak świętość, u jego rodziny...

Dopiero wiedząc o tem, rozumie się strofę:

Ten! co Polskę głosił, od zenitu  
Wszędoskonałości dziejów  
Wziętą, hymnem zachwytu—  
Polskę przemienionych kołodziejów,  
Ten sam—runął—na bruku z granitu!

Ostatnie słowa wiersza brzmią: „Jękły głuche kamienie: *ideał sięgnął bruku...*”

Piękna jest „Chimera” i wpływ jej na naszą współczesną literaturę znaczny, ale... Rozwinięcie tego *ale* na inną chwilę odkładam.

Żeromskiego „Powieść o Udalym (dawniej pisano: *Wdalym*) Walgierzu” wyszła już w książce—oddzielnie zatem pomówić o niej wypada.

Walgierz nie jest postacią historyczną, a jako postać legendowa nie posiada znamion wybitnie słowiańskich. Historia dzikiego wiarołomstwa, zakończona zwierzęcą zemstą, jaskrawo odbija od białego naogół tła naszych dziejów pierwotnych. Jest to jeden z nieokielzanych wybuchów średniowiecznego szału, częsty u narodów romańskich, rzadszy, lecz za to dzikszys jeszcze, u anglosaksów—u nas prawie nie do pomyślenia...

Liczyło się z tem nawet podanie (zarówno je Wójcicki, omówił szerzej Szajnocha), czyniące główną postać tragedji, wiarotomną żonę Walgierza nie polką i nie słowianką, lecz—córką księcia francuzkiego. Nie zaznaczył tego autor, i—krzywdę pramatkom naszym wyrządził.

W innym też szczególe odstąpił od podania. Podanie mówi, że gdy Walgierz męczył się przykuty łańcuchem w podziemiach własnego zamku, zakochała się w nim siostra jego rywala i zdrajcy, i uwolniła go z więzów. On, dopełniwszy przy jej pomocy zemsty, poślubił ją i panią zamku Tynieckiego uczynił.

Walgierz Żeromskiego poczyna sobie zupełnie inaczej. Przysięga miłość owej kobiecie, która za tę cenę więzy jego kruszy, a gdy już widzi się wolnym... Opowiedzmy to jednak słowami samego autora:

„Wstał z ziemi. Westchnął. W barach się olbrzymich przeciągnął.

Szeptał mu niemu miłośne słowa kochanka. Pochwylił rycerz prawicą gardziel siostrzycy Wiślimieszowej Zdrady. Zdusił ją na śmierć zanim krzyk wydała, zanim wydała dech. Rzucił targaną od kurczów śmiertelnych w swe legowisko, w łożo boleści wysiedziane w kamieniu—z chichotem twarzym zwycięzcy.

„Już rząd odejdzie!”  
Tracimy w tej chwili dla bohatera szacunek; tracimy też dla niego współczucie. Dzieje się przez to szkoda samej powieści. Zbrodnia zapłacona zbrodnią, zdrada zdradą—wyrównają liczbę. Już niema dramatu, rozwiewa się i znika poetyczność—mamy jedynie obraz szamocących się ze sobą ludzi-zwierząt...

To są słazy na tym utworze, który bez nich byłby klejnotem. Jeżeli jednak blask samego kamienia przyćmił się, oprawa jest mistrzowska i niewiele moglibyśmy w niej skrytykować.

Smutną i krwawą historję Walgierza opowiedział Żeromski prześlicznym, archaicznym językiem. Wyposażył ją też w obrazy pierwszorzędnej piękności. Wszystko tu wprawdzie nadnaturalnie wielkie, nadnaturalnie ponęne lub nadnaturalnie straszne—w taki to jednak sposób przetwarza się zaw-

sze rzeczywistość, gdy się ją ogląda przez pryzmat legendy, eposu, bajki...

Całość jest jakby symfonią poetyczną, w której dzwonią i tony kronikarskie, i echa ludowe, i szumy puszczy odwiecznych, i muzyka pieśni Homerowej, i szeplenienie starego lirnika-ślepeca...

Zaznaczmy, że autor ani nowego rodzaju, ani formy zupełnie nowej nie stworzył. Na tej drodze miał poprzedników, i to niepowszednich. Słowacki, Krasiński, Norwid ton mu podali. Bardzo też pokrewnym mu był Dominik Magnuszewski. „Powieść o Walgierzu” przypomina często „Krwawy chrzest”, zarówno w ogólnym tonie, jak w szczegółach formy.

W ładnej okładce, na ładnym papierze, wyszła książka, której nie można nazwać inaczej, jak—ładną. Ładnością odznacza się nawet jej tytuł: „Miłość”, i nazwisko autora czy autorki (prędzej autorki, niż autora): M. E. Delle Grazie. Nazwisko włoskie, z treści jednak przekonywamy się, że książka jest pochodzenia—austrjackiego.

„Miłość” jest zbiorem nowel. Przenika je wszystkie mdły sentymentalizm. Zaczyna się każda od flirtu, kończy jakąś niespodzianką losową, zwrotem niepomyślnym, który z pięknych oczu wyciska łzy, ocierane z wdziękiem naperfumowaną chusteczką...

Silą uczucia celuje tylko ostatnia z nowel: „Matka”.

Wiktor Gomułicki

## NEKROLOGJA



### FELIKS RYMOWICZ,

dr. medycyny, docent uniwersytetu kazańskiego, zmarł w Kazaniu d. 28 maja, przeżywszy lat 36.

Pogrzeb odbędzie się d. 2 czerwca na cmentarzu katolickim w Kazaniu, o czem zawiadamiają stroskani: żona, rodzice i krewni zmarłego.

### KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 31 maja (13 czerwca). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 73<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r.—91<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, pożyczka wewnętrzna 1906 r.—87<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, pożyczki premjowe: I—243, II—261, III—222. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 70, kijowskie 71<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, akcje wileńskie 375. Papier przemysłowe: akcje bakińskie 617, kaspjskie 4,000, Mantaszewa 153, Nobla (udziały) 9,300, brianskie 151, Hartmana 355, kołomieńskie 458, małcowskie 470, pułkowskie 92, sormowskie 174, Poniż 242, bałtyckie 775.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 14,95 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,70 za 100 franków.

### TREŚĆ N-ru 22

Artykuł wstępny: Autonomia nieobszarowa, przez H.

Odcinek „Kraju”: Polskie stronnictwa polityczne w Galicji od roku 1867. Napisał Teofil Herunowicz.

Artykuły bieżące: Z psychologii młodości polskiej, p. Pełkę. Na rozdrożu, p. Bł. K. Wrażenia parzyckie, p. Ertnerusa. Rzeczy rosyjskie, p. S. H. Pod słonem afrykańskim, p. Geta. Polacy wiedeńscy, p. Kato dzieja.

Pamiętnik.

Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. Attera.

Kurjer nadmewski: Obrazki parlamentarne, p. Wida. Pierwszy miesiąc parlamentaryzmu, p. W. C. Z Koła polskiego.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa.

Kolonje polskie w Rosji: Saratów, Odesa, Ryga.

Kartki ulotne, p. H. Orkisz.

Dział literacki: Pogadanka, p. Wiktor Gomułickiego.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. J. Mzurę.

Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: BOHDAN KUTYŁOWSKI  
Wydawcy: HENRYK KLETTE  
JÓZEF SZYSZŁO

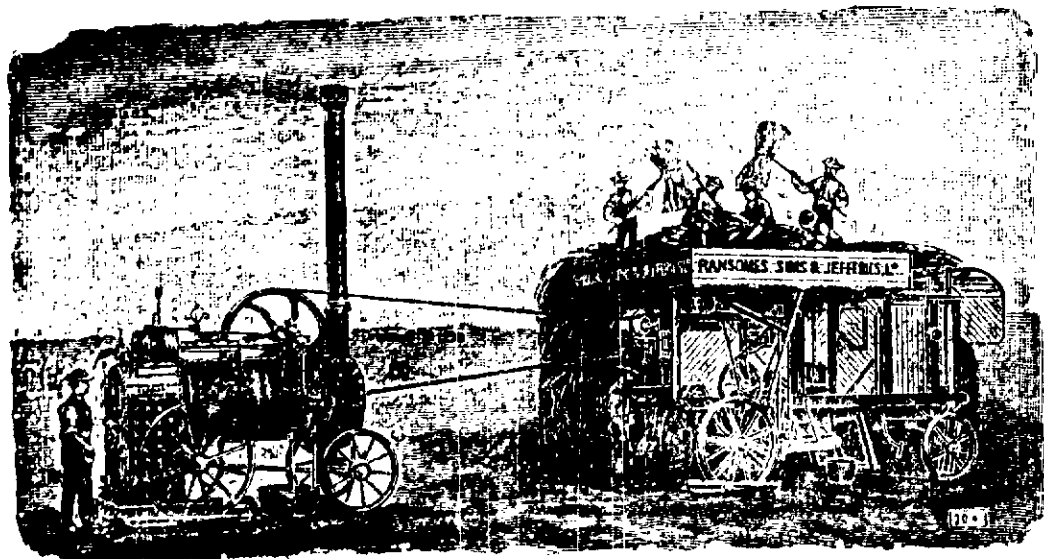
Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,  
jako też niedokrwieci, osłabieni i nerwowi z przecapowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,  
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

## Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.



SPECJALNY SKŁAD WŁOCARŃ PAROWYCH

## RANSOMEA

do wszelkich potrzeb:

DLA MAŁYCH I WIELKICH GOSPODARSTW.

DLA MECHANIKÓW ODNAJMUJĄCYCH MASZYNY.

DLA OBYWATELI, NABYWAJĄCYCH MASZYNY WSPÓLNEMI SIŁAMI.

WIELKI ZAPAS maszyn gotowych.

## ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska.

Katalogi i cenniki wysyłają się gratis i franco.

(3427)

Petersburski Oddział

## „SŁOWA“

Lekateryński kanał № 82,

przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia.

## Wino stołowe

besarabskie czerwone,

wytrawne, zupełnie czyste, z własnych winnic, sprzedają skrzynkami po 60 butelek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco st. Bendery, kolei Południowo-Zachodniej i wysyłają za zaliczeniem do wszystkich stacji kolejowych. Obstalunki proszę łaskawie adresować: m. Bendery, Besarabskiej gubernii, Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7801)

## ZAKOPANE.

„KLEMENSÓWKA“

wszędziestomilowego parku swierkowego w najpiękniejszym i najzdrowszym położeniu przy ul. Jagiellońskiej. Pokoje z całym utrzymaniem. Pierwsio chorych nie przyjmuje się. Właśc. Łazienki. Lawn-tennis. Krokiet. Założenia do Zarządu. (7879)

## MAGAZYN FABRYCZNY TOWARÓW WAWER.

Warszawa, Trębacza № 10

ŁÓŻNA angielskie, żelazne, mosiężne, nielowe

MATERACE sprężynowe, ociekowe, tapicerskie

Umywalki, toalety, stółki nacne

Wieszadła do ubrań i ręczników

Karnesy do portjery i firanek

(3421)

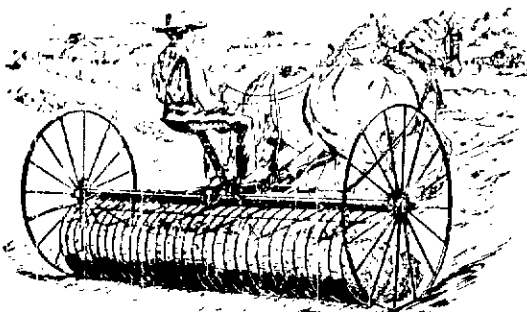
Nie rozumiesz, jak mogli wybrać Gardlackiego na posła do Dumy, przecież on zupełnie nie zna języka rosyjskiego!

To nie nie szkodzi, tam już tak zrobione, że język nikomu nie będzie potrzebny

(«Dziennik»)

— Przyszedł do pana konsyljarza o poradę dla mego trzyletniego Stefanka.  
— Cóż jest dziecku?  
— Całymi nocami nie śpi, jedno majta nożkami i krzyczy na całe gardło, domagając się...  
— Pierniczka?...  
— O nie! Chce koncesji na dzienniki!

(«Plotka»)



W czym leży powód nadzwyczajnego rozpowszechnienia się w ostatnich latach u nas w kraju maszyn żniwnych Deeringa, a w szczególności:

## Wiązałek, Żniwiarek, Kosiarek i całostawowych Grabi konnych

i dlaczego maszyny te zyskały ogólne uznanie szerokich kół rolniczych? Fabryka Deeringa czyni wszystko, aby utrzymać się i nadal na zajętem od tak dawna czołowym stanowisku, a samo nazwisko Deeringa, wypisane na maszynie żniwnej, jest uważane oddawna za rękojmię jej doskonałości. Najdrobiazgowsza dokładność w wyrobie maszyn, zacząwszy od doboru materiałów surowych, a skończywszy na ekspedycji maszyn gotowych, trwałość nadzwyczajna, połączona z lekkością i wszelkie możliwe udoskonalenia—oto tajemnica, której fabryka zawdzięcza nadzwyczajne powodzenie, jakie osiągnęła w całym świecie. Szczegółowe ilustrowane opisowe katalogi, prospekty i cenniki przesyła na każde żądanie

Wyłączny przedstawiciel na Królestwo Polskie

## K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16.

(3446)

## Niespodzianka!

Ucząc się języka francuskiego z II-go kursu „Samozuczka Polsko-Francuskiego“, napisanego przez **Plato v. Reussnora**, znalazłem w tejże książce niespodziewanie kupon, za który otrzymałem od autora 6 t. dzieła p. t.: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“ przez **Korzona**, wartości **rb. 16**, jako premjum bezpłatne, w nagrodę za pilność i wytrwałość w nauce. **Franciszek Gryszka**, Szczekociny, gub. Kielecka, d. 7 maja 1906 roku. (3444)

— Nie wie pan przypadkiem, na jaką chorobę zmarł nieboszczyk?  
— Zginął od bomby.  
— Czy być może?  
— Niestety! Wypił jednego wieczoru o jedną «bombę» piwa za dużo, poczem nastąpił paraliż i śmierć.  
(«Kur. Świat.»)

Kantor stróżek służących i Biuro pośrednictwa w wyszukaniu pracy, mieszczące się przy Zarządzie Towarzystwa Dobroczynności, Petersburg, Newski 32 zostało przeniesione do

## DOMU PRACY,

Kolonna, Kanonierska ul. № 6.  
Telefon № 23-467.

## W DOMU PRACY,

Petersburg, Kolonna, ul. Kanonierska № 6,

przyjmuje się do nauki: szycia, prania i pranowania, oraz gotowania.

## Ekstrakt orzechowy

perf. J. Józefowicza. Nieszkodliwy środek do farbowania siwych włosów na kolor czarny, szatyn lub blond. Flakony po 1 rb., 1 rb. 35 k. i 2 rb.

W Petersburgu u N. A. Uszakowa, Gościenny Dwór № 33 i u p. Koszki, Sukonna Linja № 19. Skład główny w Warszawie u A. Stankiewicza (dawniej Józefowicza), Nowo-Senatorska 2. (3440)

## PAMIĘĆ

u osób każdego wieku rozwija i wzmacnia osobiste i zawodowe (gimnastyka umysłowa), oraz usuwa radykalnie roztrągnięcie **Profesor mnemoniki H. Sztoc**, Warszawa, Marszałkowska 119. 7-1 tnia praktyka w Warszawie. Szczeg. i prospekt wysyła Biuro po otrzymaniu 7-k. marki. Przyj. od 5-6. Tel. 184-01. (3441)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustr. (3425)

## BERLIN

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, w hotelu Métropole

Salon des Modes

## FRANKE, PAROBK & C<sup>o</sup>,

wykonywają eleganckie toalety francuskie i angielskie, kostjmy, płaszczki i bluzki podług miary w jaknajkrótszym czasie. **Stefan Zakrzewski**. (7850)

## M. STANKIEWICZ.

Warszawa Trębacza № 10.

MAGAZYN

Mebli Bombusowych

FANTAZJIANYCH

JAPONSZCZYNY

(3422)



Żądajcie  
Kwiatową  
Wodę kolońską  
**Vera-Violetta**  
TOWARZYSTWA  
**«HYGIENA»**  
w Petersburgu.  
SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg,  
TECHNO-Chemiczne Laboratorium,  
Peterburg, ul. Li-gowska 123. (7542)

**FACHOWIEC**  
(czech), obeznany z eksploatacją lasu, również ze sprzedaży materiałów na tu-tejszych i zagranicznych rynkach, szuka posady zarz. tartakiem albo głównego re-gimentera. Może urządzić leśną eks-ploatację za procenty z czystego zysku. Adres: Petersburg, L. i E. Metzł et Co, Morskaja 11. № 2465. (7886)

Młoda osoba, wykształ. przyb. z Pary-ża, zna, dosk. polski, franc., rosyjsk., niem., ang., poszuk. na lato miejsca na wies w zam. domu do starz. dziewcz. lub do tow. pani. Najl. rek. Warszawa, Wilcza 10, m. 8. A. D. (3450)

**M-LLE BONNEVAL,**  
Scheunenstr. 12 à Riga,  
Pensionnat pour jeunes filles. Conversa-tion française et allemande. Prix de placement pour l'année scolaire: 300 r. (3452)

Farba do włosów  
**W. HENA w WIEDNIU**  
z greckich orzechów.  
Nieszkodliwy i pewny środek, szybko farbujący włosy i brodę na kolory: czarny, blond, ciemno i jasno - kasztano-waty. Cena flako-ru rb. 32 prze-yłki Skład główny na Rosję: Peters-burg, TECHNO-chemiczne labo-ratorium w Pe-tersburgu, ul. Li-gowska № 123. (7690)



ОХРАНИТЕЛЬНАЯ  
МАРКА.

Zatwierdzony przez Radę Lekarską pał. JAKANIE A. K. REIHE, Ite-lijanska (obok Pasażu) № 15. Nowo-opracowana racjonalna metoda — ja-kanie nie wraca się. Warunki wy-syłane są bezpłatnie. Liczne urzędowe i prywatne zaświadczenia, stwierdzają-cze zupełne i trwałe wyleczenie. **OD-DZIAŁ LETNI z pensjonatem:** Perkiarwi (Gulaudskiej kolei żel.), willa Sztromera. (7873)

**Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.**  
Kwestję mechanicznego taniego żniwa stanowiąco rozstrzygnął nowy typ żniwiarki **WALTERA A. WOODA**  
**STANDARD**  
tak trwałe, jak dotychczasowy ciężki, lecz wymagający do ob-sługi siły dwóch tylko zwykłych koni roboczych.  
**Żniwiarki Standard**  
wprowadzone u nas od lat dwóch, przeszły wszelkie oczekiwania. Obok niej prowadzimy dwa dawne typy:  
**New-Reaper:** ciężkie, b. trwałe czterokonne.  
**Light-Reaper:** lekkie parokonne, oraz Żniwiarko-wią-załki  
„NOWY WIEK“ uproszczonej konstrukcji.  
**KOSIARKI New Tabular Mower**  
ze stalowymi targańcami.  
**WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE**  
*Tow. Akc.*  
**Tadeusz Kowalski i A. Trylski,**  
Warszawa, Miodowa 4.  
Ceny części zapasowych niższe.  
Upraszamy o wczesne zamówienia, wtedy bowiem tylko będziemy w możności sprowadzić na czas właściwy nowe transporty, w razie wyczerpania posiadanych zapasów. (3431)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

**Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.**  
**PIERWSZORZĘDNE BIURO Felicji Ginejko**  
NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWANE  
w Warszawie, Nowy Świat № 21.  
Poleca Nauczycielki, Nauczycieli, Freblówki, Bony francuski, angielski, niemieki. (3273)

**VIII-klasowy Zakład naukowo-wychowawczy z pensjonatem i z kucami przygoto-awczemi**  
**ANNY JASTRZĘBSKIEJ**  
w Rydze, Elisabethstrasse 55.  
Od przyszłego roku szkolnego uczniowie zakładu otrzymywać będą prawa uczniowie 8-klas. żeńskich gimnazjów rządowych. Wstępne egzaminy rozporządzą się d. 16 (29) sierpnia. Bliższ. informacji udziela przełożona Zakładu. (7384)

Dostawca Dworu Jego Ces. Mości  
**PAWEŁ BUHRÉ,**  
Petersburg, Newski pr. № 28. Moskwa, W. Lu-bianska № 8, naprzec. Kuznieckiego mostu.  
**WIELKI WYBÓR ZEGARKÓW**  
własnej fabryki, z zupełnem poręczeniem za trwa-łość mechanizmu i regularny chód.  
Nowy ilustrowany cennik wysyłamy bezpłatnie na zażądanie. (7883)



**PATENTY**  
na wynalazki  
MARKI handlowe i fabryczne  
wyjednywa  
**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
BIURO PATENTOWE:  
PETERSBURG: Wosniesieński prop. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 1. (7769)

**PROGRES.**  
Zakład cynkograficzny  
**EMILA TRACZYŃSKIEGO IS-ki,**  
Petersburg, Newski № 88.  
**WYKONYWA** wszelkiego rodzaju kli-sze na cynku i miedzi. (7843)

**BERLIN.**  
Jedyny  
**HOTEL POLSKI**  
pod firmą  
*Hôtel Métropole*  
Pod Lipami (Unter der Linden) 20,  
2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca  
Fryderykowskiego. **Pokoje od 2,50**  
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa  
cała polska. Właścicielka **Tomaszowa**  
**Jedwabaska.** (7850)

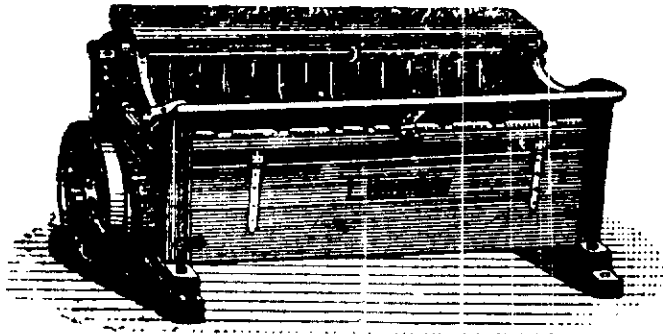
**Raki—Raki.**  
Raki kupują w każdej ilości, płacąc za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostaw-ca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 13. (7752)

**Technik leśny**  
z akadem. wykształc., 9-letnią praktyką, obeznany z handlem leśnym, poszukuje stałej posady nadleśnego albo zarządcy. Oferty sub. I. 42108 przyjmuje Biuro L. i E. Metzł i S-ka. Petersburg, Bolszaja Morskaja 11. (7855)

Petersb., Newski 26. Telefon 220—21.  
**Lecznica chorób zębów.**  
**E. S. WONGL.**  
Założona w r. 1888.  
**Doktorzy i dentyści.**  
Plombowanie porcelaną i złotem. Zę-by sztuczne. Opłata podług taksy. (7835)

**Liczne majątki** na Litwie i Bia-łorusi, rozmaitej ceny i wielkości, posiadani zlecone do sprzedaży. **S. WILPISZEWSKI,** Wil-no, Św.-Jerski 9. (7880)

**DOŚWIADCZONY**  
**pomocnik rejenta**  
znajdzie posadę; pożądana znajomość ję-zyka niemieckiego. Oferty ze szczegó-łowym curriculum vitae i warunk. adres.: **Kisiołowski, Notariuszowi.** (7881)



**SAMOPODAWACZ, patent Baumanna,**  
zastosowane się dający do młocarn parowych fabryki Richarda Garretta i Synów w Lelston, oraz młocarn innych fabryk.  
**Samopodawacz** można ustawiać od najmniejszej to największej ilości omłotu. **Samopodawacz** nie wymaga robotników do puszczenia zboża w ma-szynę, co przy innych przyrządach jest niezbędne; robotnik podaje rozwiązane snopy na przyrząd, który roztrząsa zboże z największą dokładnością, tak że nie-wymyfacanie lub olwiwanie się słomy około bębna, lub przeciążenie młocarni ni-dy nastąpi; nie może **Samopodawacz** pobiera każdy gatunek zboża, **nawet rzepak, jednakowo dobrze.** **Samopodawacz** zabezpiecza pracujących ludzi przy maszynie od wypadków. **Samopodawacz** opłaca się w przeciągu 40 dni, gdyż oszczędza pracę 2 ch puszcających, oraz 1/2 korca węgla dziennie, wydajność zaś, wskutek równomiernego podawania zboża powiększa się o 1/4 do 1/3. **Samopodawacz** roztrząsa snopy na żądaną grubość, nie przepuszczając w żad-nym razie całego snopa, co się przytrafia przy innych samopodawaczach. Zna-komity ten przyrząd wyrobione zaszczytnie z pośród wszystkich innych przez Staw. pał. Dony Maszyn w Saksoni, poleca (3448)

po rb. 270  
**K. WASILEWSKI, Warszawa, Miodowa, 16.**

**IWONICZ**  
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny  
(Stacja kolejowa Iwonicz w Galicji).  
Najsilniejsza szcawa siono-jodowo-bromowa.  
Oddawna stwierdzono jej skuteczność we wszystkich postaciach szcaw (scro-fuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materji. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorja systemu «Waldenburga» i systemu «Clara». Kąpiele w gorącym powietrzu systemu «Polana», tudzież sztuczne kąpiele gazowe. Leka-rze zakładowi: docent dr. Antoni Gabryszewski w Lwowa i dr. Julian Staniszew-ski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolnopraktykujących. W sezonie I-ym—od 15 maja do 20 czerwca i w III im, od 20 sierpnia do końca września — mieszkania znacznie tanże. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie msza św. Zamó-wienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, żug i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela (7846)

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwonicy.

**L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,**  
Kijów, Kreszczatki 25, m. 37.  
wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych  
**MAC' CORMICK'A.**  
Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych.  
Sprzedaż wszelkich narzędzi rolniczych. (7864)